5 października 2026 Nr 233 (18626)

Sport

81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

Ucieczka z Doliny Grzechu

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl dcce55d6e7

Z DRUGIEJ STRONY

Piotr Tubacki

Kraj ludzi niepoważnych

Uprzedzając wątpliwości – tak, chodzi o Polskę. Z politologicznego punktu widzenia nasz kraj cierpi na syndrom średniaka. Znajduje się pośrodku, wskutek czego z wyższością patrzy na mniejszych i z bojowym nastawieniem na tych większych. Jednocześnie popada w pewnego rodzaju schizofrenię i wahania nastrojów – bo raz myśli, że jest do niczego i jest totalnym zadupiem, a innym, że jest kozakiem godnym miejsca przy stole z największymi. A nie jest ani tu, ani tu. Jest pośrodku.

Z piłką nożną jest podobnie, bo rzadko dostrzegam konstruktywne opinie dotyczące realnej wartości reprezentacji. Niektórzy są w szoku, że Biało-czerwonych nie było na mundialu. A ja pytam: dlaczego? Czy przegrana Polski ze Szwecją – patrząc zupełnie z boku – to wydarzenie historyczne, nieprawdopodobne, wiekopomne, które rzuca na kolana całą piłkarską społeczność? Nie. Świat miał to gdzieś. Zagraniczni eksperci też tam to mieli, bo Polacy – jako piłkarscy przeciętniacy – nie robią na nikim wrażenia. Wrażenie zrobili Bośniacy eliminujący w barażach Włochów (a piszę to bez jakiegokolwiek związku z dzisiejszym spotkaniem).

Na mundial jechało 16 europejskich reprezentacji. Czy Polskę można dziś umieścić w takim gronie top 16? Ktoś powie – a jakże, koniecznie! Ale wymieńmy sobie może, tak dla rekreacji, zespoły dziś mocniejsze od Biało-czerwonych. Niektóre bezapelacyjnie, niektóre trochę – ale jednak lepsze. To: Hiszpania, Portugalia, Francja, Anglia, Belgia, Holandia, Austria, Szwajcaria, Niemcy, Włochy, Chorwacja, Norwegia, Dania, Turcja. I cyk, mamy 14. Zostają więc dwa hipotetyczne miejsca mundialowe i takie ekipy w zanadrzu, jak Szwecja, Serbia, Ukraina, Węgry, Szkocja, Grecja, Czechy... No i oczywiście Polska. Czy Biało-czerwoni pasują na miejsca 15-16? Pasują. Czy pasują, aby ich tam nie było? Pasują. Dlatego nie ma też co popadać w drugą skrajność, widoczną zazwyczaj po porażkach, że Polska to futbolowy trzeci czy nawet ósmy świat, który należy zaorać i posadzić w jego miejsce fasolę. Nie. Reprezentacja Polski jest po prostu przeciętna. Jest pośrodku.

A bycie pośrodku oznacza... granie na udo – „raz się udo, raz nie udo". Parę lat temu oczywiście częściej się udawało, bo kadra była zwyczajnie mocniejsza, miała lepszy ranking FIFA. Miała więcej piłkarzy w mocnych klubach, w ligach top 5. W obecnej drużynie jest ich tylko siedmiu – Szymański i Frankowski (obaj Rennes), Skóraś (Lens), Zalewski (Atalanta), Zieliński (Inter), Potulski (Mainz) i Cash (Aston Villa).

I w tym wszystkim grono niepoważnych ludzi nic tylko psioczy na selekcjonera. Już nawet nie chodzi o Jana Urbana, ale o... każdego. Oczywiście, niektórzy na to psioczenie zasłużyli, ale po raz kolejny trzeba przypomnieć, że selekcjoner to nie trener, tylko selekcjoner! On odpowiada za selekcję. Gra tymi, których akurat ma, niczego więcej nie wymyśli, nikogo nie wytrenuje, a polska kołderka jest dosyć krótka. Można mieć pewne pretensje do Jana Urbana, jasne, ale nie można nie zauważyć, że wiele rzeczy robi dobrze, że szuka, kombinuje... To on widzi piłkarzy na co dzień, on z nimi rozmawia, analizuje. Nie my. Zatrudnienie następnego, siódmego selekcjonera po odejściu Adama Nawałki naprawdę nie sprawi, że w Polsce pojawią się Haaland, Rodri, van Dijk i Donnarumma.

Chcecie być poważni? Dajcie ludziom pracować i uświadomcie sobie, jaka jest w tej chwili pozycja polskiej piłki. Należy wymagać, ale też schować szabelkę do pochwy i postawić logikę nad emocjami.

Siedem „tak" przed Bośnią

W Zenicy gramy o podtrzymanie szansy na powrót do elity Ligi Narodów. Po piątkowym zdemolowaniu Rumunów powiało optymizmem!

REPREZENTACJA

Już było wielu, którzy chcieli cięcia, zaczynania wszystkiego z nowym trenerem i piłkarzami (tylko jakimi?). Na szczęście Jan Urban ze swoją ekipą zamknęli krytykom usta. Oby podobnie było w poniedziałek po rewanżu z Bośniakami. Stać nas na to, żeby nie tylko nie przegrać na ich terenie, ale pokusić się nawet o komplet punktów i to pomimo nieobecności wykartkowanego Roberta Lewandowskiego! Jest wiele przesłanek świadczących na naszą korzyść.

Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Przemysław Frankowski jest w wysokiej formie, co pokazał w meczu z Rumunią.

1. Tak dla gry z niewygodnym przeciwnikiem

W sporcie, jak w życiu, potrzeba często przełamania, żeby było lepiej, żeby wszystko toczyło się, jak chcemy. Dla nas takim punktem zwrotnym powinno być to, co wydarzyło się w starciu z Rumunią, przypomnijmy, rywalem dla nas bardzo niewdzięcznym, niewygodnym, z którym przez dziesięciolecia nie potrafiliśmy wygrać. Na 37 dotychczasowych gier mamy zaledwie osiem wygranych, a połowa z nich to ostatnie cztery bezpośrednie mecze! Wygrać 6:0 z Rumunią, nawet grającą przez ponad godzinę w osłabieniu, to i tak sztuka. Przy okazji pobiliśmy rekord, bo tak wysoko z Tricolorii jeszcze nie wygraliśmy.

2. Tak dla bilansu z Bośnią

Jeżeli jesteśmy przy statystykach, to nie można zapomnieć o bilansie naszej wzajemnej rywalizacji z Bośnią i Hercegowiną. Nie jest ona długa, jak niedługą historię ma to młode państwo powstałe w wyniku wojny w latach 90. Z Bośniakami mierzyliśmy się dotychczas sześć razy. Cztery razy wygrywaliśmy, a dwa spotkania kończyły się remisami. Pokonaliśmy ich w drugiej edycji Ligi Narodów i to na ich terenie 2:1 (o tym więcej na stronie 4). Oby podobnie było i teraz.

3. Tak dla ofensywy

Mecz z Rumunią, druga połowa starcia z Bośniakami na Narodowym i 20–25 minut pierwszej połowy ze Szwedami w Sztokholmie pokazały, że Biało-czerwoni mają potencjał w ofensywie. Trzeba go, po pierwsze, uruchomić, a po drugie – musimy go utrzymywać dłużej niż tylko przez jakiś fragment. Są mocne skrzydła, są piłkarze, którzy potrafią wygrać pojedynek 1 na 1 czy dobrze dograć, co pokazywał w piątek Nicola Zalewski. Na prawej pomocy świetnie odnajduje się Sebastian Szymański, który przecież znakomitym zagraniem uruchomił Roberta Lewandowskiego, dzięki czemu był karny i czerwona kartka dla Radu Dragusina. Swoje z przodu dokładali też oczywiście inni.

4. Tak dla czwórki obrońców

Po bezbramkowym remisie z Bośnią i porażce 1:3 ze Szwecją przed tygodniem na selekcjonerze Janie Urbanie wieszano psy. U nas, w „Sporcie", krytyka była, owszem, ale konstruktywna. W rozmowach z byłymi świetnymi reprezentantami, ligowcami, jak Jacek Bąk, Janusz Nawrocki, Ryszard Komornicki czy Henryk Wawrowski rzucało się jedno – mówili zgodnie, że kadra, przy takiej liczbie traconych bramek, powinna grać w klasycznym ustawieniu na „czwórkę" w tyłach. Tak selekcjoner Urban zrobił przed meczem o wszystko z Rumunią i w stu procentach zdało to egzamin! Oby teraz nie było eksperymentowania. Zostańmy przy tym, co wychodzi.

5. Tak dla Frankowskiego

Prawoskrzydłowy na lewej obronie? To możliwe w polskiej reprezentacji, gdzie od lat nie ma gracza dobrego formatu na tę pozycję. Powołany teraz Tymoteusz Puchacz jest dobry z przodu, ale w tyłach niekoniecznie. Tymczasem Przemysław Frankowski okazał się cichym bohaterem spotkania z Rumunią. Już w pierwszym meczu z Bośnią na tej pozycji pokazał się z dobrej strony (wszedł w II połowie), blokując hasającego na skrzydle Esmira Bajraktarevicia. Z Rumunią był pewny w tyłach, a swoje dokładał i w ofensywie. Bramka na 3:0 to przecież praktycznie jego trafienie (wpisane jako samobój byłego zawodnika Cracovii Virgila Ghity).

6. Tak dla nowych twarzy

Choć w grze prawdy, jakim było starcie z Rumunią, selekcjoner postawił na sprawdzoną gwardię, to miejsce dla wygranego wrześniowo-październikowego zgrupowania też oczywiście było. Mowa o Wiktorze Nowaku, który do składu wskoczył w drugiej połowie pierwszego meczu z Bośniakami i już pozycji nie oddaje, grając jak rutyniarz, a nie piłkarz, który dopiero co stawia pierwsze kroki w biało-czerwonych barwach. U trenera Urbana jest tak, że jeśli przekona się go dobrą grą, to potem można liczyć na szansę. To okazja przed zastępem kolejnych nowych, młodych graczy, których w kadrze nie brakuje (Pietuszewski, Reguła, Mońka).

7. Tak dla zastępcy „Lewego"

Nie będzie w Zenicy pauzującego za kartki Roberta Lewandowskiego, ale będą inni. Pech jednego jest szansą dla drugiego. Mateusz Żukowski pokazał przed tygodniem na Strawberry Arena w Solnej, że potrafi się odnaleźć w międzynarodowym towarzystwie. Szansę dostanie i teraz. Jeśli się pokazać, to w rywalizacji o stawkę, a taką bez dwóch zdań jest gra z Bośniakami, z którymi rywalizujemy o miejsce w rywalizacji o Dywizję A. Stać nas na to, żeby z nimi wygrać, podobnie jak to uczyniła kadra pod okiem Jerzego Brzęczka we wrześniu 2020 roku.

Michał Zichlarz

Dywizja B, grupa 4

1. Szwecja	3	7	6:3
2. Bośnia	3	5	5:3
3. Polska	3	4	7:3
4. Rumunia	3	0	3:12

5 października (poniedziałek), godz. 20.45
Zenica, Bośnia i Hercegowina – Polska
Bukareszt, Rumunia – Szwecja

14 listopada (sobota), godz. 20.45
Bukareszt, Rumunia – Polska
Solna, Szwecja – Bośnia i Hercegowina

17 listopada (wtorek), godz. 20.45
Wrocław, Polska – Szwecja
Zenica, Bośnia i Hercegowina – Rumunia

PONIEDZIAŁEK, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.45
Sędzia Jeremie Pignard (Francja). Stadion Bilino Polje, Zenica

eprasa.pl dcce55d6e7

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024
Pozycja w rankingu FIFA 36.

Bramkarze

Sławomir Abramowicz	9.06.2004	Jagiellonia Białystok	0/0
Marcin Bułka	4.10.1999	Neom SC	9/0
Mateusz Kochalski	25.07.2000	Wieczysta Kraków	0/0

Obrońcy

Jan Bednarek	12.04.1996	FC Porto	78/2
Matty Cash	7.08.1997	Aston Villa	28/4
Tomasz Kędziora	11.06.1994	PAOK Saloniki	38/1
Jakub Kiwior	15.02.2000	FC Porto	48/2
Kacper Potulski	19.10.2007	1.FSV Mainz	3/1
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Sabah FK	16/0
Przemysław Wiśniewski	27.07.1998	Widzew Łódź	9/1
Norbert Wojtuszek	5.10.2001	Jagiellonia Białystok	3/0

Pomocnicy

Przemysław Frankowski	12.04.1995	Rennes	54/3
Wiktor Nowak	20.09.2004	Slavia Praga	3/0
Oskar Pietuszewski	20.05.2008	FC Porto	5/0
Marcel Reguła	26.10.2006	Zagłębie Lubin	1/0
Michał Skóraś	15.02.2000	RC Lens	16/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Broendby IF	26/1
Sebastian Szymański	10.05.1999	Stade Rennais	57/7
Kacper Urbański	7.09.2004	Górnik Zabrze	13/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	Atalanta Bergamo	39/4
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter Mediolan	112/18

Napastnicy

Karol Świderski	23.01.1997	Widzew Łódź	54/14
Mateusz Żukowski	23.11.2001	1.FC Magdeburg	3/0

Selekcjoner Jan URBAN - ur. 14.05.1962 r.

BOŚNIA I HERCEGOWINA

Fudbalski Savez Bosne i Hercegovine
Data założenia 1992
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1996 (1998)
Adres Bulevar Meše Selimovića 95, 71000 Sarajewo
Barwy niebiesko-żółte
Udział w finałach MŚ: 2014 (faza grupowa), 2026 (1/16); w finałach ME: nie zakwalifikowała się
Pozycja w rankingu FIFA 58.

Bramkarze

Martin Zlomislić	16.08.1998	Karabach Agdam	5/0
Salko Hamzić	17.09.2006	WSG Tirol	1/0
Mladen Jurkas	7.10.2007	Borac Banja Luka	0/0

Obrońcy

Sead Kolasinać	20.06.1993	Atalanta	72/0
Nihad Mujakić	15.04.1998	Erzurumspor FK	13/1
Nikola Katić	10.10.1996	FC Schalke 04	24/2
Tarik Muharemović	28.02.2003	Leeds United	20/2
Stjepan Radeljić	5.09.1997	Dinamo Zagrzeb	7/0
Zinedin Smajlović	20.12.2003	Olympiacos	2/0
Arjan Malić	28.08.2005	Sturm Graz	9/0

Pomocnicy

Ivan Sunjić	9.10.1996	Pafos	17/0
Ivan Basić	30.04.2002	FC Astana	23/0
Ajdin Hasić	7.10.2001	Cracovia	1/0
Ermin Mahmić	14.03.2005	Corum FK	8/3
Nail Omerović	20.10.2002	Estoril	5/1
Amar Memić	20.01.2001	Viktoria Pilzno	20/1
Armin Gigović	6.04.2002	BSC Young Boys	25/2
Esmir Bajraktarević	10.03.2005	PSV Eindhoven	23/1
Benjamin Tahirović	3.03.2003	KRC Genk	34/2
Luka Durić	18.06.2003	SC Paderborn	0/0

Napastnicy

Ermedin Demirović	25.03.1998	VfB Stuttgart	47/4
Jovo Lukić	28.11.1998	FC Universitatea Cluj	8/1
Samed Bażdar	31.01.2004	VV Sint-Truiden	14/1
Haris Tabaković	20.06.1994	RB Salzburg	14/5

Selekcjoner Sergej BARBAREZ – ur. 17.09.1971 r.

Dajmy ludziom pracować

Rozmowa z **Kamilem Wilczkiem**, byłym reprezentantem Polski (3A), królem strzelców ekstraklasy w sezonie 2014/15

Jak forma? Rozmawiamy po meczu towarzyskim reprezentacji Śląska oldbojów z Unią Strzybnica, który wygraliście 7:1.

- Nie narzekam. Gola wprawdzie nie strzeliłem, ale skupiłem się bardziej... na rozgrywaniu (uśmiech). Najważniejsza jest wielka przyjemność, którą odczuwam. Cieszę się, że mogłem zagrać, bo na co dzień nie mam takiej możliwości. Fajnie było spotkać dawnych kolegów z boiska i trochę się poruszać, pocieszyć grą.

Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Polacy po Rumunii, przed Bośnią i Hercegowiną.

Porozmawiajmy o reprezentacji. Jak pan przyjmuje zwycięstwo 6:0 z Rumunią po dwóch wcześniejszych spotkaniach w Lidze Narodów, które nie przyniosły satysfakcji?

- Najłatwiej jest krytykować. Pamiętam, kiedy Janek Urban zostawał selekcjonerem i wtedy cała sala mu klaskała, a przed chwilą chciała go z piedestału ściągać... Nie jest to fajne, ale prawda jest taka, że taka jest specyfika tego zawodu. Drużynie kibicuję, cieszę się, że wygrała i mam nadzieję, że teraz dobry duch wejdzie do niej i natchnie ją w kolejnych spotkaniach.

Przebieg meczu, wiadomo, zdeterminowany był czerwoną kartką dla Rumunów, niemniej - gra się panu podobała?

- Ta kartka wynikła z sytuacji boiskowej, nie pojawiła się z niczego i trudno z tego naszej reprezentacji czynić zarzut. Sama gra? Jeśli wygrywa się 6:0, to musi być na dobrym poziomie.

Czy zespół ma szansę utrzymać po czymś takim dobrą passę? Kibice chcieliby, żeby cały czas wygrywał...

- Podam przykład Norwegii. Czy selekcjoner Stale Solbakken od razu potrafił na mundialu wyeliminować reprezentację Brazylii? No właśnie... Na poprzednie mistrzostwa świata w Katarze Norwegowie, z nim jako selekcjonerem, nie awansowali. Zajęli dopiero trzecie miejsce w grupie i było to dla nich duże rozczarowanie. Dwa lata później nie awansowali też na Euro, znów trzecie miejsce w grupie. A potem... Solbakken przełamał klątwę i po 28 latach Norwegia awansowała na mistrzostwa świata. Dotarła aż do ćwierćfinału, odpadając po dogrywce z Anglią. Osiągnęła dobry wynik, zrobiła w trakcie imprezy fajne show, a wcześniej nikt Solbakkena nie zwalniał... Dajmy ludziom pracować. W miesiąc, dwa czy pół roku nikt nie jest w stanie nic zrobić. Na progres potrzeba trochę więcej czasu.

W reprezentacji nagle pojawił się człowiek, który powszechnie nie był kojarzony. Wiktor Nowak pokazał się z bardzo dobrej strony, koledzy z kadry bardzo go doceniają...

- To właśnie jest piękno piłki i świetna motywacja dla młodych piłkarzy. Jeśli chłopak, który nie grał wcześniej wiele na poziomie naszej ekstraklasy, idzie do topowego czeskiego klubu i staje się tam wyróżniającą postacią, wchodzi z buta do reprezentacji - to czy może być lepszy przykład do naśladowania? Dobitnie pokazuje, że młodzi mają o co walczyć.

Robert Lewandowski udowodnił z kolei, że ciągle może...

- Robert jest w świetnej formie, absolutnie nie można go skreślać. Strzela bramki, jest ważną postacią, niech gra!

Podoba się panu, że w pomeczowych wywiadach piłkarze, jak choćby Piotr Zieliński, podkreślali solidarność z trenerem?

Jasne! Kurczę, naprawdę nikomu nie jest na rękę, gdy trener odchodzi. Przecież każdy zawodnik jego drużyny czuje się winny, każdy chce pomóc, każdy chce, żeby atmosfera była jak najlepsza. Nie zawsze wychodzi, ale zawsze warto się starać, a nikt specjalnie nie przechodzi obok meczu, żeby zaszkodzić trenerowi. Podkreślam więc, żemusi być jakaś stabilizacja. Wierzę, że teraz ta stabilizacja będzie i reprezentacja Polski na tym skorzysta, że będzie rozwijała się z roku na rok, z eliminacji na eliminacje.

Teraz mecz na wyjeździe z Bośnią i Hercegowiną. Bośniacy udowodnili już, że są dobrą drużyną.

- Jako kraj mamy potencjał ludzki znacznie od nich większy. Trzeba ich zwyczajnie pokonać. Wiadomo, że nie będzie to łatwy mecz, ale w tej konfrontacji jesteśmy jednak faworytami.

Rozmawiał Paweł Czado

KAMIL WILCZEK

ur. 14.01.1988 r.
Kluby: WSP Wodzisław Śląski (do 2005), Silesia Lubomia (2005-06), UD Horadada (2006), Elche (2007), GKS Jastrzębie (2007-08), Piast Gliwice (2009-10), Zagłębie Lubin (2010-13), Piast (2013-15), Carpi (2015-16), Broendby (2016-20), Goeztepe (2020), FC Koebenhavn (2020-22), Piast (2022-24). 200 meczów i 54 bramki w polskiej ekstraklasie.
Sukcesy: król strzelców sezonu 2014/15; mistrz Danii w 2022 i zdobywca Pucharu Danii w 2018.
Mecze w pierwszej reprezentacji Polski: 3 (2016-17).

Proszę o powiew świeżości

Adama Krygera szlag trafia!

Ten były piłkarz m.in. Uranii Ruda Śląska, Szombierek, Ruchu Chorzów, Polonii Bytom, Lecha Poznań, Odry Wodzisław, Widzewa Łódź czy Piasta Gliwice ciągle jest – w wieku 57 lat – w świetnej formie. Jak wszyscy, trzyma kciuki za reprezentację Polski. Ostatnio kapitanuje... reprezentacji Śląska oldbojów.

Mówi Adam Kryger: – Na całościowy obraz sytuacji naszej kadry trzeba jeszcze poczekać. Potrzeba cierpliwości, jednak dostrzegam postępy, widzę roszady, widzę próby zmian... Chcę odnieść się jednak do innej kwestii: do tzw. ekspertów, którzy potrafią opowiadać takie głupoty w telewizji, że włos się na głowie jeży! Mam mnóstwo znajomych ze środowiska piłkarskiego, którzy nie mogą już tego słuchać, więc albo ściszają dźwięk, albo przełączają na inny kanał. Każdy jest najmądrzejszy! Czy wypada tak zmieniać zdanie, być taką chorągiewką? Bulwersuje mnie, że nie mamy cierpliwości i nie chcemy dać komuś popracować dłużej. Eksperci zwalniają selekcjonera, twierdząc, że nie ma pomysłu, a za trzy dni z tych samych ust słyszę już całkiem inną wersję... To się kojarzy jedynie z kabaretem! Może jak się lepiej taki ubierze, to gorzej gada, a jak gorzej ubierze, to gada lepiej? A poważnie, tak więc jak w reprezentacji zmienia się trenerów, zmienia się zawodników, tak apeluję do telewizji: zmieńmy ekspertów. Skoro opowiadają głupoty, to może następnym razem warto zaprosić innych? Może inni wniosą inne spojrzenie i powiew świeżości?

not. Paweł Czado

eprasa.pl dcce55d6e7

Rywal do bicia

Tak jak z Rumunią najlepiej grać 2 października, tak z Bośniakami najlepiej byłoby się zmierzyć w... tureckim Kundu.

MECZE POLSKI Z BOŚNIĄ I HERCEGOWINĄ

15 grudnia 2007, Kundu (Turcja), 1:0
10 grudnia 2010, Kundu, 2:2
16 grudnia 2011, Kundu, 1:0
7 września 2020, Zenica, 2:1, Liga Narodów
14 października 2020, Warszawa, 3:0, Liga Narodów
25 września 2026, Warszawa, 0:0, Liga Narodów
Bilans: 6 meczów: 4 wygrane, 2 remisy; bramki 9:3.

W piątek wieczorem Biało-czerwoni odnieśli swoje najwyższe zwycięstwo w historii Ligi Narodów i najwyższe w historii ponad stuletnich bojów z Rumunią, rywalem od lat dla nas bardzo niewygodnym. 2 października 1932 wygraliśmy z nimi w Bukareszcie 5:0. Niemal sto lat później przebiliśmy ten wynik, czego mało kto się spodziewał.

Przy pustych trybunach... Bośnia i Hercegowina to co innego. Historia gier z reprezentacją państwa, które istnieje niewiele ponad 30 lat, a powstało w wyniku rozpadu Jugosławii i krwawego konfliktu wewnętrznego, nie może być długa. Pierwsze bezpośrednie spotkanie to dopiero 2007 rok. Zapoczątkowało ono serię gier w Turcji, gdzie jeździła nasza kadra, najpierw pod wodzą Leo Beenhakkera, a potem Franciszka Smudy. Po jesiennej części rozgrywek selekcjonerzy mieli okazję na przegląd kadr, co siłą rzeczy dotyczyło nie zagranicznych zawodników, a krajowców. Pod Antalyę do Kundu holenderski selekcjoner zabrał ligowych graczy, żeby przyjrzeć się im bliżej po historycznym, bo pierwszym awansie na Euro niespełna miesiąc wcześniej.

W meczu rozegranym 15 grudnia 2007 roku w obecności... stu kibiców naszą drużynę na boisko z opaską kapitańską wyprowadził Mariusz Pawełek. Dla bramkarza ówczesnego mistrza kraju, Wisły Kraków, był to trzeci z czterech występów w narodowych barwach. Do tego w naszej reprezentacji zadebiutowało aż ośmiu zawodników! Byli na przykład tacy gracze jak Piotr Kuklis, Piotr Madejski czy Tomasz Lisowski. Dla Madejskiego był to pierwszy i jedyny mecz w kadrze, dla Kuklisa numer dwa, a Lisowski wystąpił w trzech grach. Wygraliśmy po trafieniu Michała Golińskiego. Obie federacje uznały mecz za oficjalny, choć jak czytamy w albumie Wydawnictwa GiA „Biało-Czerwoni 1921-2018", to „rywale wystawili w istocie drużynę olimpijską, nas zaś reprezentowali ligowi krajowcy".

Fot. laczynaspilka.pl

Kamilowie Grosicki i Glik załatwili nam wygraną w Zenicy 7 września 2020 roku. Z prawej Piotr Zieliński.

Trzy lata później powtórka z rozrywki. „Kolejna smutna gra na tureckiej prowincji (dziewiąta z frekwencją poniżej stu widzów) z zapisem na oficjalnej liście biało-czerwonych, okazja dla pięciu debiutantów, bo kadrę tworzyli wyłącznie krajowcy z dziesięciu klubów, aż trzech z Jagiellonii, po dwóch z Lecha, Polonii, Zagłębia, Legii i Wisły". Debiutowali m.in. Marcin Kilkut czy Dawid Plizga. W tamtym zremisowanym 2:2 spotkaniu dwa razy na listę strzelców wpisał się Paweł Brożek, rywala prowadził słynny Safet Susić, gwiazda reprezentacji Jugosławii i francuskiego PSG w latach 80., który Bośniaków wprowadził na pierwszy dla nich mundial, w Brazylii w 2014 roku.

Kolejny mecz w Kundu na pustym stadionie zagraliśmy rok później, w grudniu 2011 roku. Dla trenera Smudy był to jubileuszowy 30. mecz w roli selekcjonera. Dał wtedy szansę debiutu dwójce dobrze spisujących się wtedy w Ruchu napastników: Arkadiuszowi Piechowi i Maciejowi Jankowskiemu. Niebiescy tamten sezon skończyli na drugim miejscu, o włos przegrali tytuł ze Śląskiem. Dla „Jankesa" była to jedyna gra w kadrze, Piech uzbierał ich cztery. Wygraliśmy po golu Waldemara Soboty ze Śląska.

Dwaj Kamilowie Kolejne spotkania z Bośniakami to już Liga Narodów i gra o coś. W drugiej edycji tych rozgrywek rywalizowaliśmy z zespołem z Bałkanów o pozostanie w Dywizji A. W grupie 1 czołowe miejsca zajęte były dla faworytów: Włochów i Holendrów. Bośniacy tamte rozgrywki zaczęli świetnie, bo od remisu z Italią we Florencji 1:1 po trafieniu legendarnego już Edina Dżeko. Trzy dni po meczu z Włochami podejmowali nas w Zenicy i... polegli 1:2, choć prowadzili po trafieniu Harisa Hajradinovicia. Wtedy sprawy w swoje ręce wzięli przyjaciele nie tylko z boiska, Kamilowie Glik i Grosicki. Po dośrodkowaniu tego pierwszego „Gliku" głową wyrównał jeszcze przed przerwą. Był to dla niego szósty gol w narodowych barwach, dzięki czemu stał się w kadrze najskuteczniejszym defensorem w historii. Potem wszystko rozstrzygnął „Grosik". U siebie, we Wrocławiu, wygraliśmy łatwo 3:0 (dwa trafienia Lewandowskiego, jedno Linettego) i to Bośniacy spadli z Dywizji A. Trener Jerzy Brzęczek, który wcześniej wywalczył awans na Euro, tak zaraz potem przestał pracować, a zaszkodziło mu słynne osiem sekund pauzy „Lewego" po meczu z Włochami, pytanego o naszą taktykę na tamten mecz. No ale to historia na inne opowiadanie...

Michał Zichlarz

Smoki nie boją się Orłów

Co cieszy naszych dzisiejszych rywali najbardziej? Absencja Roberta Lewandowskiego...

BOŚNIA I HERCEGOWINA

Zmajevi, czyli Smoki, jak potocznie mówi się o reprezentacji Bośni i Hercegowiny, liczą na podtrzymanie serii meczów bez porażki w Lidze Narodów. Po piątkowym remisie ze Szwecją apetyty są na tyle duże, że gospodarze liczą na wygraną z Biało-czerwonymi w Zenicy.

Doskonałe wieści! Piłkarze Sergeja Barbareza zaczęli tegoroczne zmagania w LN od bezbramkowego remisu w Warszawie. Następnie pewnie pokonali Rumunię 4:2 i zremisowali 1:1 ze Szwecją. Przeciwko Skandynawom po raz ostatni reprezentacyjny trykot przywdział Edin Dżeko, legenda bośniackiej piłki; zawodnik, którego status można porównać do Roberta Lewandowskiego w naszej kadrze.

W pierwszym meczu w Warszawie Lewandowski zagrał słabo, a głównym powodem jego dyspozycji miało być zmęczenie podróżą z Ameryki. Przeciwko Rumunii kapitan naszej reprezentacji ustrzelił z kolei hat-tricka, co nie uszło uwadze mediów w Bośni. Dlatego absencja spowodowana drugą żółtą kartką – pierwszą „Lewy" otrzymał w końcówce meczu ze Szwecją – bardzo ucieszyła tamtejszych dziennikarzy. „To doskonałe wieści dla trenera Barbareza, jak również dla piłkarzy naszej reprezentacji. Lewandowski otrzymał żółtą kartkę za nierozważne wejście, a to upomnienie miało znacznie większe znaczenie niż zwykłe napomnienie w trakcie meczu. Oznacza to, że nie będzie mógł wystąpić w meczu przeciwko Bośni i Hercegowinie" – pisał najpopularniejszy portal sportowy w Bośni sport.ba.

Faworyt? Na pewno Bośnia. Zdaniem Ensara Arifovicia, byłego piłkarza m.in. ŁKS-u Łódź, Jagiellonii Białystok czy Górnika Zabrze, brak Roberta Lewandowskiego powinien cieszyć jego rodaków, ale i z nim w składzie Bośniacy... powinni sobie poradzić z Polską. – Bośniackie Smoki Polskich Orłów się nie boją – uśmiecha się Arifović, który po zakończeniu piłkarskiej przygody pozostał przy futbolu i zajmuje się m.in. menedżerką. – Mówiąc poważnie, na pewno Polska nie jest faworytem tego meczu, zresztą czytając i oglądając wasze media, też można odnieść takie wrażenie. W Warszawie Polacy nie błysnęli, nie potrafili rozbić naszej defensywy, a wiadomo, że u siebie zawsze jesteśmy groźniejsi. Na pewno wysoka wygrana z Rumunią podbuduje wasz zespół, ale czeka was w Zenicy ciężka przeprawa. Mamy fajną drużynę, z dużą liczbą młodych graczy, trener Barbarez dobrze to poukładał. Ze Szwecją mogliśmy pokusić się o lepszy wynik. Straciliśmy bramkę po głupim błędzie, który na tym etapie nie powinien się przydarzyć. Na pewno moi młodsi koledzy muszą zneutralizować Piotra Zielińskiego oraz zwrócić uwagę na Nicolę Zalewskiego i Sebastiana Szymańskiego. To wasi liderzy w ofensywie. Byłby jeszcze Lewandowski, ale tutaj na szczęście sprawa sama się rozwiązała. Czeka nas ciekawy mecz. Do Polski zawsze mam sentyment, ale oczywiście Bośnia jest najważniejsza. Najlepiej, jakbyśmy wygrali tę grupę, a Polska zajęła w niej drugie miejsce – dodaje Arifović.

Krzysztof Połaczkiewicz

Po trzy punkty

REPREZENTACJA

Na przedmeczowej konferencji prasowej przed starciem na Bilino Polje Stadium pojawił się oprócz selekcjonera Jana Urbana bramkarz numer 1 reprezentacji Polski Marcin Bułka. Nastroje w naszym zespole, po efektownej wygranej z Rumunią, są bardzo pozytywne. A jak będzie na boisku?

– W pierwszym meczu u siebie nie udało nam się wygrać, choć to był nasz całkiem dobry występ. Szkoda niewykorzystanych szans. Wiadomo, Bośnia to niełatwy teren dla każdego rywala, który tu przyjeżdża, ale boisko zawsze weryfikuje. Szanse są takie same dla obu drużyn, więc o niczym innym nie myślimy, tylko o trzech punktach – zapowiada bojowo Bułka, dla którego poniedziałkowe spotkanie będzie występem numer 10 w narodowych barwach. Pod nieobecność kontuzjowanego Kamila Grabary zawodnik arabskiego Neom SC pokazuje, że można na niego liczyć. Oby podobnie było w Zeanicy! Bułka dodaje. – Jesteśmy reprezentacją, która na pewno nie będzie zadowalała się tym, że tylko się utrzyma czy będzie walczyć o utrzymanie. Celujemy wysoko, celujemy w wygraną i przy tym w awans do Dywizji A, w której byliśmy wcześniej – zaznacza.

Z Bośniakami, jak wiemy, zagramy bez pauzującego za kartki Roberta Lewandowskiego, który już obrał kurs za Atlantyk. Trener Jan Urban dodaje. – W podobnej sytuacji jest Bośnia. Odchodzi przecież Edin Dżeko, który był „bośniackim Lewandowskim". Jego liczby w klubie i reprezentacji były niesamowite. Niedługo i my będziemy musieli się zmierzyć z taką sytuacją – powiedział nasz selekcjoner. **(zich)**

eprasa.pl dcce55d6e7

Pewni awansu

Gol Goncalo Ramosa zapewnił Portugalii ćwierćfinał Ligi Narodów.

Reprezentacja Portugalii, targana konfliktem selekcjonera Jorge Jesusa z Cristiano Ronaldo, bardzo dobrze radzi sobie w Lidze Narodów. Nawigatorzy po trzech kolejkach mieli komplet punktów. Pierwsze spotkanie z Norwegią to zwycięstwo 2:1.

Rewanżowy mecz także padł łupem reprezentantów Półwyspu Iberyjskiego. W pierwszej połowie były dwa fantastyczne gole autorstwa Kristoffera Ajera i Joao Cancelo. Jednak to następca CR7 Goncalo Ramos strzelił zwycięską bramkę. 25-latek zdobył gola w trzecim spotkaniu z rzędu, a Jesus może być zadowolony, że jego wybór się obronił.

Estadio do Dragao, stadion FC Porto, jest i ponownie okazał się szczęśliwy dla reprezentacji. Ostatni raz, kiedy Portugalczycy przegrali na tym obiekcie, miał miejsce podczas otwarcia mistrzostw Europy 2004 z Grecją 1:2. Zwycięstwo oznacza także, że Portugalia już zapewnił sobie awans do ćwierćfinału Ligi Narodów.

Historyczne lanie w Rijece

W sobotę reprezentacja Chorwacji poniosła najwyższą porażkę w swojej historii. Drużyna prowadzona przez Slavena Bilicia przegrała w Rijece z Anglią aż 0:7. Poprzedni rekord przetrwał ponad osiem lat. We wrześniu 2018 roku Ogniści zostali rozbici przez Hiszpanię 0:6.

Chorwackie media nie przebierają w słowach pod adresem piłkarzy i trenera Bilicia. Samym zawodnikom także jest wstyd za taki blamaż. – Można przegrać, rywal może być lepszy i w tym momencie oni są lepsi, ale przegranie w taki sposób i wyrzucenie do kosza reputacji, którą budowaliśmy przez lata, jest nie do zaakceptowania. Wstyd mi – powiedział kapitan Luka Modrić.

W meczu kolejne dwa gole na swoje konto dopisał Harry Kane. Tym samym napastnik Bayernu Monachium trafiał w każdym z sześciu ostatnich wyjazdowych spotkań w barwach Anglii. W historii Synów Albionu tylko trzech zawodników może pochwalić się taką serią. Ostatnim był Stan Mortensen, który dokonał tego w 1948 r., a rekordzistą jest Tom Finney z siedmioma takimi spotkaniami. Kane może wyrównać jego rekord, ale musi w listopadzie trafić do siatki z Hiszpanią.

Miłosz Cebo

Sobota, 3 października

DYWIZJA A

Grupa 3

■ Chorwacja – Anglia 0:7 (0:4)
0:1 – Kane (8), 0:2 – Bellingham (21), 0:3 – Gordon (39), 0:4 – Saka (45), 0:5 – Kane (53), 0:6 – Saka (68), 0:7 – Rogers (87)

■ Hiszpania – Czechy 3:1 (2:0)
1:0 – Yamal (6), 2:0 – Rodri (35), 2:1 – Slama (69), 3:1 – Merino (89)

1. Hiszpania	3	9	10:4
2. Anglia	3	6	11:3
3. Chorwacja	3	3	3:12
4. Czechy	3	0	2:7

DYWIZJA B

Grupa 1

■ Macedonia Północna – Szkocja 0:2 (0:1)
0:1 – Bowie (7), 0:2 – McGinn (69. karny)

■ Szwajcaria – Słowenia 2:1 (2:1)
0:1 – Vipotnik (2), 1:1 – Janża (10. samobójcza), 2:1 – Ndoye (38)

1. Szwajcaria	3	9	8:1
2. Słowenia	3	4	3:2
3. Szkocja	3	4	2:3
4. Macedonia Północna	3	0	0:7

DYWIZJA C

Grupa 1

■ Finlandia – Albania 2:1 (1:1)
0:1 – Manaj (4), 1:1 – Walta (26), 2:1 – Walta (71)

■ Białoruś – San Marino 4:0 (0:0)
1:0 – Kontsevoy (46), 2:0 – Shumansky (65), 3:0 – Ebong (69), 4:0 – Kontsevoy (88)

1. Finlandia	3	7	9:1
2. Albania	3	6	6:2
3. Białoruś	3	4	4:2
4. San Marino	3	0	0:14

Grupa 4

■ Estonia – Luksemburg 1:0 (1:0)
1:0 – Peetson (5)

■ Islandia – Bułgaria 3:0 (1:0)
1:0 – Oskarsson (37), 2:0 – Oskarsson (60), 3:0 – Ellertsson (90)

1. Islandia	3	7	7:1
2. Estonia	3	5	2:1
3. Luksemburg	3	3	2:5
4. Bułgaria	3	1	1:5

Niedziela, 4 października

DYWIZJA A

Grupa 2

■ Grecja – Niemcy 0:0

■ Holandia – Serbia 2:1 (1:1)
1:0 – Koopmeiners (31), 1:1 – Cvetković (35), 2:1 – Zirkzee (72)

1. Holandia	4	8	7:5
2. Grecja	4	8	5:3
3. Niemcy	4	5	3:2
4. Serbia	4	0	3:8

Grupa 4

■ Portugalia – Norwegia 2:1 (1:1)
0:1 – Ajer (36), 1:1 – Cancelo (38), 2:1 – Ramos (79)

■ Walia – Dania 0:1 (0:0)
0:1 – Hojlund (75. karny)

1. Portugalia	4	12	9:4
2. Dania	4	6	7:7
3. Walia	4	3	2:5
4. Norwegia	4	3	6:8

DYWIZJA B

Grupa 3

■ Kosowo – Austria 1:1 (0:0)
1:0 – Asllani (70), 1:1 – Lang (85)

■ Irlandia – Izrael 1:1 (1:0)
1:0 – Parrott (39. karny), 1:1 – Peretz (47)

1. Austria	4	8	9:5
2. Kosowo	4	5	3:4
3. Irlandia	4	5	6:4
4. Izrael	4	2	2:7

DYWIZJA D

Grupa 1

■ Malta – Andora 1:0 (0:0)
1:0 – Teuma (49)

1. Malta	3	7	4:2
2. Gibraltar	2	2	1:1
3. Andora	3	1	1:3

Grupa 2

■ Azerbejdżan – Litwa 1:0 (1:0)
1:0 – Khaybulaev (25)

1. Azerbejdżan	3	5	2:1
2. Litwa	3	4	3:2
3. Liechtenstein	2	1	0:1

Fot. PAP / EPA

Przy zwycięskiej bramce asystę zaliczył Joao Felix (w czerwonej koszulce).

Zimna wojna

Fot. Cal Sport Media/SIPA USA/PressFocus

Podczas mistrzostw świata Kylian Mbappe i Ousmane Dembele mieli dobre relacje.

Kylian Mbappe i Ousmane Dembele twierdzą, że konfliktu między nimi nie ma. Napięcie w reprezentacji Francji jest jednak wyczuwalne.

LIGA NARODÓW

Francja po trzech kolejkach Ligi Narodów ma siedem punktów. Piłkarze selekcjonera Zinedine Zidane'a mogą jednak pluć sobie w brody po meczu z Włochami. Les Bleus prowadzili po golu Michaela Olise, ale dali sobie strzelić wyrównującą bramkę. Uderzenie Alessandro Bastoniego było jedynym celnym Azzurrich w drugiej połowie. I chociaż atmosfera stworzona przez nowego selekcjonera wydaje się dobra, to we Francji od początku zgrupowania pisze się o konflikcie gwiazd.

Zazdrość przez niego przemawia?

W pierwszym meczu z Turcją Kylian Mbappe strzelił zwycięskiego gola, ale jednocześnie doznał kontuzji, przez co opuścił zgrupowanie. Dziennik „L'Équipe" przypomina jednak, że 27-latek ma być w konflikcie z Ousmanem Dembele, a ich relacje próbuje naprawić Zidane.

Sprawa sięga połowy września i medialnych wypowiedzi obu zawodników. Poszło o Złotą Piłkę, którą Dembele wygrał za 2025 rok, a Mbappe nie został jeszcze uhonorowany tym trofeum. – Zawsze postrzegano go jako utalentowanego zawodnika. Mnie zawsze postrzegano jako wybrańca. Od razu znalazłem się na szczycie, bardzo wcześnie. On miał inną drogę, kontuzje, ale nieźle nadrobił! – odpowiadał gwiazdor Realu na kwestie, że kilka lat temu nikt nie wyobrażał sobie, że jego kolega zdobędzie tę prestiżową nagrodę przed nim.

Odpowiedź przyszła bardzo szybko. – Nic nie mówię o Złotej Piłce, a inni tak? Nie, zawsze taki byłem. Zawsze siedziałem z tyłu klasy i ciężko pracowałem. Przez całą karierę nie powiedziałem ani słowa, tylko bardzo dużo pracowałem. Nigdy nie byłem wybrańcem, ale harowałem – przyznał Dembele, którego miały urazić słowa Mbappe.

Publiczne zapewnienia

Przed meczem z Włochami piłkarz Paris Saint-Germain został zapytany o tę kwestię i zapewnił, że między zawodnikami nie ma problemu. – Jak już mówiłem, nie będę komentował tych wszystkich historii. Te małe wojny w mediach społecznościowych... W wieku 29 lat naprawdę nie zaprzątam sobie tym głowy. Koncentruję się na boisku. Tak, rozmawialiśmy, siedzimy obok siebie przy stole, nie ma problemu – powiedział Dembele na konferencji prasowej.

Podobnie wypowiadał się Mbappe. – Już z nim o tym rozmawiałem, nie ma między nami napięcia – zapewnił napastnik Realu. „L'Équipe" twierdzi jednak, że 27-latek miał być zaskoczony, że jego kolega dalej to rozpamiętuje, a na samym zgrupowaniu miał spotkać się z wyraźną złością Dembele. Francuski dziennik pisze o „zimnej wojnie" pomiędzy tymi piłkarzami.

29-latek z PSG może jednak być teraz spokojny, bo na zgrupowaniu nie ma już Mbappe. Francuzi w poniedziałek zmierzą się w rewanżu z Belgią.

Miłosz Cebo

Poniedziałek, 5 października

DYWIZJA A

Grupa 1

■ Francja – Belgia (20.45)

■ Włochy – Turcja (20.45)

1. Francja	3	7	3:1
2. Belgia	3	6	5:1
3. Włochy	3	4	5:4
4. Turcja	3	0	1:8

DYWIZJA B

Grupa 2

■ Irlandia Północna – Gruzja (20.45)

■ Ukraina – Węgry (20.45)

1. Irlandia Północna	3	7	4:0
2. Ukraina	3	4	1:3
3. Węgry	3	4	1:1
4. Gruzja	3	1	0:2

DYWIZJA C

Grupa 2

■ Cypr – Łotwa (18.00)

■ Czarnogóra – Armenia (20.45)

1. Czarnogóra	3	9	7:4
2. Cypr	3	4	3:2
3. Armenia	3	3	4:5
4. Łotwa	3	1	1:4

eprasa.pl dcce55d6e7

Po prostu zjedzcie deser

Dzisiaj okaże się, czy znakomita reprezentacja Jerzego Brzęczka będzie wystarczająco... znakomita, żeby awansować na mistrzostwa Europy!

Fot. Szymon Górski/Press Focus

Oby Marcel Łubik (bramkarz) po meczu z kolejnym rywalem mógł powiedzieć: „Byli zaskakująco słabi".

REPREZENTACJA U-21

Śledzimy ten zespół od miesięcy, chwalimy – bo jest za co chwalić. Wiemy, o co toczy się stawka, ale i tak trzeba przypomnieć o wielkiej wadze, jaką ma dzisiejszy mecz z Włochami. Drużyna Jerzego Brzęczka z kompletem wygranych przewodzi eliminacyjnej grupie E, z której bezpośredni awans na młodzieżowe Euro wywalczą tylko jej zwycięzcy. Biało-czerwoni mają nad Italią trzy punkty przewagi, lepszy bilans bezpośredni (ograli ją u siebie 2:1) i lepszy bilans goli: 24 do 21.

Uniknąć ciosu obuchem w głowę

Włosi wciąż mogą jednak Polaków wyprzedzić. Wystarczy, że wygrają przewagą co najmniej dwóch bramek, dzięki czemu w bilansie bezpośrednich spotkań będą lepsi od Orląt Brzęczka. Byłby to cios jak obuchem w głowę – wywrócić się na ostatnim fragmencie ostatniej prostej... By więc zapewnić sobie gwarancję pierwszego miejsca, z Italią Polska musi po prostu nie przegrać, a jeśli już przegrać – to maksymalnie jednym golem różnicy. Wtedy bilans bezpośredni będzie „na zero", więc w grę wejdzie bilans goli, a ten Biało-czerwoni będą mieli tak czy siak lepszy. Łatwo nie będzie, tym bardziej że obecni w młodzieżówce przed rokiem Marcel Reguła i Oskar Pietuszewski grają dziś w seniorskiej reprezentacji.

Nie czekać do wtorku

Rzecz jasna nie można zapominać, że nawet w przypadku czarnego scenariusza i zejścia na drugą lokatę będzie opcja awansu bezpośredniego. Na MME dostanie się bowiem również najlepsza drużyna z drugich miejsc grup eliminacyjnych (reszta zagra w barażach). Tam polska grupa E rywalizuje z grupą F, gdzie w podobnym położeniu są Niemcy i Grecy. Obie drużyny mają po 24 punkty, ale nie zagrają ze sobą – nasi sąsiedzi zmierzą się bowiem z Gruzją, a Piraci z Irlandią Północną. Jeśli wygrają, będą mieli po 27 punktów, czyli tyle, ile Polska w przypadku przegranej z Włochami. Wtedy będzie trzeba patrzeć na bilans goli. Niemcy mają teraz 25 na plusie, a Grecy 22. Co jednak ciekawe, ich grupa... gra swoje spotkania dopiero we wtorek, więc jeśli Biało-czerwoni zawiodą z Italią, jak na szpilkach będą musieli czekać do następnego dnia!

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Czy Jerzy Brzęczek ponownie znajdzie patent na Włochów?

Najpierw taniec, teraz jedzenie

W polskim obozie nikt jednak nie zakłada takiego scenariusza. Selekcjoner Jerzy Brzęczek jest głodny awansu... i to dosłownie, bo aż dwa razy wspominał o deserze. – W poniedziałek gramy ostatnie spotkanie z Włochami. Chcemy skonsumować porządny deser – to przyznał oficjalnie, z kolei w szatni po ograniu Szwecji powiedział: – Zjedliśmy smaczny obiad, ale jeszcze lepsze od obiadów są desery. We Włoszech mają pyszne desery – podkreślił, choć niewykluczone, że Polacy i tak... zdecydują się na mazurka. Ze Szwecją jednego zatańczyli, więc teraz niech takiego zasmakują, choć w tym kontekście dobrze by było, by to akurat Italia na własnych kubkach smakowych przekonała się o jakości Bartosza Mazurka.

– To drużyna, która ma niesamowity potencjał i możliwości. Na pewno są też trochę podrażnieni tym, że przegrali z nami pierwsze spotkanie w Szczecinie – mówił o Włochach Brzęczek. – Zawodnicy potrzebują odpoczynku, żebyśmy mogli się zregenerować i przygotować do tego, co czeka nas w poniedziałek w Pescarze. Mamy świadomość klasy przeciwnika i bardzo go szanujemy. To drużyna z wieloma piłkarzami występującymi na bardzo wysokim poziomie – dodał selekcjoner U-21, który do dyspozycji będzie miał Wojciecha Mońkę, „oddanego" mu przez Jana Urbana.

Z Katowic do Pescary

Po środowej wygranej ze Szwecją Polacy ćwiczyli w dwóch grupach. Wyjściowa jedenastka została w hotelu i miała zajęcia regeneracyjne z trenerem przygotowania fizycznego Mateuszem Oszustem, a reszta – udała się na starą Bukową, by odbyć godzinny trening. W piątek na starym obiekcie GKS-u ćwiczyli już wszyscy, podobnie jak w sobotę, gdy odbyły się ostatnie zajęcia przed wylotem. Samolot wystartował w niedzielę koło godz. 10.00 z Pyrzowic, a po południu młodzieżówka odbyła oficjalny trening na stadionie w Pescarze, gdzie dzisiaj zagra o awans na Euro.

(PTub)

ELIMINACJE EURO U-21

■ **Poniedziałek**: Czarnogóra – Armenia (16.30), Włochy – Polska (18.15), Szwecja – Macedonia Płn. (18.30)

■ **Grupa E**

1. Polska	9	27	26:2
2. Włochy	9	24	26:5
3. Czarnogóra	9	11	12:15
4. Szwecja	9	10	10:22
5. Macedonia Płn.	9	7	8:18
6. Armenia	9	0	4:24

Fot. gornikzabrze.pl

Górnicy (ciemne stroje) nie popisali się w sparingowym meczu z Odrą Opole.

Trener tłumaczy porażkę

GÓRNIK ZABRZE

Zabrzanie powinni mieć do siebie pretensje o sparing z Odrą Opole. Drużyna, która jest blisko spadkowego miejsca w I lidze – 14. miejsce po dziewiątej kolejce z ledwie dziewięcioma punktami – łatwo wygrała z Górnikiem na jego terenie 2:0. Momentami lider ekstraklasy wyglądał, jakby nie wiedział, o co chodzi. Opolanie już na początku zdobyli dwa gole, mogli zdobyć kolejne. Górnicy? Z przodu zero i żadnym usprawiedliwieniem nie powinno być to, że wielu z nich jest w tej chwili na meczach swoich reprezentacji.

– Jest to dla nas materiał do analizy, mogliśmy przyjrzeć się zawodnikom, którzy dotychczas grali nieco mniej. W tym spotkaniu nie stworzyliśmy zbyt wielu okazji i w ofensywie praktycznie nie istnieliśmy. Jeśli chodzi o defensywę, na samym początku meczu zabrakło nam odpowiedniej koncentracji, co skutkowało szybką stratą dwóch bramek. Najbardziej martwi jednak nasza całkowita niemoc w ataku, zwłaszcza że mierzyliśmy się z zespołem z niższej ligi. Zdecydowanie mamy co analizować – trzeźwo ocenił wszystko Michal Gasparik. Szkoleniowiec Górnika został we wrześniu wybrany trenerem miesiąca ekstraklasy. Nie mogło być inaczej, bo przecież drużyna pod jego okiem w lidze tak się rozkręciła, że wskoczyła na pierwsze miejsce, wygrywając w poprzednim miesiącu spotkanie za spotkaniem.

Wracając do nieszczęsnego meczu z Opolanami, który odbył się na bocznym boisku górniczego klubu, słowacki szkoleniowiec, komentując wszystko, dodał:

– Zależało nam na utrzymaniu rytmu meczowego, dlatego w pierwszej połowie wystąpili głównie zawodnicy z podstawowego składu, którzy są najbliżej wyjściowej jedenastki na mecze ekstraklasy. Ich zadania taktyczne były jednak nieco inne. Ze względu na brak nominalnego lewego obrońcy zmieniliśmy nasze ustawienie w ofensywie. Josema częściej włączał się do rozegrania w trzyosobowym bloku, zagęściliśmy środek pola, a prawą stroną graliśmy bardzo wysoko, wykorzystując skrajnego obrońcę z zespołu U-19. W drugiej połowie wróciliśmy już do naszego standardowego systemu 1-4-3-3. Niestety, w obu częściach spotkania pokazaliśmy stanowczo za mało w ataku, a o końcowym wyniku zadecydowały błędy w obronie popełnione na samym początku – powiedział trener Gasparik.

(zich)

eprasa.pl dcce55d6e7

Przyjemne popołudnie na Nowej Bukowej

Na towarzyskiej imprezie futbolowej w Katowicach pojawiło się prawie 10 tysięcy ludzi!

GKS KATOWICE

W Katowicach skorzystano z przerwy na reprezentację i po raz piąty odbył się mecz przyjaźni. Fani GieKSy i Banika Ostrawa przepadają za sobą, sztama trwa już od 30 lat. W ramach upamiętnienia tej rocznicy rozegrano mecz - a właściwie dwa - między obiema drużynami. Katowice spotkały się więc z czeską ekstraklasą, a z Ostrawy i okolic przyjechało na ten mecz niespełna tysiąc kibiców Banika.

Redakcja „Sportu" była partnerem wydarzenia. Hostessy rozdawały kibicom ulotki, które warto było zabrać ze sobą do domu i dopiero wtedy zeskanować kod umożliwiający skorzystanie z aplikacji w preferencyjnej cenie. Dziewczyny z uśmiechem wręczały te ulotki kibicom.

Tego dnia odbyły się właściwie... dwa mecze. W przerwie ustawiono bowiem szybko bramki na linii szesnastki i pokazały się... gwiazdy z dawnych lat w obu zespołach. U gospodarzy pojawili się Marek Świerczewski, Piotr Świerczewski, Zdzisław Strojek, Adam Kucz, Jarosław Tkocz, Artur Andruszczak czy Dawid Plizga. Legendy GKS-u Katowice pokonały Legendy z Ostrawy 3:1. W GieKSie najbardziej szalał Artur Andruszczak, który zdobył zresztą pierwszego gola. Czesi honorową bramkę zdobyli w ostatnich sekundach.

Lepiej poszło im w rywalizacji pierwszych jedenastek, do przerwy nawet prowadzili. W GKS-ie zagrał m.in. Robert Skowronek z rezerw. W czeskim zespole pojawili się za to Michał Frydrych (kiedyś Wisła Kraków) i Matus Kmet (kiedyś Górnik Zabrze). Ciekawe, że asystentami trenera w Baniku są byli zawodnicy polskich klubów - Michal Papadopulos (Zagłębie Lubin, Piast Gliwice i Korona Kielce) oraz Lukas Duriska (Raków Częstochowa, Ruch Chorzów, Olimpia Grudziądz i Zagłębie Sosnowiec).

Paweł Czado

Fot. Paweł Czado

Bazalbub, maskotka Banika Ostrawa, jednoznacznie przypomniał arbitrom, że mają sędziować jak należy.

■ GKS Katowice - Banik Ostrawa 1:1 (0:1)
0:1 - Nemec 14 min, 1:1 - Wędrychowski 50 min
GKS: Kobylak (46. Szczuka) - Wasielewski (46. Czerwiński), Olsen (35. Skowronek), Klemenz (46. Jędrych), Resta (46. Markovic), Wdowiak (46. Galan) - Bartlewicz (64. Jirka), Łukasiak (46. Rasak), Wolski (46. Milewski), Nowak (46. Wędrychowski) - Szkurin (46. Kokosiński). Trener Rafał GÓRAK.
BANIK: Jedlicka (46. Budinsky) - Frydrych (46. Mekota), Nogha (46 Chalus), Temel - Holzer (75. Kmet), Traore (46. Jureczka), Planka (75. Traoré), Sancl, Kme (46. Sirotek) - Nemec (46. Bitta), Kubala. Trener Roman SKUHRAVY
Sędziował Piotr Lasyk (Bytom). Widzów 9587. **Żółte kartki:** Planka, Kmet.

Fot. Paweł Czado

W przerwie meczu pierwszych drużyn zmierzyły się dawne gwiazdy GieKSy i Banika. Na murawę wychodzą Zdzisław Strojek i Piotr Świerczewski.

Fot. Paweł Czado

Partnerem meczu była redakcja „Sportu". Hostessy rozdawały kibicom ulotki, które warto było zabrać ze sobą do domu i dopiero wtedy zeskanować.

Fot. Paweł Czado

Towarzyski charakter meczu sprawił, że trybuny nie hamowały się z oprawami. W drugiej połowie przez zadymienie nie było widać nic i sędzia musiał przerwać zawody na 10 minut.

TRZY PYTANIA DO...

ADAMA KUCZA,
piłkarza GKS-u Katowice w latach 90.

1 Tyle świetnych meczów na Bukowej, a teraz pierwsza gra na Nowej Bukowej. Jak wrażenia?

- Jestem zachwycony! (uśmiech)! Było super, a co najważniejsze: teraz czuje się spełniony. Ten stadion jest nowoczesny, a atmosfera na nim jest świetna. Kibice przy okazji towarzyskich meczów dopisali i nie mógłbym chcieć więcej (uśmiech).

2 Kto najlepiej trzyma dobrą formę z dawnych asów GieKSy?

- Ciężko powiedzieć, a właściwie ciężko porównać, bo przecież wiele zależy od tego, kto... ile ma lat (uśmiech). „Andrut" (Artur Andruszczak - przyp. aut.) czy Dawid Plizga jeszcze potrafią szarpnąć, ale to młodsi zawodnicy, a moje pokolenie jest już wiekowe, po pięćdziesiątce.... Nie ma już z czego uderzyć, choć technika została... Brakuje też ogrania. Każdemu zresztą coś dolega, ja mam na przykład problem z kolanem... Półtora roku nie grałem w piłkę, ale teraz dałem namówić się kibicom i... cieszę się z tego. Te chwile przy wypełnionych trybunach będę pamiętał do końca życia, sprawiły mi bowiem przyjemność.

3 Katowice po powrocie do ekstraklasy spisują się całkiem dobrze. Podoba się panu gra GieKSy?

- Na pewno! Obecny GKS ma rzeczywiście ciekawy zespół. Kto w zeszłym sezonie spodziewał się, że wywalczy awans do europejskich pucharów, kto się spodziewał, że tak szybko może się przebić? Teraz trzeba tylko potwierdzać, że to nie przypadek! U siebie wygrywamy, warto poprawić wyniki na wyjazdach. Jeśli tak się stanie, w tym sezonie znów powinniśmy powalczyć o puchary.

Rozmawiał Paweł Czado

eprasa.pl dcce55d6e7

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Zapomina się o podstawowej sprawie

Mariusz Jop niedawno rozpoczął trzeci rok pracy jako pierwszy szkoleniowiec Wisły.

Rozmowa z **Mariuszem Jopem**, trenerem Wisły Kraków

Jesteście w trakcie pierwszej tak długiej, trwającej aż trzy tygodnie przerwy w środku rundy. Wcześniej mówił pan, że przyda się chwila na odpoczynek i spokojniejszą pracę. Jak to wyszło w praktyce?

– Sytuacja jest nietypowa, ale nie mamy na nią wpływu i musimy się do niej dostosować. Zespół grał dobrze, lecz czekaliśmy na powrót kontuzjowanych zawodników. Widziałem też, że po dziewięciu intensywnych kolejkach drużyna potrzebowała oddechu fizycznego, jak i mentalnego. Pierwszy tydzień poświęciliśmy na regenerację i reset emocjonalny, w drugim popracowaliśmy mocniej, a teraz wchodzimy w bezpośrednie przygotowania do meczu ligowego z Legią Warszawa.

Co sobie pan pomyślał, gdy Warszawianie ogłosili zamknięcie sektora gości z powodu remontu akurat przed meczem z wami? Że już to kiedyś grali?

– Przerabialiśmy ten scenariusz w zeszłym sezonie, dwa lata temu i jeszcze wcześniej. Kluby szukają różnorakich tłumaczeń – jedne są bardziej wyrafinowane, inne mniej, ale fakt pozostaje jednak faktem. Mam wrażenie, że w tym wszystkim zapomina się o podstawowej sprawie: gramy przecież dla kibiców. Cały ten wysiłek i nakłady finansowe mijałyby się z celem, gdyby na trybunach brakowało widzów. Wisła i jej kibice są zawsze licznie obecni u siebie i na wyjazdach. Nasz klub zrobił i zrobi wszystko, by spróbować tę sytuację zmienić.

W piątkowym sparingu z Piastem Gliwice (4:3) Angel Rodado nie trafił do siatki, za to miał trzy asysty ze stojącej piłki przy golach Wiktora Biedrzyckiego i Frederica Duarte. Więcej niż godnie zastąpił kontuzjowanego Juliusa Ertlthalera i powołanego do kadry młodzieżowej Kacpra Dudy.

– Zgadza się. Już wcześniej próbowaliśmy go w meczach ligowych w roli wykonawcy stałych fragmentów gry. W ostatnim meczu potwierdził duże umiejętności. Jakość jego dośrodkowań i uderzenia są na bardzo wysokim poziomie. Daje nam kolejną opcję w ekstraklasie.

Można powiedzieć, że kiedy Wisła gra z Piastem, na boisku musi się dziać dużo, a gole sypią się jak z rogu obfitości.

– Istotnie, podobieństwo jest takie, że bramek znów padło sporo. Tym razem jednak szala przechyliła się na naszą korzyść. To był bardzo pożyteczny sparing z zespołem nastawionym na pojedynki. Jesteśmy bardzo zadowoleni ze zrealizowanej pracy, szczególnie pod kątem motorycznym. Poza piątką zawodników, którzy zagrali 30 minut i byli przewidziani na niedzielny mecz rezerw, reszta zaliczyła wysiłek zbliżony do pełnego spotkania. Z kolei gracze, którzy nie wystąpili w wymiarze 90 minut, wykonali dodatkowy trening biegowy bez piłki. Zachowaliśmy dzięki temu odpowiedni rytm po tygodniu mocniejszej pracy niż w tradycyjnym mikrocyklu. Cały ten okres oceniam pozytywnie – najważniejsze, że obeszło się bez urazów, a do kadry wracają kolejni piłkarze.

Biedrzycki zdobył dwie bramki. Czy ma pan pozytywny ból głowy z obsadą środka obrony? Alan Uryga do świetnej postawy w defensywie też dokłada gole. Widać, że Wiktor kapitalnie czuje się w ofensywie, ale gra mało.

– Doskonale wiemy, że to ogromny atut Wiktora. Potwierdzał to w I lidze nie tylko w poprzednim sezonie, ale i we wcześniejszych występach w Bruk-Becie Termalice Nieciecza. Świetnie gra w powietrzu i potrafi odnaleźć się w polu karnym, a przy tym jest na tyle zaawansowany technicznie, że kieruje piłkę dokładnie tam, gdzie chce. Alan również zdobywa bramki i stwarza duże zagrożenie przy stałych fragmentach, więc pod kątem skuteczności w polu karnym obaj prezentują bardzo wysoki poziom.

Mariusz Kutwa po raz kolejny zagrał na prawej obronie. Widzi pan u niego progres, mimo pewnych braków w ustawieniu? Rywalizacja o miejsce na środku defensywy jest zażarta i bok może być dla niego szansą?

– Pamiętajmy, że to nie jest jego nominalna pozycja. Przy naszym sposobie budowania akcji pełni rolę jednego ze stoperów rozpoczynających atak. W defensywie zachowuje się podobnie – gdy boczny obrońca wychodzi wyżej, stoper przesuwa się do linii i wchodzi w pojedynki. Pojedynek biegowy czy asekuracja pleców wyglądają tak samo niezależnie od przypisanej pozycji. Mariusz występuje na prawej obronie, bo z grona naszych stoperów ma do tego najlepsze predyspozycje. Traktujemy to jako element procesu rywalizacji. Zależy nam, by zbierał minuty, stąd występ w sparingu czy mecze w drugim zespole. Sam zawodnik jest nastawiony bardzo pozytywnie, ciężko pracuje i chce się rozwijać. Nie mamy do niego żadnych zastrzeżeń, choć na pozycji środkowego obrońcy dysponujemy obecnie piłkarzami na nieco wyższym poziomie.

Rozmawiał Michał Knura

Zabójcze sześć minut

Było trochę wesołego futbolu, ale Lechia pięknie zrewanżowała się Ruchowi za ligową porażkę.

RUCH CHORZÓW

Dobrze, że graliśmy z Lechią tak wcześnie – takie głosy były w Chorzowie powszechne, gdy Ruch w sierpniu ograł Gdańszczan 1:0. Potem spadkowicz „ogarnął się", dokonał kilku wzmocnień i w sobotę, w meczu kontrolnym, pokazał zupełnie inną twarz. Chęć i motywacja były widoczne dosłownie od pierwszych chwil, bo po sześciu minutach... lechiści prowadzili 2:0.

To był znacznie poważniejszy zespół niż kilka tygodni wcześniej. Ostatecznie skończyło się 3:1 dla Pomorzan, a dwa gole strzelili byli piłkarze Ruchu – Jakub Adkonis i Tomasz Neugebauer. Dla Niebieskich odpowiedział Shuma Nagamatsu. Goli mogło paść jednak więcej – zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, ale brakowało skuteczności (np. oba zespoły zaliczyły po słupku). Ale co trenerzy chcieli przeanalizować, to przeanalizowali. W Ruchu rzucały się w oczy kwestie personalne. Po kontuzjach wrócili już kapitan Szymon Szymański, napastnik Daniel Szczepan oraz pomocnik Denis Ventura – którego kontuzja przeciągnęła się do tego stopnia, że w tym sezonie jeszcze ani razu nie było go nawet w kadrze meczowej. Co ciekawe, pod nieobecność przebywającego na zgrupowaniu kadry U-21 Nikodema Leśniaka-Paducha Szymański zagrał na środku obrony, a nie na nominalnej pozycji defensywnego pomocnika. W większym wymiarze czasowym trenerowi Waldemarowi Fornalikowi pokazał się też Teddy Sutherland, który na skrzydle dostał 75 minut.

W Ruchu szansę z ławki dostali zawodnicy rezerw – 22-letni obrońca Jakub Domagała i 18-letni skrzydłowy Krystian Rakowski. Zabrakło przechodzących rekonwalescencję Agustina Coscii, Kacpra Laskowskiego i Krystiana Wachowiaka, których sztab chce mieć dostępnych na najbliższą niedzielę, gdy w Łodzi Niebiescy zagrają z ŁKS-em. Oczywiście z Lechią nie zagrali wracający z kadry U-19 Mateusz Rosół i Krystian Rostek.

(PTub)

■ Lechia Gdańsk – Ruch Chorzów 3:1 (2:1)

1:0 – Głogowski, 5 min, 2:0 – Adkonis, 6 min, 2:1 – Nagamatsu, 23 min, 3:1 – Neugebauer, 55 min

LECHIA: Weirauch (46. Holewiński) – Kopasek (46. Żakowiecki), Mavraj (32. Madej), Beskorowajnyj (46. Łopata), Ziółkowski (80. Cwajda) – Bambecki, Iwanow (58. Wójtowicz), Szczepankiewicz (58. Sonko), Mena (70. Sinkiewicz) – Głogowski (46. Blanuta), Adkonis (46. Neugebauer). Trener Władysław ŁUPASZKO.

RUCH: Wrąbel (46. Bielecki) – Konczkowski (46. Wójcik), Komor, Szymański (68. Ventura), del Moral (80. Domagała) – Chrapek (60. Sikora), Kristan (46. Lukić) – Szwedzik (75. Cieślak) Nagamatsu, Sutherland (75. Rakowski) – Pawłowski (60. Szczepan). Trener Waldemar FORNALIK.

Fot. Klaudia Grzywocz/ksruch.com

Shuma Nagamatsu uratował chorzowski honor.

eprasa.pl dcce55d6e7

Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Nie wiadomo nic na temat tego, jaki skład wybrał w Dankowicach trener Marcin Włodarski.

Góralskie sekrety

Zamknięty sparing z czeskim drugoligowcem zakończył się nie tylko porażką Podbeskidzia, ale też kuriozalną ciszą medialną. Kibice szydzą, że w tajemnicy należało utrzymać również... wstydliwy wynik.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Podbeskidzie jeszcze przed sparingiem informowało, że mecz ma charakter zamknięty i w Dankowicach nie pojawią się ani kibice, ani przedstawiciele mediów. Po sparingu klub ograniczył się jedynie do podania końcowego wyniku w mediach społecznościowych. Jakiejkolwiek informacji próżno szukać na stronie internetowej, a tym samym nie wiadomo, kiedy padały gole ani w jakim zestawieniu personalnym wystąpił zespół. To pewnego rodzaju novum, bo o ile zamknięty sparing w obozie Górali nie jest niczym nowym, to klub w takiej sytuacji podawał po spotkaniu przynajmniej kadrę meczową, nie informując szczegółowo jedynie o tym, w jakim zestawieniu personalnym prezentował się na murawie. Tym razem utajniono wszystko.

Dwie szybkie straty

„Jak taka wielka tajemnica, to i wyniku trzeba było nie podawać" – to komentarz jednego z kibiców. Można się jednak spodziewać, że w spotkaniu wystąpili wszyscy zawodnicy, którzy nie narzekają na urazy. W sobotę spotkanie ligowe ze Spójnią Landek grała drużyna rezerw, a w składzie czwartoligowca pojawił się jedynie Michał Matys, który w ostatnich kolejkach jest głównie zmiennikiem Szymona Brańczyka.

Kilka zdań po wygranej napisał klub zza południowej granicy. Pierwszą interwencją w sparingu popisał się Radoslav Murin, który sparował niebezpieczny strzał jednego z piłkarzy Podbeskidzia. Po drugiej stronie w sytuację sam na sam wyszedł Lucas Cienciala, ale i tym razem górą był bramkarz. Pierwszy gol padł w 7. minucie po dośrodkowaniu Jakuba Bolfa – w polu karnym nieudanie interweniował jeden z obrońców gospodarzy, nieszczęśliwie pakując piłkę do własnej bramki. Upłynęły trzy minuty, a Podbeskidzie straciło drugiego gola. Muhammed Jamiu Abdoulkarim ruszył lewą stroną, a jego idealne podanie, które przeszło przez całe pole karne, na długim słupku skutecznym uderzeniem wykończył Tomas Omasta.

Mieli okazje

Dwa szybko stracone gole musiały wyraźnie podciąć skrzydła piłkarzom Marcina Włodarskiego, bo – jak relacjonuje czeski klub – w kolejnych minutach goście mieli jeszcze jedną doskonałą okazję na zdobycie gola. Strzał nigeryjskiego pomocnika z okolicy pola karnego minął jednak w nieznacznej odległości poprzeczki. Co nie udało się przed przerwą, stało się po godzinie gry. Wymiana kilku podań w środku pola zakończyła się prostopadłym zagraniem Martina Cerny do Andreja Nguyena, który minął rozpaczliwie interweniującego bramkarza, a piłka trafiła do Ondreja Machuca. Pomocnik musiał tylko dopełnić formalności.

Choć wynik może sugerować pełną dominację czeskiego drugoligowca, gospodarze mieli kilka dobrych okazji na zdobycie honorowego trafienia. Rywal odnotowuje dwie interwencje Murina i Ondreja Mrozka, który zmienił go po przerwie i wybronił sytuację z gatunku stuprocentowych. – Zawodnicy zrobili dokładnie to, czego od nich oczekiwaliśmy – powiedział po meczu Tomas Jakus, szkoleniowiec zespołu z Trzyńca.

Mało dyplomatyczne wpisy

Po porażce upust emocjom dali kibice Górali. Wśród różnej maści mało dyplomatycznych wpisów na uwagę zasługuje komentarz jednego ze stałych bywalców trybun przy Rychlińskiego: „Ktoś powie, że to tylko sparing, ale taka przegrana zostaje w głowie i na mecz ligowy chłopaki wyjdą znowu na miękkich nogach, bo wszyscy oczekują od nich wygranej. A wiadomo, że jak się bardzo chce, to zazwyczaj nic nie wychodzi. Im jest potrzebny dobry psycholog, żeby oczyścili głowy" – zasugerował. Podbeskidzie nie wygrało bowiem od równo dwóch miesięcy – po raz ostatni 5 sierpnia pokonało Hutnik Kraków w rundzie wstępnej Pucharu Polski. **(gru)**

■ **Podbeskidzie Bielsko-Biała – FK Trzyniec 0:3 (0:2)**

Warto nadszarpnąć głosu

Setne urodziny miasta, solidny zagraniczny rywal i zwycięski debiut nowego trenera – humory w Gdyni zdecydowanie dopisują.

ARKA GDYNIA

Trójmiejski futbol wstaje z kolan. Po ciężkim początku organizacyjnym „odgruzowywać się" zaczęła Lechia, a po rozczarowującym starcie i zwolnieniu trenera Marka Jarolima nowa energia zaczyna wchodzić w Arkę. Gdynianie w emocjonującym boju, przy ponad 10-tysięcznej publiczności, ograli w meczu odbywającym się z okazji stulecia miasta IFK Goeteboerg 3:2. Strzelanie rozpoczął w trzeciej minucie Natan Dzięgielewski, ale po czterech minutach drugiej połowy Szwedzi już prowadzili! W końcówce dublet skompletował jednak ściągnięty z Widzewa Bartłomiej Pawłowski, który do tej pory nie odgrywał w zespole większej roli. Może to będzie moment przełamania dla 33-latka w nowej drużynie?

Choć na razie nieformalny, to jednak zwycięski debiut zaliczył nowy trener Gdynian Tomasz Grzegorczyk. Szkoleniowiec, pracujący z drużyną tydzień, wskazał kilka plusów. Mówił o wypełnieniu pola karnego (zawodnikami), które poskutkowało golami Pawłowskiego. Mówił, że jego zespół to nie są „niemowy", bo w trakcie spotkania słyszał swoich piłkarzy („Może w ciągu tygodnia nadszarpnąłem głosu, ale to przyniosło efekt"). Mówił o dobrej energii i pozytywnym nastawieniu, jakie spotkał w zespole. Mówił o determinacji wygrania u siebie. Mówił o dobrej grze na flankach i pojedynkach jeden na jeden. Mówił o niezłej grze Tyszanina Dzięgielewskiego. Mówił o odrobieniu strat, mimo otrzymania dwóch szybkich ciosów. Mówił o szybkim przełożeniu kilku dni treningów na mecz. Ale Grzegorczyk mówił też o minusach. Mówił o konieczności poprawy obrony niskiej, średniej i na bokach (czyli... prawie każdej możliwej). Mówił o momentach zacięcia i utraty koncentracji, jak cztery minuty drugiej połowy, gdy szwedzki zespół strzelił dwa gole.

Całościowo jednak w Arce zapowiada się ciekawy czas. Drużyna wygląda, jakby miała wrócić do miana giganta I ligi, co będzie chciała udowodnić w sobotę z silną Polonią Warszawa. A już w następnej kolejce – 18 października – w Gdańsku odbędą się wielkie derby Trójmiasta! Licznik sprzedanych biletów zbliża się do 30 tysięcy.

Piotr Tubacki

Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Czy jesteśmy świadkami nowego otwarcia dla Bartłomieja Pawłowskiego (z lewej)?

GRY SKONTROLOWANE

■ **MFK Karwina – Stal Rzeszów 1:1 (1:1)**
0:1 – Naifi, 2 min (karny), 1:1 – Conde, 39 min

■ **Zagłębie Lubin – Miedź Legnica 1:0 (1:0)**
1:0 – Łyczko, 28 min

■ **Chrobry Głogów – Warta Poznań 1:3**
Kozajda – Kendzia, Smoczyński, Apolinarski

■ **Jagiellonia Białystok – Polonia Warszawa 1:2 (0:1, 1:1, 1:1)**
0:1 – Tabara, 4 min, 1:1 – Imaz, 39 min, 1:2 – Kostorz, 100 min

■ **Legia Warszawa – Korona Kielce 5:1 (1:1)**
0:1 – Stępiński, 13 min, 1:1 – Zjawiński, 35 min, 2:1 – Adamski, 61 min, 3:1 – Colak, 80 min, 4:1 – Sevcik, 88 min, 5:1 – Stępniewski, 90 min

■ **Star Starachowice – Widzew Łódź 0:6 (0:4)**
0:1 – Alvarez, 5 min, 0:2 – Alvarez, 8 min, 0:3 – Bergier, 22 min, 0:4 – Biuk, 23 min, 0:5 – Males, 52 min (karny), 0:6 – Bergier, 61 min

■ **Cracovia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:3**
Nordas (x2) – Boboc, Synoś, Durdov

■ **Lech Poznań – Energie Cottbus 2:2 (1:1)**
0:1 – Butler, 1 min, 1:1 – Agnero, 9 min, 1:2 – Kinsombi, 49 min, 2:2 – Bengtsson, 65 min

■ **Śląsk Wrocław – Slovan Liberec 0:3 (0:2)**
0:1 – Rus, 8 min, 0:2 – Dobes, 37 min, 0:3 – Faye, 58 min

■ **Arka Gdynia – IFK Goeteborg 3:2 (1:0)**
1:0 – Dzięgielewski, 3 min, 1:1 – Boren, 48 min, 1:2 – Żugelj, 49 min, 2:2 – Pawłowski, 71 min, 3:2 – Pawłowski, 80 min

eprasa.pl dcce55d6e7

Betclic 2. Liga

Obalona twierdza

GKS Tychy zdobył Suche Stawy. Hutnik przegrał u siebie po raz pierwszy od 30 maja.

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Znicz (s)	10	23	23:12	7	2	1
2. Górnik (s)	10	20	21:10	6	2	2
3. Tychy (s)	10	20	14:6	5	5	0
4. Podhale	10	17	20:18	5	2	3
5. Zawisza (b)	10	16	17:13	4	4	2
6. Rekord	10	16	15:11	5	1	4
7. Lechia (b)	10	15	20:16	4	3	3
8. Hutnik	10	15	16:13	4	3	3
9. Sandecja	10	15	14:11	4	3	3
10. Olimpia	10	15	13:16	4	3	3
11. Chojniczanka	10	14	17:17	4	2	4
12. Avia (b)	10	11	13:17	3	2	5
13. Stal	10	10	16:21	3	1	6
14. Legia II (b)	9	9	18:17	3	0	6
15. Śląsk II	9	9	15:17	3	0	6
16. Sokół	10	8	11:23	1	5	4
17. Świt	10	8	11:24	2	2	6
18. Resovia	10	4	7:19	0	4	6

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

7 - Marcinho (Podhale)
6 - Bicki (Legia II), Remeniuk (Avia), Zawada (Hutnik)
5 - Brenkus (Sandecja), Hebel (Stal), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Korbecki (Górnik), Proczek (Znicz), Szabala (Chojniczanka), Śpiewak (Sokół)
4 - Deja (Górnik), Jeleń (Stal), Kazimierczak (Znicz), Oleksiewicz (Chojniczanka), Płocica (Sandecja)
3 - Bargiel (Lechia), Florek (Hutnik), Frączczak (Świt), Jach (Znicz), Janicki (Chojniczanka), Kieliś (Sandecja), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Ortiz (Resovia), Seweryn (Podhale), Stępień (Zawisza)

WYNIKI 10. KOLEJKI

Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała	2:1 (0:0)
Resovia - Avia Świdnik	1:1 (1:0)
Hutnik Kraków - GKS Tychy	0:2 (0:1)
Świt Szczecin - Sokół Kleczew	2:1 (1:0)
Sandecja Nowy Sącz - Lechia Zielona Góra	1:3 (0:2)
Znicz Pruszków - Stal Stalowa Wola	4:2 (3:1)
Górnik Łęczna - Chojniczanka	3:1 (2:0)
Zawisza Bydgoszcz - Olimpia Grudziądz	1:2 (0:2)
Śląsk II Wrocław - Legia II Warszawa przełożony na 14 października	

11. KOLEJKA - 9-11 PAŹDZIERNIKA

Avia - Świt, Chojniczanka - Podhale, Tychy - Górnik, Lechia - Legia II, Olimpia - Resovia, Rekord - Sandecja, Sokół - Hutnik, Stal - Śląsk II, Zawisza - Znicz.

Zespół trenera Rene Pomsa udanie rozpoczął drugą część rundy jesiennej. Nie pozwolił Krakowianom na wiele, a 17-letni Kacper Myszkowski obronił rzut karny.

W czasie niedawnej gali Małopolskiego ZPN rozmawiałem z członkami zarządu Hutnika. Artur Trębacz i Leszek Janiczak cieszyli się z początku sezonu, jednak wskazywali, że tabela jest spłaszczona i ewentualna porażka w kolejnym meczu może skutkować spadkiem do dolnej części stawki. Mówili też, że rywale rozczytali ich drużynę i trener Krzysztof Świątek musi wymyślić coś nowego. Niestety dla Hutnika, przewidzieli przegraną, a także słusznie zauważyli, że drużyna nie potrafi już tak zaskakiwać przeciwników. Na razie zanosi się na powtórkę z poprzednich rozgrywek, kiedy po mocnym starcie przyszły tygodnie bez wygranej. Gospodarze w czterech ostatnich meczach zanotowali trzy porażki i remis. GKS został pierwszym zespołem, który w tym sezonie zdobył stadion przy Ptaszyckiego. Jednocześnie jako jedyny przedstawiciel trzech najwyższych poziomów rozgrywkowych nie zaznał smaku porażki. Mimo to jego szkoleniowiec był bardzo niezadowolony z pierwszej połowy.

Damian Kądzior asystował przy obu golach tyskiego zespołu.

Fot. Łukasz Sobata/PressFocus

W pierwszych minutach Bartosz Florek zza pola karnego trafił w słupek. Można było zacierać ręce na kolejne minuty, ale emocje pojawiły się dopiero przed przerwą. Goście objęli prowadzenie krótko przed zejściem do szatni. Ponowili akcję po rzucie rożnym, Damian Kądzior wymierzył zagranie za linię obrony, a Matija Horvat z bliska trafił głową. Niedługo sędzia uznał, że strzelec nieprzepisowo pchał Igora Gałka w swoim polu karnym i wskazał na „wapno". Najlepszy snajper Hutnika, Oskar Zawada, nie zdobył 7. gola. Jego uderzenie w prawy róg bramkarza nie było perfekcyjne i zostało obronione. Fantastycznie dla przyjezdnych zaczęła się druga odsłona. Wszędobylski Kądzior posłał piłkę z lewej strony przed bramkę, skąd wprowadzony na murawę Piotr Gębala podwyższył prowadzenie. Było to dla niego premierowe trafienie w pierwszej drużynie Trójkolorowych.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ Reme POMS: - Był to dla nas trudny mecz, ale takiego się spodziewaliśmy. W pierwszej połowie mieliśmy problemy, nie tworzyliśmy kompaktu, brakowało agresji. Prowadzenie 1:0 było jedynym pozytywem. Według mnie nie powinno być rzutu karnego. W drugiej połowie byliśmy dużo lepsi. Szybko zdobyta bramka była game changerem. Mogliśmy się trochę cofnąć, wpuścić rywala na swoją połowę i kontratakować.

■ Rafał NAWROT (asystent trenera): - Pierwszą bramkę straciliśmy, grając w dziesiątkę. Oskar Kordykiewicz potrzebował na chwilę zejść do szatni, bo miał problem, którego nie dało się przewidzieć. Gol na 0:2 mocnowpłynął na mental naszych zawodników. Mamy duży niedosyt, choć mierzyliśmy się z bardzo wymagającym przeciwnikiem, jednym z kandydatów do awansu.

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków – GKS Tychy 0:2 (0:1)

0:1 – Horvat, 31 min (głową), 0:2 – Gębala, 47 min

HUTNIK: Mędrala – Burka, Bracik, Gandziarowski (66. Soja) – Gałek, Budziński (78. Laskowski), Sajdak, Sowiński (43. Lelek) – Kordykiewicz (78. Rzepka), Florek (66. Bil), Zawada. Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

GKS: Myszkowski – Łasicki (89. Eskinja), Horvat, Daniel Hoyo-Kowalski – Olkowski (68. Jankowski), Trąbka, Begala (68. Wojtczak), Chorosiński – Lewandowski (80. Plichta), Kądzior, Niemann (46. Gębala). Trener Rene POMS.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska).
Widzów 999. **Żółte kartki**: Budziński – Horvat, Begala, Chorosiński, Jankowski.

Górnik Łęczna - Chojniczanka 3:1 (2:0)

1:0 - Korbecki, 10 min, 2:0 - Janaszek, 27 min, 3:0 Myszor, 71 min (karny) - 3:1 - Oleksiewicz, 74 min,

GÓRNIK: Matysek - Quainoo, Kobryń, Jaroszyński, Hołownia, Rogala (72. Ahmedow) - Myszor, Walski, Deja, Korbecki (81. Niewiarowski) - Janaszek (72. Novotny). Trener Jurij SZATAŁOW.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Nowacki, Juchymowycz, Tkocz, Mosek (62. Sobeczko) - Stypułkowski (62. Adamczyk), Żywicki (72. Famulak), Szczepanek - Janicki (72. Sobol), Szabala (62. Oleksiewicz). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Kobryń, Novotny - Nowacki, Bąkowicz, Tkocz **czerwona** Tkocz (90+3, druga żółta).

Zawisza Bydgoszcz - Olimpia Grudziądz 1:2 (0:2)

0:1 - Jasiak, 7 min, 0:2 - Jastrzembski, 40 min, 1:2 - Golak, 57 min

ZAWISZA: Oczkowski - Nowak (46. Cywiński), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Kuśmierczyk (73. Bogusiewicz), Kanach (46. Mas), Szumilas, Kona (37. Rak), Stępień (73. Kalitta) - Kozłowski. Trener Adrian STAWSKI.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc, Zbiciak, Michalski (46. Wichtowski), Ciupa - Jasiak, Stec (60. Frelek), Olejarka - Jastrzembski (69. Bałdyga), Siemaszko (69. Szafranek). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk). **Widzów** 3500.
Żółte kartki: Szumilas - Jasiak, Wichtowski.

Znicz Pruszków - Stal Stalowa Wola 4:2 (3:1)

1:0 - Jach, 11 min, 2:0 - Proczek, 16 min, 2:1 - Furtak, 29 min, 3:1 - Ratajczyk, 42 min, 4:1 - Proczek, 80 min, 4:2 - Hebel, 90+2 min

ZNICZ: Napieraj - Nadolski, Hołuj, Jach, Barnowski - Ratajczyk (85. Szafrański), Borecki, Ochronczuk (72. Redliński), Proczek (90. Garbiński) - Mazurek (72. Kosmalski), Kazimierczak (90. Głowiński). Trener Łukasz SMOLAROW.

STAL: Smyłek - Zaucha, Furtak, Chrzanowski, Grabowski (46. Śliwa) - Kamiński (66. Radecki), Nawrocki, Żyra (37. Nongo), Hebel, Rogalski (46. Kwapisz) - Jeleń (77. Wolny). Trener Mariusz ARCZEWSKI.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Jach - Rogalski, Hebel, Kwapisz, Chrzanowski.

eprasa.pl dcce55d6e7

Fot. NKP Podhale Nowy Targ

Arkadiusz Nowak (z prawej) oddał w sobotę „strzał życia"...

Przerwana passa

Na trzech zwycięstwach zakończyła się seria ekipy z Cygańskiego Lasu, która z Nowego Targu wróciła nie tylko z porażką, ale i kontuzjami.

Początek meczu pod Giewontem upłynął pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy zepchnęli przeciwników do głębokiej defensywy. Przewaga Podhala przekładała się jednak głównie na posiadanie piłki i stałe fragmenty gry. Jeszcze przed upływem dwóch kwadransów w zespole gości doszło do dwóch wymuszonych zmian, a Dawid Mazurek i Piotr Ceglarz trafili do szpitala na dodatkowe badania... Końcówka premierowej odsłony przyniosła ożywienie po obu stronach boiska. Gospodarze groźnie atakowali za sprawą aktywnego Marcinho, a Rekord odpowiedział próbami Mateusza Tekielego.

Druga połowa to oblężenie bielskiej bramki i 65 minucie Podhale dopięło swego. Po kolejnym rzucie rożnym z 6 metrów główkował Szymon Sobczak, otwierając rezultat. Ta bramka wywołała ogromne emocje i nerwowość na boisku. Chwilę po wznowieniu gry doszło do ostrej przepychanki w środkowej strefie, w wyniku której czerwoną kartką ukarany został Tomasz Boczek, więc goście musieli radzić sobie w osłabieniu. Mimo tego rzucili się do ataku, co przyniosło efekt w postaci wyrównania. Prawym skrzydłem przedarł się rezerwowy Gabriel Kasprowicz, którego dośrodkowanie głową zamknął Daniel Ściślak. Radość Bielszczan nie trwała jednak długo. Gdy ich siły powoli zaczęły opadać, na uderzenie ze sporego dystansu zdecydował się Arkadiusz Nowak, trafiając w same „widły"! W końcówce obie drużyny miały jeszcze okazje na zmianę rezultatu, ale ani Sobczak, ani Daniel Świderski i Mateusz Klichowicz nie zdołali umieścić piłki w siatce.

- To było trudne spotkanie, a po zderzeniu głowami Mazurka i Ceglarza, stało się jeszcze trudniejsze - mówił Piotr Tworek, dodając, że Ceglarz później tracił świadomość, a zderzenie jego podopiecznych było wynikiem popchnięcia rywala. - W dziesiątkę ciężko było odrobić stratę, ale jestem dumny z woli walki do samego końca - podkreślał trener Rekordu.

- Pokazaliśmy konsekwencję. Mało okazji wykreowaliśmy w pierwszej połowie, w kilku mogliśmy zachować się lepiej, lecz podejmowaliśmy złe decyzje - oceniał Tomasz Kuźma, szkoleniowiec Podhala. - W drugiej połowie konsekwentnie dążyliśmy do zdobycia bramki, ale po czerwonej kartce dla rywala mecz nam się trochę wymknął. Cieszę się, że nie straciliśmy głów i parliśmy do tego, żeby wygrać.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała 2:1 (0:0)

1:0 - Sobczak, 65 min (głową), 1:1 - Ściślak, 75 min (głową), 2:1 - Nowak, 82 min

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Baniowski (74. Rubiś), Nowak, Kumoch (85. Mikołajczyk), Kubik (63. Sobczak), Surzyn (63. Kołtański), Lipień (74. Talar) - Marcinho. Trener Tomasz KUŹMA.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Sobociński, Boczek, Mazurek (19. Sapiński) - Tekieli (74. Kasprowicz), Gibiec, Ściślak, Ryś, Ceglarz (24. Kempny, 74. Klichowicz) - Kasprzak (74. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Adam Sekuterski (Łódź). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Voszko, Nowak - Sobociński, Sapiński, czerwona Boczek (71, uderzenie rywala).

Sandecja Nowy Sącz - Lechia Zielona Góra 1:3 (0:2)

0:1 - Dębski, 6 min, 0:2 - Nahrebecki, 11 min, 1:2 - Płocica, 59 min, 1:3 - Lisowski, 90+3 min

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały, Pleśnierowicz, Słaby (46. Kowalik), Gerstenstein (36. Szeliga) - Kieliś, Kotbon (46. Roman), Żurawski (46, Brenkus), Kosiński (72. Kolar), Płocica - Piszczek. Trener Rafał SMALEC.

LECHIA: Bursztyn - Aleksandrowicz, Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel - Olek (63. Zientarski), Nahrebecki (68. Mycan), Szpakowski, Bargiel (86. Lisowski) - Dębski (68. Szczotko). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 8500.
Żółte kartki: Gerstenstein, Kieliś, Płocica - Szpakowski, Mycan, Zientarski.

Świt Szczecin - Sokół Kleczew 2:1 (1:0)

1:0 - Żendełek, 18 min, 2:0 - Żendełek, 47 min, 2:1 - Piotrowski, 76 min

ŚWIT: Abramowicz - Ciechanowski, Góral, Szwiec, Nowicki (90. Woźniak) - Kapelusz (72. Kisły), Żendełek, Koziara (76. Kort), Wojdak, Konrad Nowak - Gorgon. Trener Przemysław CECHERZ.

SOKÓŁ: Wójcik - Andrzejewski (89. Dari), Wypych, Szymocha, Książek (74. Zieliński) - Adamski, Piotrowski, Ławrynowicz (74. Kosiba), Kubacki (58. Tkaczyk), Antczak (58. Juszczyk) - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Łukasz Dobrzyński (Olsztyn). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kapelusz, Góral, Nowak, Szwiec, Ciechanowski, Kisły, Wojdak - Antczak, Szymocha, Wypych, Dari.

Resovia - Avia Świdnik 1:1 (1:0)

1:0 - Ortiz, 12 min, 1:1 - Aftyka, 77 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Banach (84, Geniec), Oko, Romanowski (58. Stępiński) - Szkiela (76. Czapniewski), Letniowski, Chojecki, Szwoch, Jaroch (76. Zimnicki) - Ortiz (76. Krawczyk). Trener Dariusz KANTOR.

AVIA: Białka - Assuncao, Zbozień, Orzechowski, Kołodziejski, Pigiel (68. Kalinowski) - Falbierski (76. Aftyka), Jodłowski (76. Kryeziu), Uliczny, Remeniuk - Wełniak (46. Kumorek). Trener Wojciech SZACOŃ.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Oko - Zbozień, Kołodziejski, Assuncao, Kumorek, **czerwona** Zbozień (40, druga żółta).

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Mławianka - Świt Nowy Dwór Maz. 2:4, Pelikan Łowicz - Widzew II Łódź 1:1, KTS Weszło Warszawa - Olimpia Zambrów 1:3, Lechia Tomaszów Maz. - Polonia Lidzbark Warm. 1:2, ŁKS Łomża - Olimpia Elbląg 0:2, Wigry Suwałki - Wisła II Płock 1:0, Warta Sieradz - Mazovia Mińsk Maz. 1:1. Jagiellonia II Białystok - KS CK Troszyn i ŁKS II Łódź - Ząbkovia przełożone na 14 października.

1. KTS Weszło (b)	11	26	24:10
2. Wigry	11	22	19:10
3. Mazovia (b)	11	21	27:18
4. Świt	11	20	20:12
5. Pelikan (b)	11	20	17:13
6. Wisła II	11	18	22:18
7. Ząbkovia	10	16	19:18
8. Jagiellonia II	10	15	22:20
9. Warta	10	15	18:16
10. Widzew II	10	14	21:18
11. Olimpia Z. (b)	11	14	23:27
12. Lechia	11	13	21:23
13. Olimpia E.	11	13	16:20
14. ŁKS II (s)	10	11	16:19
15. Mławianka	11	10	22:32
16. Polonia (b)	11	9	16:22
17. Troszyn	10	7	12:24
18. Łomża	11	3	10:25

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Victoria Września 0:0, Unia Swarzędz - Kotwica Kórnik 7:0, Grom Nowy Staw - Bałtyk Koszalin 1:3, Elana Toruń - Wikęd Luzino 3:1, Błękitni Stargard - KKS 1925 Kalisz 5:0, Lipno Stęszew - Chemik Bydgoszcz 0:1, Noteć Czarnków - Flota Świnoujście 3:0, Wda Świecie - Polonia Środa Wlkp. 0:4. Kluczevia Stargard - Lech II Poznań przełożony.

1. Polonia	11	27	33:16
2. Wikęd	11	25	31:13
3. Kluczevia	10	19	19:16
4. Błękitni	11	18	27:19
5. Wda	10	18	15:14
6. Kalisz (s)	11	17	16:15
7. Noteć	11	16	18:15
8. Lech II	9	15	17:15
9. Bałtyk (b)	11	15	15:15
10. Flota	11	14	15:20
11. Unia	11	13	20:19
12. Grom (b)	11	13	28:28
13. Chemik (b)	11	12	17:21
14. Gedania (b)	11	11	23:24
15. Elana	11	10	16:22
16. Kotwica (b)	11	10	18:32
17. Victoria	11	8	11:23
18. Lipno	11	5	11:23

GRUPA IV

Podlasie Biała Podl. - Star Starachowice 2:2, Wisłoka Dębica - Pogoń-Sokół Lubaczów 2:1, Wieczysta II Kraków - Wiślanie Skawina 1:0, Siarka Tarnobrzeg - Korona II Kielce 1:2, Czarni Połaniec - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:1, JKS Jarosław - Naprzód Jędrzejów 1:3, Sokół Kolbuszowa Dolna - Moravia 2:2, Hetman Zamość - Chełmianka 2:2, AKS 1947 Busko-Zdrój - Wisła II Kraków 3:0.

1. Chełmianka	11	27	18:5
2. Wisłoka	11	22	16:13
3. KSZO	11	20	16:9
4. Naprzód	11	20	27:21
5. Czarni	11	20	18:16
6. Jarosław (b)	11	17	27:20
7. Wiślanie	11	17	15:11
8. Hetman (b)	11	14	20:20
9. Siarka	11	14	14:15
10. Busko-Zdrój (b)	11	14	17:21
11. Sokół	11	13	12:12
12. Wisła II	11	13	13:16
13. Podlasie	11	12	10:13
14. Korona II	11	11	23:27
15. Star	11	11	13:17
16. Wieczysta II (b)	11	11	10:14
17. Morawica (b)	11	8	13:22
18. Pogoń-Sokół	11	7	11:21

(g)

eprasa.pl dcce55d6e7

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Sparta	11	24	19:7	7	3	1
2. Zagłębie II	11	23	23:13	6	5	0
3. Odra (b)	11	23	12:5	7	2	2
4. Barycz (b)	11	20	18:13	6	2	3
5. Zagłębie (s)	10	19	15:9	6	1	3
6. ROW (b)	11	17	23:18	5	2	4
7. Stilon (b)	11	16	19:15	4	4	3
8. Karkonosze	11	15	12:9	4	3	4
9. Górnik	11	15	19:18	4	3	4
10. Miedź II	11	14	25:21	4	2	5
11. Warta	11	14	11:17	3	5	3
12. Kluczbork	10	12	10:17	4	0	6
13. Stal (b)	11	11	18:17	3	2	6
14. Goczałkowice	11	11	11:16	3	2	6
15. Ślęza	11	10	17:26	3	1	7
16. Raków II (b)	9	9	12:17	2	3	4
17. Polonia	11	8	12:24	2	2	7
18. Carina	11	8	8:22	2	2	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Nagrodzki (Górnik), Wójcik (Ślęza)
6 - Nowogoński (Zagłębie II), Walczak (Stilon)
5 - Drzazga (Odra), Dziedziński (Raków II), Grzelczak (Barycz), Herbut (Miedź II), Marek (Zagłębie II), Podgórski (Zagłębie), Zdybowicz (Karkonosze)
4 - Barć (Zagłębie), Kosmalski (Zagłębie II), Michalski (Sparta), Nowak (Stal), Onoh (Barycz), Pawłowski (Stilon), Rogowski (ROW), Świetlicki (ROW), Wolsztyński (Sparta), Zimon (Polonia)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Zagłębie II Lubin - Górnik Polkowice 1:1 (0:1)
0:1 - Marcjan, 42 min, 1:1 - Ziółkowski, 80 min
■ Polonia Nysa - Miedź II Legnica 1:2 (0:1)
0:1 - Żur, 18 min, 0:2 - Woźniak, 56 min, 1:2 - Czajkowski, 58 min
■ Sparta Katowice - Warta Gorzów Wielkopolski 1:1 (0:1)
0:1 - Bedronka, 38 min (samobójcza), 1:1 - M. Mazurek, 90+2 min
■ Ślęza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra 2:0 (1:0)
1:0 - Liberski, 45 min, 2:0 - Wójcik, 68 min
■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Barycz Sułów 2:1 (2:0)
1:0 - Misztal, 22 min (karny), 2:0 - Pawłowski, 32 min, 2:1 - Grzelczak, 77 min
■ Stal Brzeg - Carina Gubin 0:1 (0:1)
0:1 - Szela, 34 min
■ Raków II Częstochowa - MKS Kluczbork przełożony na 4 listopada

12. KOLEJKA - 9-10 PAŹDZIERNIKA

Zagłębie - Kluczbork, Miedź II - Raków II, Warta - Polonia, Karkonosze - Sparta, ROW - Ślęza, Carina - Goczałkowice, Barycz - Stal, Odra - Zagłębie II, Górnik - Stilon.

Rezerwowi załatwili sprawę

Trzecim z rzędu wyjazdowym zwycięstwem Zagłębie Sosnowiec potwierdziło, że nie ma zamiaru się zatrzymywać.

Trwającą od 22 sierpnia serię meczów w delegacji spadkowicz z 2. ligi zakończył na terenie dotychczasowego wicelidera, zapisując czwartą wygraną. Wcześniej komplet punktów przywiózł z Gubina, Nysy i Polkowic, a na tarczy wracał z Katowic i Sułowa.

O sukcesie w starciu z Odrą przesądziła akcja z 56 minuty. W rolach głównych wystąpili rezerwowi, Iwo Kupidura i Marcel Predenkiewicz. Ten drugi obsłużył 17-latka kapitalną centrą, a ten popisał się precyzyjną „główką". Był to debiutancki gol Kupidury, najskuteczniejszego gracza Zagłębia podczas letnich sparingów. Obaj dublerzy wybiegli na boisko w 25 minucie. Z powodu kontuzji musiał je opuścić młodzieżowiec Szymon Krawiec, którego na skrzydle zastąpił Predenkiewicz. Żeby liczba młodzieżowców się zgadzała, z placu gry zszedł Michał Barć, zastąpiony przez Kupidurę. - Długo czekałem na to trafienie, dlatego moja radość jest ogromna. Czułem na sobie presję, bo liczyłem, że skuteczność ze spotkań kontrolnych przełożę na mecze o punkty. Na początku trener mi zaufał, dostawałem szanse, ale niestety nie mogłem się wstrzelić. Przypadła mi więc rola zmiennika i myślę, że dawałem dobre impulsy. Chciałem pokazywać, że nadal chcę dostawać szanse. Czasami tak jest, że uraz jednego zawodnika jest szansą dla innego. Mam nadzieję, że Szymek szybko wróci... W ostatnich tygodniach sporo pracowałem, aby poprawić grę głową i efekt przyszedł w odpowiednim czasie. Wrzutka Marcela była idealna. Cieszy gol, cieszy trzecia z rzędu wygrana, która sprawiła, że umocniliśmy się w czołówce tabeli - mówił szczęśliwy strzelec.

17-letni Iwo Kupidura (z lewej) doczekał się gola w oficjalnym meczu Zagłębia.

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Początek meczu należał do gospodarzy. Po bramką Dawida Kudły kilkakrotnie się „zagotowało", ale doświadczony golkiper nie dał się pokonać. Z czasem mecz gra się wyrównała. Choć do przerwy obie strony próbowały „nagryźć" rywala, to kończyło się na strachu.

Po bramce Kupidury miejscowi rzucili się do odrabiania strat, a mądrze grające Zagłębie szukało swoich szans w kontratakach. W końcówce zdobywca bramki mógł powiększyć swój dorobek, lecz po zagraniu Maksymiliana Podgórskiego powstrzymali go obrońcy.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ Odra Bytom Odrzański - Zagłębie Sosnowiec 0:1 (0:0)
0:1 - Kupidura, 56 min (głową)
ODRA: Szafer - Połap, Sokołowski (59. Duczmal), Cyrek - Pieczarka, Mucha, Górski (69. Staszkowian), Szafrański (69. Skałecki), Łoboda - Berkowski (59. Draczyński), Drzazga. Trener Michał KOWBEL.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Sikorski, Kośmicki, Gryszkiewicz - Krawiec (25. Predenkiewicz), Tront, Rodriguez (82. Madej), Jarek - Gogół (89. Chmarek), Barć (25. Kupidura) - Podgórski. Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Kamil Zator (Kluczbork).
Widzów 1000.
Żółte kartki: Barć, Madej, Tront, Kudła.

Prezent na urodziny

Paweł Chłodek zachował chłodną głowę, zapewniając Zielono-czarnym pierwszy komplet punktów na terenie rywali.

W piątek Paweł Chłodek skończył 19. urodziny. Hucznego świętowania być nie mogło, bo nazajutrz jego drużynę czekał mecz w Goczałkowicach. Wychowanek rybnickiego klubu nie jest w tym sezonie zawodnikiem pierwszego wyboru, ale sztab szkoleniowy docenia jego pracę na treningach. - Bardzo dobrze się prezentuj. Ćwiczy sumiennie, stale czyni postępy - podkreśla trener Jacek Trzeciak, który myśl zasady „zwycięskiego składu się nie zmienia, posłał w bój tę samą jedenastkę co w ostatnim meczu ze Stalą Brzeg (4:3). W miarę upływu czasu dokonywał jednak zmian; Chłodek czekał cierpliwie z nadzieją, że dostanie szansę. Nadeszła 86 minuta, kiedy wbiegał na boisko. Mecz zbliżał się do końca, zanosiło się na bezbramkowy remis... - Z przebiegu gry byłby on sprawiedliwy. Obie drużyny miały bramkowe szanse, choć nie ukrywam, że my klarowniejsze - mówi dalej szkoleniowiec ROW-u, mając na myśli minimalnie niecelne uderzenie Pawła Mandrysza, okazję Nikodema Juraszczyka, czy dwa piekielnie groźne strzały Kajetana Kunki. - Moi zawodnicy „robili" z bramkarza gospodarzy MVP spotkania - nie ukrywa trener Trzeciak, który dla zabezpieczenia tyłów wprowadził piątego obrońcę, ale nie Mateusz Balcer zyskał miano bohatera, tylko... trzej inni zmiennicy. Po rzucie rożnym miejscowych piłkę sprzed pola karnego wybił Paweł Witt. Za linią środkową zabrał się z nią Chłodek, uruchamiając Cypriana Włodarczyka. Ten zszedł lekko do boku, po czym nad głowami obrońców idealnie mu ją odegrał. Przyjęcie futbolówki i płaskie uderzenie lewą nogą powaliło Kacpra Wieczorkiewicza, wzbudzając radość na rybnickiej ławce i wśród licznych fanów beniaminka, cieszących się z premierowego zwycięstwa na wyjeździe. - Bardzo ważne punkty, ale na tabelę jeszcze nie patrzymy - zastrzega szkoleniowiec ROW-u.

Przed momentem Paweł Chłodek strzelił zwycięskiego gola.

Fot. ROW 1964 Rybnik

Marek Hajkowski

■ KS Panattoni Goczałkowice - ROW 1964 Rybnik 0:1 (0:0)
0:1 - Chłodek, 90+4 min
GOCZAŁKOWICE: Wieczorkiewicz - Zięba, Flasz (65. Wróblewski), Będzieszak - Antkiewicz (65. Ćwielong), Grygier, Danilczyk, Nocoń (81. Osipowicz) - Niedbała (70. Hurny), Kiklaisz, Dzida (65. Machowski). Trener Łukasz PISZCZEK.
ROW 1964: Plewka - Groborz, Grolik, Świetlicki, Kunka - Lubowiecki, Budzik (86. Chłodek), Mandrysz (82. Balcer), Rogowski (86. Witt) - Juraszczyk (75. Włodarczyk), Kuczera (82. Szczepanik). Trener Jacek TRZECIAK.
Sędziował Przemysław Berliński (Sieradz). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Niedbała, Nocoń, Flasz.

eprasa.pl dcce55d6e7

Fot. Kacper Pacocha

Patricia Hmirova nie miała sentymentów dla byłego klubu, prowadząc Katowiczanki do wygranej w Łęcznej.

Mecz na szczycie dla GieKSy

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **APLG Gdańsk - Lech/UAM Poznań 3:1 (1:0)**
Bramki: Jagodzińska 20, Fabova 70, Brzozowska 85 - Sworska 79.

■ **Górnik Łęczna - GKS Katowice 1:2 (1:2)**
Bramki: Kłoda 45 - samobójcza - Hmirova 7, Kalaberova 11.

■ **Śląsk Wrocław - Czarni Antrans Sosnowiec 0:2 (0:1)**
Bramki: Kaletka 37, Miłek 60.

■ **Pogoń Szczecin - Rekord Bielsko-Biała 1:2 (1:1)**
Bramki: Żemberyova 11 - Jaszek 33, Glinka 90+3.

■ **Legia Warszawa - UKS SMS Łódź 1:2 (1:0)**
Bramki: Nestorowicz 42 - Filipczak 47, 67.

■ **UJ Kraków - Ślęza Wrocław 4:1 (2:1)**
Bramki: Kowalska 13, 73, Kalinowska 37, 70 - Agama 15.

1. Katowice (p)	6	16	21:6
2. Górnik	6	15	17:5
3. Czarni (m)	5	13	15:3
4. Gdańsk	7	13	11:9
5. Pogoń	7	12	16:9
6. Kraków	6	10	10:10
7. Legia (b)	7	9	15:19
8. Rekord	7	6	8:16
9. Łódź	6	5	4:11
10. Lech	6	4	8:17
11. Śląsk	7	3	6:15
12. Ślęza (b)	6	1	5:16

8. kolejka - 17-18 października: Łódź - Rekord, Lech - Pogoń, Czarni - Gdańsk, Ślęza - Śląsk, Katowice - Kraków, Legia - Górnik. **(m)**

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Drama Zbrosławice - Unia Turza Śląska 1:5 (0:3)**
Bramki: Ochwat 53 - Pawełek 9, Kucharski 19, 32, Moneta 57, Oślizlok 73.

■ **Piast II Gliwice - Szombierki Bytom 2:3 (0:1)**
Bramki: Żak 48 - karny, Orlikowski 78 - Moritz 32, Chrabąszcz 57, Sadzawicki 85.

■ **Ruch II Chorzów - Decor Bełk 3:1 (1:0)**
Bramki: Magusiak 45, Dyduch 69, Łukowiak 89 - Gruszecki 90.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Spójnia Landek-Jasienica 2:0 (2:0)**
Bramki: Jurek 22, K. Twardosz 38.

■ **Podlesianka Katowice - Victoria Częstochowa 2:0 (1;0)**
Bramki: Grzeszczyk 5 - głową, Wacławski 70.

■ **Ruch Radzionków - Kuźnia Ustroń 1:0 (0:0)**
Bramka - Surowiec 82.

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Polonia Łaziska Górne 1:1 (0:0)**
Bramki: Gajda 90+4 - Obermajer 75.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - GKS II Katowice 2:0 (2:0)**
Bramki: Sadlak 22, Klekot 34.

■ **Przemsza Siewierz - Rozwój Katowice 4:0 (3:0)**
Bramki: Skibiński 7, Błaszkiewicz 9, Piątkowski 39, Siwek 51 - wolny.

1. Unia	11	28	30:7
2. MRKS (b)	11	25	18:8
3. Ruch II (b)	11	23	21:10
4. Radzionków	11	23	13:4
5. Katowice II (b)	11	22	21:10
6. Podbeskidzie II (b)	10	21	26:5
7. Spójnia	11	21	21:14
8. Przemsza	11	18	25:18
9. Polonia	11	16	16:10
10. Podlesianka	11	13	17:19
11. Szombierki	10	13	14:18
12. Drama	11	12	14:17
13. Decor	11	8	12:19
14. Kuźnia	11	8	16:27
15. Piast II	11	7	14:21
16. Rozwój	10	7	12:29
17. Gwarek	10	6	6:15
18. Victoria	11	0	6:51

12. kolejka - 10-11 października: Spójnia - Decor, Katowice II - Ruch II, Szombierki - Gwarek, Unia - Piast II, Rozwój - Drama, Victoria - Przemsza, Polonia - Podlesianka, Kuźnia - MRKS, Podbeskidzie II - Radzionków. **(mar)**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Odra Miasteczko Śl. - Jedność 32 Przyszowice 1:0, Śląsk Świętochłowice - Sarmacja Będzin 1:3, Start Sierakowice - Pilica Koniecpol 2:6, Górnik Piaski - Liswarta Krzepice 3:2, Zieloni Żarki - Orzeł Miedary 0:3, AKS Mikołów - Unia Dąbrowa Górnicza 3:1, CKS Czeladź - Unia Rędziny 5:4, Zagłębie II Sosnowiec - Gwarek Ornontowice 2:2.

1. Ornontowice	9	22	26:7
2. Koniecpol	9	21	24:16
3. Zagłębie II	9	18	23:13
4. Czeladź	9	18	24:19
5. Sarmacja (b)	9	17	23:14
6. Rędziny	9	16	22:13
7. Miasteczko Śl.	9	16	18:12
8. Piaski (b)	9	16	14:14
9. Krzepice	9	13	13:17
10. Śląsk	9	12	12:17
11. Miedary	9	11	16:15
12. Unia D. G.	9	9	15:16
13. Przyszowice	9	7	9:16
14. Mikołów	8	4	13:21
15. Żarki (b)	8	2	8:25
16. Sierakowice (b)	9	1	6:31

GRUPA II

LKS Tworków - Panattoni II Goczałkowice-Zdrój 0:2, Błyskawica Drogomyśl - Stal-Śrubiarnia Żywiec 2:0, LKS Czaniec - Start Mszana 1:0, GLKS Wilkowice - MKS Lędziny 1:2, Forteca Świerklany - Pasjonat Dankowice 2:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Beskid Skoczów 0:0, Rekord II Bielsko-Biała - Pniówek 74 Pawłowice 5:0, Tempo Puńców - Góral Istebna 4:2. **(g)**

1. Rekord II	9	22	30:9
2. Czaniec	9	22	18:7
3. Goczałkowice II	9	20	31:10
4. Stal-Śrubiarnia	9	17	29:13
5. Drogomyśl	9	17	21:13
6. Puńców (b)	9	15	22:14
7. Tworków	9	15	20:15
8. Mszana (b)	9	14	16:13
9. Wilkowice	9	11	20:24
10. Lędziny	9	11	12:18
11. Skoczów	9	10	17:13
12. Świerklany	9	9	12:20
13. Dankowice (b)	9	7	12:21
14. BKS Stal	9	6	10:22
15. Istebna	9	4	15:26
16. Pniówek (s)	9	0	1:48

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Sośnica Gliwice - Silesia Miechowice 1:1, Polonia II Bytom - Burza Borowa Wieś 6:0, Concordia Knurów - Carbo Gliwice 1:1, Victoria Pilchowice - Tempo Paniówki 0:0, Tarnowiczanka - MOSiR Sparta Zabrze 3:0, ŁTS Łabędy - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 5:3, Górnik Bobrowniki Śl. - Olimpia Boruszowice 2:3, Ruch II Radzionków - Walka Zabrze 5:1. Unia Strzybnica pauzowała.

1. Concordia (s)	10	21	22:11
2. Polonia II	9	19	39:15
3. Stare Tarnowice (b)	10	19	27:20
4. MOSiR Sparta	9	17	23:12
5. Łabędy	9	17	29:22
6. Miechowice	10	16	21:16
7. Brzeziny Śl. (b)	9	16	20:16
8. Pilchowice	9	15	20:9
9. Borowa Wieś	9	14	19:18
10. Bobrowniki Śl.	9	13	23:24
11. Radzionków II	8	12	19:20
12. Boruszowice	10	12	20:26
13. Strzybnica	9	11	21:13
14. Carbo (b)	9	8	9:20
15. Sośnica	8	4	8:22
16. Paniówki	9	4	12:36
17. Walka (b)	10	1	7:39

GRUPA II

Lotnik Kościelec - KS Panki 3:2, MKS Myszków - LKS Kamienica Polska 1:1, Lot Konopiska - Znicz Kłobuck 1:1, Warta Kamieńskie Młyny - Liswarta II Krzepice 5:2, Jedność Boronów - Promień Glinica 3:3, Unia Kalety - Stradom Częstochowa 2:1, Warta Poraj - Sparta Lubliniec 2:1, Skra Częstochowa / Amator Golce - Płomień Lgota Mała 4:1.

1. Skra/Golce	9	23	32:10
2. Kamieńskie Młyny	9	21	30:13
3. Myszków (b)	9	17	20:13
4. Kłobuck (s)	9	16	20:12
5. Kalety	9	14	16:12
6. Kościelec	9	14	18:18
7. Stradom	9	13	20:20
8. Poraj	9	13	15:21
9. Lgota Mała	9	12	24:21
10. Kamienica Polska	9	11	18:18
11. Boronów	9	11	20:25
12. Glinica (b)	9	10	19:27
13. Lubliniec (b)	9	8	13:18
14. Panki	9	8	18:27
15. Krzepice II (b)	9	7	14:26
16. Konopiska	9	4	13:29

GRUPA III

Przyszłość Rogów - TKKF Sokół Chwałęcice 1:0, Ruch Stanowice - Górnik Radlin 1:1, Czarni Gorzyce - Unia Racibórz 2:0, LKS Krzyżanowice - LKS 1908 Nędza 6:0, Sparta Żory - Kolejarz Chałupki 8:1, Naprzód Borucin - Dąb Gaszowice 2:2, Unia II Turza Śl. - KS 1905 Krzanowice 4:1, Silesia Lubomia - Naprzód Czyżowice 2:2.

1. Unia Racibórz	9	24	29:6
2. Żory (b)	9	23	48:8
3. Turza Śl. II	9	21	27:6
4. Radlin	9	18	21:6
5. Rogów	9	16	25:14
6. Gorzyce	9	16	19:13
7. Krzyżanowice	9	16	26:21
8. Nędza	9	12	20:23
9. Stanowice	9	10	16:27
10. Chwałęcice (b)	9	10	13:24
11. Chałupki	9	10	9:24
12. Borucin (b)	9	8	17:41
13. Lubomia	9	7	19:36
14. Krzanowice (b)	9	6	17:28
15. Gaszowice	9	6	12:24
16. Czyżowice	9	2	12:29

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Ostoja Żelisławice 1:3, Niwy Brudzowice - Warta Zawiercie 4:1, Unia Kosztowy - Przemsza Okradzionów 4:2, Górnik Wojkowice - Unia Ząbkowice 4:2, Siemianowiczanka - Wawel Wirek 2:1, Urania Ruda Śl. - Stadion Śląski Chorzów 0:2, Górnik Sosnowiec - Cyklon Rogoźnik 1:2, GKS III Katowice - Jastrząb Bielszowice 5:0.

1. Wojkowice	9	25	28:8
2. Żelisławice (b)	9	22	25:12
3. Okradzionów (b)	9	21	33:18
4. Brudzowice	9	17	24:17
5. Zawiercie	9	16	22:10
6. GKS III (b)	9	16	24:18
7. Siemianowice Śl.	8	15	17:8
8. Kosztowy	8	13	17:12
9. Stadion Śląski	8	11	14:15
10. Imielin	9	9	14:21
11. Rogoźnik	9	9	13:21
12. Wirek	9	8	13:17
13. Ząbkowice	8	7	20:27
14. Bielszowice	9	7	13:27
15. Górnik S.	8	4	14:33
16. Urania (b)	8	0	9:36

GRUPA V

Rotuz Bronów - Piast Gol Bieruń 4:1, Czarni Jaworze - Iskra Pszczyna 1:6, ZET Tychy - LKS Bestwina 4:5, Iskra Rybarzowice - GTS Bojszowy 3:1, KS Bestwinka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 3:2, LKS Łąka - JUWe Jaroszowice 1:4, LKS Wisła Wlk. - Wilamowiczanka 5:0, Ogrodnik Cielmice - Fortuna Wyry 0:2.

1. Pszczyna	9	24	38:7
2. Wyry	9	21	23:9
3. Wisła Wielka (b)	9	19	24:17
4. Rybarzowice (b)	9	18	27:15
5. Bronów	9	16	27:19
6. Bestwinka	9	16	27:22
7. Cielmice (b)	9	15	22:17
8. Jaroszowice	9	12	16:20
9. Bojszowy	9	12	12:20
10. Bestwina	9	10	21:24
11. ZET	9	10	21:33
12. Wilamowice (b)	9	9	12:20
13. Piast Gol	9	8	19:29
14. Jaworze	9	7	15:23
15. Podbeskidzie III	9	7	13:21
16. Łąka	9	2	10:31

GRUPA VI

WSS Wisła - Smrek Ślemień 3:1, Podhalanka Milówka - Orzeł Łękawica 3:1, LKS Pogórze - LKS Leśna 6:2, Victoria Hażlach - GKS Radziechowy -Wieprz 1:0, Wisła Strumień - Sokół Słotwina 2:3, Maksymilian Cisiec - Strażak Dębowiec 5:1, Bory Pietrzykowice - Cukrownik Chybie 2:1.

1. Milówka	9	22	23:9
2. Pietrzykowice	9	21	18:5
3. Hażlach	9	19	19:15
4. Radziechowy-W.	9	18	20:8
5. Słotwina	9	18	24:18
6. Wisła	9	13	21:19
7. Pogórze	9	13	22:21
8. Cisiec (b)	9	13	21:25
9. Chybie	9	10	16:18
10. Leśna	9	9	15:25
11. Strumień	9	7	19:22
12. Łękawica (s)	9	7	14:23
13. Ślemień	9	7	13:23
14. Dębowiec (b)	9	6	14:28

(g)

eprasa.pl dcce55d6e7

Znakomita forma lidera

Głogowscy Chagerzy podbili dotąd niezdobytą Stegu Arenę. Świetne wieści napłynęły z Kielc, gdzie do gry wrócił reprezentacyjny rozgrywający, Michał Olejniczak.

LOTTO SUPERLIGA

W najciekawszym meczu 5. serii Gwardia Opole podjęła niepokonanego Chrobrego Głogów. Gwardziści zamierzali bronić swojej twierdzy, w której nie stracili punktów. Chagerzy celowali w 5. zwycięstwo i to był pokaz ich mocy, z będącym w wielkiej formie liderem Pawłem Paterkiem na czele.

Kipiący Jurecki

Gospodarze długo prowadzili wyrównaną walkę, jednak fatalnie rozegrali ostatni kwadrans. Trener Bartosz Jurecki kipiał ze złości, bo jego podopieczni popełniali niewymuszone błędy, a rywale zdobywali bramki nawet podwójnym osłabieniu. Nerwy Opolanom nie pomagały, więc odrobienie strat (24:28, 25:30, 27:33 w 56 min) okazało się nierealne. Przyjezdni utrzymali przewagę i pierwsza domowa porażka Gwardzistów stała się faktem. MVP spotkania został Paterek, autor 10 bramek.

„Olej" już gra!

Bardzo dobre wieści, zwłaszcza w kontekście reprezentacji, którą w styczniu czeka mundial w Niemczech, napłynęły z Kielc. Po kontuzji i sierpniowej operacji kolana do składu Industrii wrócił Michał Olejniczak. W okolicy 40 minuty (25:17) „Olej" zaczął rozgrzewkę. Na boisku pojawił się minutę później w towarzystwie gromkich braw kibiców. Po kilkudziesięciu sekundach wywalczył rzut karny, który na gola zamienił Artsem Karalek. Sam także spróbował sił, ale jego rzut obronił Zurabi Tsintsadze. Olejniczak spędził na parkiecie nieco ponad 10 minut.

Fot. PAP / Krzysztof Świderski

Będący w takiej dyspozycji Paweł Paterek zgłasza akces do reprezentacji.

Teraz Magdeburg!

Legionowianie, prowadzeni przez dobrze znanego w Kielcach trenera Tomasza Strząbałę, dobrze zaprezentowali się na tle mistrza kraju, ale na punkty nie mieli szans. Gospodarze kontrolowali przebieg spotkania i pewnie je wygrali. Teraz przed Industrią kilka dni odpoczynku i przygotowań do środowego starcia z Magdeburgiem w Lidze Mistrzów.

Zbigniew Cieńciała

CZTERY PYTANIA DO...

W wersji de lux

PAWŁA PATERKA rozgrywającego Chrobrego Głogów

1. Jak spojrzeć na wynik, to zwycięstwo zostało odniesione po zaskakująco spokojnym. Pan też tal sądzi?

- Nie powiedziałbym, że był to łatwy mecz. To był mecz walki, padło dużo bramek, co nie znaczy, że obrona była słaba. Lepiej dźwignęliśmy końcówkę, choć złapaliśmy wtedy trochę głupich, niepotrzebnych kar.

2. Seria pięciu wygranych mocno „dmucha" w skrzydła Chrobrego?

- Tli się iskierka na udany sezon, ale podchodzimy do tego z chłodną głową. To dopiero początek rozgrywek, potem jest play off, niemniej z formy jesteśmy zadowoleni. Wyniki nas budują, atmosfera jest świetna.

3. W Opolu zobaczyliśmy Pawła Paterka w wersji „de lux". Czuje pan, że jest w optymalnej formie?

- Tak mi się wydaje, choć chyba mogę wejść na jeszcze wyższy poziom. Dużo bramek rzuciłem, ale i trochę przestrzeliłem, więc pod tym kątem nie był to perfekcyjny występ. Forma jest jednak w porządku i dalej ją będę budował.

4. Teraz czeka was mecz z Wisłą Płock. Liczycie na realne powalczenie z gigantem?

- Musimy liczyć, a po takim początku sezonu chcemy zagrać jak najlepiej i postawić się wicemistrzowi Polski.

(ZC)

Industria Kielce - Zepter KPR Legionowo 34:22 (20:15)

KIELCE: Milosavliev, Morawski - Kounkoud 1, Bos 3, Vlah 6, Karalek 4/1, Rabczyński 2, Nahi 5, Jędraszczyk 2, Monar 3 (CZK, 52 min - gradacja kar), Yusuf 2, Klarica, Jarosiewicz 5/3, Latosiński 1, Olejniczak. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

LEGIONOWO: Tsintsadze 1, Liljestrand - Kosmala, Wołowiec 1, Fąfara 5/1, Ilczenko 4, Drozdalski 3, Słupski, Matuszak 1, Petryczenko, Wiaderny 1, Antolak 4, Jagielski 1, Laskowski 1, Stawicki, Brinovec. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 28:32 (13:17)

KWIDZYN: Zakreta, Drzewiński - Łazarczyk 6, Lewczyk, K. Pilitowski 2/1, Malczak 5, Grzesik 4/2, Marchewka, Mucha 2, K. Skiba 6/3, Czarnecki, Landzwojczak 3, Skierka. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

OSTROVIA: Zimny, Valerio - Frankowski 1, Smolikow 2, Tilte 2, Burzak 7, Ribeiro 6, Urbaniak 2, P. Marciniak 8/6, Kałużny 1, Klopsteg 3, Chojnacki, Krok, Łyżwa, Misiejuk, Wojciechowski. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

Orlen Wisła Płock - WKS Śląsk Wrocław 43:25 (23:14)

PŁOCK: Vujović, Alilović - Daszek 9, Richardson 1, Szita 6, Serdio 5, Janc 6, Bjerre 6/1, Ilić 5, Kosorotow 3, Krajewski, Rey, Szusznja, Zarabec 1, Fazekas, Matyszczyk 1. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

ŚLĄSK: Mazur, Gładysz - Okapa 3, Granowski 2, Mojescik 2, Chałupka 3, Niedzielenko 1, Wielgucki 4, M. Marciniak 1, J. Przybylski 1/1, Wychowaniec 1, Genes, Góralski 4/2, Świątkiewicz 2, Pacek 1. Kary: 2 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Jarosław KNOPIK.

Corotop Gwardia Opole - KGHM Chrobry Głogów 32:37 (15:16)

GWARDIA: Balcerek, Majer - Wojdan 5/3, Kamiński 3, Kowalczyk 8/3, Janikowski 3, Racotea 4, Artemenko 4/2, Cikatić, Rugała, Luksa 3, Zarzycki, Wisiński, Milewski 2, Szafryna. Kary: 4 min. Trener Bartosz JURECKI.

GŁOGÓW: Stachera, Derewiankin - Komarzewski 7/2, Pawłowskij 3, Mosiołek 4, Orpik 2, Paterek 10/1, Grabowski 7, J. Adamski, Stolarski 2, Zieniewicz, Żyszkiewicz 2. Kary: 16 min. Trener Witalij NAT.

Netland MKS Kalisz - Stal Mielec 28:21 (12:14)

KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Trzaskowski 2, Wróbel, Nodzak 1, Starcević 6, Kołodziejczyk, Poliszczuk 2, Fedeńczak 1, Bekisz, Chabior 5/1, Molski 2, Kucharzyk 2, Sroczyk 7/4. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.

MIELEC: Kozina, Witkowski - Stefani 2/2, R. Przybylski 3 (CZK, 57 min - faul), Ossowski 1, Wałyncew 3, Tokarz 6, Sikora 4, Mrozowicz, Krasouski, Cacak 1, Porębski, Kotliński 1. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

PGE Wybrzeże Gdańsk - MKS Piotrkowianin 38:23 (20:12)

1. Kielce	6	18	241:160
2. Płock	5	15	198:123
3. Chrobry	5	15	165:128
4. Wybrzeże	5	9	169:141
5. Gwardia	5	8	148:151
6. Legionowo	5	7	125:148
7. Ostrovia	5	6	154:169
8. Kwidzyn	5	6	142:165
9. Kalisz	5	5	136:146
10. Śląsk	6	4	162:204
11. Stal	5	0	120:150
12. Piotrkowianin	5	0	119:193

6. seria - 9-12 października: Piotrkowianin - Ostrovia, Mielec - Kielce, Wybrzeże - Gwardia, Chrobry - Płock, Legionowo - Kwidzyn, Śląsk - Kalisz.

(mha)

Powrót na szlak

NHL

Kibice zdobywców Pucharu Stanleya, Carolina Hurricanes, mieli nietęgie miny, bo nie tak sobie wyobrażali początek sezonu. W inauguracyjnym meczu ich pupile we własnej hali przegrali z Florydą 0:1 po dogrywce, zaś w drugim ulegli Washington Capitals 2:5 (0:3, 1:2, 1:0). W kolejnym jednak występie tym razem na wyjeździe wygrali z Philadelphia Flyers 3:2 (1:1, 0:1, 1:0, 1:0) w dodatkowym czasie. Tak więc ich fani mają nadzieję, że nastąpił powrót na zwycięski szlak.

Huragany w meczu z Washingtonem nie miały wiele do powiedzenia, bo już po 15 min przegrywały już 0:3. Alex Tuch zdobył dwie bramki (7 i 15 min) w swoim debiucie. W czerwcu zdecydował się na przenosiny do Stołecznych z Buffalo, podpisał 8-letni kontrakt o wartości 84 mln USD i po tym meczu trener Spencer Carbery nie tylko jego komplementował, ale całą drużynę. Oprócz Tucha gole dla Capitals zdobywali: Cole Hutson (12), Jakob Chychurn (22, w przewadze) i Ryan Leonard (37). Natomiast Logana Thompsona (31 obron) pokonali Sebastian Aho (37, w przewadze) oraz Logan Stankoven (51).

Aho, 29-letni napastnik, był główną postacią potyczki z Lotnikami. Fin w regulaminowym czasie zdobył dwa gole: najpierw w 10 sek. (!) i potem wyrównał na 2:2 w przewadze w 55 min oraz asystował przy zwycięskim trafieniu Shayne'a Gorstisbehera (63, w przewadze).

Po raz pierwszy od 20 grudnia ubiegłego roku w bramce stanął Piotr Koczetkow, bowiem miał poważną kontuzję i przeszedł operacje. Rosjanin obronił 16 strzałów, ale został pokonany przez Owena Tippetta (9) oraz swojego rodaka Matwieja Miczkowa (28). Rod Brind'Amour, trener Caroliny, nie krył zadowolenia i podkreślił dobrą grę w liczebnej przewadze. Dla Lotników, którzy prezentują się mało stabilnie, była to trzecia porażka z rzędu.

PIĄTEK: **Carolina – Washington 2:5, Vegas – Anaheim 3:4, Dallas – St. Louis 0:4, Detroit - NY Rangers 0:2, Winnipeg – Boston 3:4 po dogrywce.**

SOBOTA: **Philadelphia – Carolina 2:3, Pittsburgh – Montreal 6:5 i San Jose – Los Angeles 5:4 wszystkie trzy po dogrywkach, Nashville – Dallas 2:1, Colorado – St. Louis 6:1, Minnesota – Boston 4:1, Tampa Bay – Washington 3:1, NY Islanders – New Jersey 6:0, Buffalo – Chicago 4:3, Columbus – Utah 1:4, Edmonton – Seattle 3:1, Toronto – Ottawa 2:3, Vancouver – Calgary 4:1.**

(ws)

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Energa Start Elbląg - HC Galiczanka Lwów 30:25 (15:11)

ELBLĄG: Suliga, Ciąćka, Pentek 1 - Chwojnicka 4, Zych 5, Kuźmińska 1, Grabińska 7/5, Kiprijanowska, Tarczyluk 1, Szczepaniak, Bondarenko 1, Wicik, Masalowa 9, Szczepanek 1, Guziewicz. Kary: 16 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

GALICZANKA: Poliak, Stadnyk - Hawrysz 4/4, Kozak 1, Prokopiak 1 (CZK, 58 min - gradacja kar), Sorokina 3, Diaczenko 4, Markiewicz 8, Bondar, Lakatosz, Prokopets, Dmytrenko 4. Kary: 12 min. Trener Witalij ANDRONOW.

SPR Sośnica Gliwice - KGHM MKS Zagłębie Lubin 22:27 (10:16)

Enea MKS Gniezno - Elmas-KPS APR Radom wtorek, 20.15

PGE MKS El-Volt Lublin - KPR Gminy Kobierzyce przełożony na 30.10.

Krasoń MKS Piotrcovia - Szczypiorno Kalisz przełożony na 31.10.

1. Kobierzyce	3	9	99:63
2. Lublin	3	9	102:67
3. Piotrcovia	3	9	89:66
4. Zagłębie	4	9	121:102
5. Start	4	6	107:127
6. Gniezno	3	3	80:77
7. Galiczanka	4	3	105:118
8. Kalisz	3	3	71:91
9. Radom	3	0	73:101
10. Sośnica	4	-6	93:128

5. seria - 7-11 października: Kobierzyce - Piotrcovia, Lublin - Sośnica, Gniezno - Galiczanka, Kalisz - Start, Radom - Zagłębie. **(mha)**

eprasa.pl dcce55d6e7

TAURON HOKEJ LIGA

1. Energa	7	18	6	1	30:15
2. BS Polonia	8	18	6	2	39:17
3. ECZD Zagłębie	7	18	6	1	33:13
4. GKS Tychy (m)	7	15	5	2	30:15
5. GKS Katowice	9	13	4	5/1	37:28
6. Unia	6	11	4/1	2	28:19
7. Comarch Cracovia	8	9	3	5	19:32
8. JKH GKS (p)	7	6	2	5	10:22
9. STS	6	0	-	6	7:23
10. Podhale (b)	7	0	-	7	11:60

W piątek, 9.10., grają: Podhale - STS (18.00), GKS Tychy - Cracovia (18.00), Unia - JKH (18.00), GKS Katowice - Polonia (18.30), Zagłębie - Energa (19.00).

ENERGA ROZBROJONA

■ W 10 min wynik otworzył Ruokonen. 6 min później było już 2:0 dla gości, a na listę strzelców wpisał się Wronka. W 32 min ponownie celnie uderzył Ruokonen. Na 4:0 dla Katowiczan trafił Krężołek, a chwilę po nim bracia Hofmanowie podzielili się golami. Kropkę nad „i" postawił Englund.

■ Energa Toruń - GKS Katowice 0:7 (0:2, 0:1, 0:4)

0:1 - Ruokonen - Anderson - Monto (9:05, w przewadze), 0:2 - Wronka - Maciaś - Jakub Hofman (15:26), 0:3 - Ruokonen - Huttula (31:47), 0:4 - Krężołek - Wronka (44:19), 0:5 - Jakub Hofman - Wronka - Bremer (45:35, w przewadze), 0:6 - Jonasz Hofman - Monto (52:10), 0:7 - Englund - Lundegard - B. Fraszko (54:10).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Bartosz Kaczmarek - Maciej Byczkowski i Wiktor Wenz. Widzów 1400.

ENERGA: Kałmykow; Wilczok - Tapio, Jaworski - Schafer, Ossipov - Zieliński, Gimiński (4) - Cybulski (2); Denyskin - Syty - Larionovs, Peltola - Arrak - Kolesnikow, A. Fraszko (2) - Napiórkowski - Hanzawa, K. Kalinowski - Smal - M. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: LaCouveé; Englund - Lundegaard, Cap - Sredl, Huttula - Maciaś; Krężołek - Wronka - Jakub Hofman, B. Fraszko - Anderson - Bremer (2), Ruokonen - Monto (2) - Jonasz Hofman, Kosmęda - Centkowski - Hornik. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Energa – 8 min, GKS – 4 min.

GÓRALU, WRACAJ DO HAL!

■ Gospodarze grający bez napastnika Matta Wilkinsa, który w meczu z Zagłębiem dostał... dwie kary meczu, a potem jedno spotkanie zawieszenia, rozstrzygnęli mecz w ciągu niecałych pierwszych 11 minut.

■ Unia Oświęcim – Podhale Nowy Targ 8:0 (4:0, 2:0, 2:0)

1:0 - Krzemień – J. Lewandowski - Ventela (2:46), 2:0 - Ronkkonen - Jokinen - Bizacki (3:51), 3:0 - Valtola - Nahunko - Bizacki (4:33), 4:0 - Valtola - Ronkkonen - Jokinen (10:36), 5:0 - D. Tyczyński - Sołtys - Ventela (30:30), 6:0 - Ahopelto - Ronkkonen - Valtola (37:30, w przewadze), 7:0 - Nieminen - Nahunko - Immonen (46:23), 8:0 - Jere Jokinen - Ahopelto - Ronkkonen (56:44, w przewadze)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Patryk Sikora - Dawid Kubiszewski i Kacper Król. Widzów 900.

UNIA: J. Kusak, I. Tyczyński; Valtola - Bizacki, Ventela - Makela, Mościcki - L. Matthews (27), Staniecko; Nieminen - Immonen - Nahunko (2), Jokinen - Ronkkonen - Ahopelto, Sołtys - D. Tyczyński - J. Lewandowski, Płatacz - Krzemień – M. Kusak. Trener Markus JUURIKKALA.

PODHALE: Polak (10:36. Zając); Matera - Załamaj, D. Matthews - Tańczyk, Horzelski – Węglarczyk, Bryniarski; Bochnak - F. Kapica (27) - Jarczyk, Żółtek - Słowakiewicz - Kamiński (25), Olifirczuk (2) - Malasiński - Łojas (2), Sroka – Majoch - Sadouski (2). Trener Andrzej ŚWISTAK.

Kary: Unia - 29 min, Podhale - 58 min.

PUNKT BYŁ BLISKO

■ Nowy personalnie zespół z Sanoka zremisował w Krakowie dwie tercje. To było jednak za mało i polsko-ukraiński STS na pierwszą zdobycz punktową musi jeszcze poczekać...

■ Comarch Cracovia – STS Sanok Sokół 3:2 (1:0, 1:1, 1:1)

1:0 – D. Kapica - Aleksandr Szkrabow - Kamil Mętel (14:17), 2:0 – Gorš novs - Krystian Mocarski - Olli Valtola (31:58, w przewadze), 2:1 - R. Sawicki (49:24), 2:2 - Sysak - Bozerocki (54:08), 3:2 – Mocarski - Ubowski (55:35).

Sędziowali: Paweł Breske i Wojciech Czech - Krzysztof Worwa i Zachariasz Kadela. Widzów 850.

CRACOVIA: Lipiäinen, Horawski; Laitinen – Berzins, Gorš novs – Michalski, Szkrabow - Mętel, Konarski – Jaracz; Valtola - Montgomery - White, D. Kapica - Dawid - Airo, Mocarski - Ubowski - Gumiński, Kapa - Kot - Ślusarek. Trener Krystian DZIUBIŃSKI

STS: Vitols, Buczek; Ratusznyj - Truszczenko, Sysak - Pyrih, Janiszewski - Starościak, Noworyta - Niemczyk; Olijnyk – Borodaj – Zozulia, R. Sawicki - Karnas - A. Sawicki, Mazur – Czerdak - Sydorenko, Krzyżek - Lisowski - Bozerocki. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: Cracovia - 0 min, STS - 2 (techn.) min.

Wyrachowanie mistrzów

Taktyka Tyszan zdała egzamin i Bytomianie nie zostali liderami.

31 STRZAŁÓW oddali gospodarze, goście zaś zrewanżowali się 29 uderzeniami.

45 SEKUND było do końca kary Viinikainena, gdy gospodarze doprowadzili do remisu.

■ BS Polonia Bytom - GKS Tychy 1:2 (0:0, 1:1, 0:1)

0:1 – Gościński – Jeziorski - Bryk (22:41), 1:1 – Bepierszcz – Mroczkowski – Osenikeš (27:43, w przewadze), 1:2 – Kiełbicki – Kaskinen - Kerkkaen (44:38).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Wojciech Wrycza – Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. Widzów 1392.

POLONIA: Diaczenko; D. Musioł – Kurnicki, Górny – Kubeš, Osenikeš – Hrebenyk, Bodora – Kamieniew; Wielkiewicz – Jarosz – Bepierszcz, Worona – Fadiejew – Zając, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, Wicher – Karasiński – Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

GKS: Fučik; Pociecha – Kovař, Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Sertti, Sobecki – Viinikainen (2); Knuttinen – Paś – Łyszczarczyk (2), Jamsen – Kiełbicki (2) – Kerkkanen, Jeziorski – Ainali – Viitanen, Janik – Kucharski (2) – Gościński . Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Polonia – 0 min, GKS – 8 min

Polonia przegrała po raz pierwszy u siebie, bo obrońcy tytułu mistrzowskiego zaprezentowali taktykę opartą na szczelnej obronie, a zadecydowało „złote" trafienie Szymona Kiełbickiego. Trener Andrej Gusow był mocno rozgoryczony, bo on chciałby zawsze wygrywać.

Tyscy działacze uznali, że ofensywa wymaga wzmocnień i ma pojawić się kolejny Fin, 25-letni Leevi Vitala (181 cm, 90 kg), który ostatnio występował w szwedzkim zespole Bik Karlskoga w HocketAllsvenskan (drugi poziom rozgrywkowy). Tyszanie nadal grają bez kapitana Filipa Komorskiego, ale wrócił Juuso Jamsen i na Polonię został delegowany do 2. formacji z Kiełbickim i Joelem Kerkkanem.

W 1. tercji zespoły bały się, by nie nadziać się na kontry, ale jedni i drudzy mieli szasne na zmianę rezultatu. Arkadiusz Karasiński w 6 min znalazł się sam przed Tomašem Fučikiem, ale bramkarz był górą. Andrej Bujalski (14 min) również był w dogodnej sytuacji, ale nie zdołał umieścić krążka w siatce. Z Tyszan największe pretensje do siebie może mieć Jamsen, który z bliskiej odległości trafił w Bohdana Diaczenkę.

Druga odsłona zaczęła się od mocnego uderzenia gości, gdy Mateusz Gościński strzałem pod poprzeczkę nie dał szans Diaczence. W 27 min do boksu kar powędrował Olii-Petteri Viinikainen. Na tafli pojawił się „eksportowy" atak Christiana Mroczkowskiego z Pawło Padakinem i Andrejem Bujalski wzmocniony Mateuszem Bepierszczem i ten ostatni wyrównał. Gospodarze jeszcze dwa razy grali w przewadze, ale efektów nie było. Pod koniec tercji Dominik Paś (36 min) i Szymon Kucharski (37) mieli szanse, ale Diaczenko nie dał się zaskoczyć. Inicjatywę posiadali goście (w strzałach 7-13), ale na tablicy był remis.

W 43 min czujność Fučika sprawdził Mroczkowski, a w rewanżu Alan Łyszczarczyk i Lukas Kovař mieli szanse, ale też nic. Szczęście uśmiechnęło się do Kiełbickiego, który z bliska trafił do siatki. Potem rozpoczął się frontalny atak gospodarzy. Bujalski znów miał szansę, a potężne uderzenie Dominika Jarosza jakimś cudem obronił tyski bramkarz. Gdy na ławce kar usiadł Łyszczarczyk, w tercji gości mocno się zakotłowało. 70 sek. przed końcową syreną Diaczenko zjechał z lodu, ale ten manewr się nie powiódł.

Włodzimierz Sowiński

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Szymon Kiełbicki zdobył gola na wagę trzech punktów.

DO OSTATNIEJ AKCJI

Początek należał do gospodarzy. Bramkarz Zagłębia został sprawdzony przez Bagina i Kasperlika, ale sposób na Miarkę znalazł dopiero Saarelainen w 14 min. W 16 min goście grali 4 na 3 i Savilahti bez przyjęcia nie dał szans Hölsie. Kolejny gol padł w 24 min, gdy Olkkonen „przeszył" bramkarza, a sprzed linii krążek dobił Heikkinen. Jeszcze w tej tercji w zamieszaniu podbramkowym Dawid wbił krążek do pustej bramki, podwyższając na 3:1 prowadzenie Sosnowiczan.

W 56 min Hanzel oddał strzał, a Miarka popełnił błąd i był „kontakt" Jastrzębian. Na 78 sek. przed końcem trener Bernacki wziął czas i zaraz ściągnął bramkarza, a jeszcze Savilahti odsiadywał karę, jednak Heikkinen wyprzedził wszystkich po bezpański krążek i wbił go do pustej bramki.

Mateusz Pawlik

■ JKH GKS Jastrzębie - ECZD Zagłębie Sosnowiec 2:4 (1:1, 0:2, 1:1)

1:0 - Saarelainen - Savolainen - Stella (13:01), 1:1 - Savilahti - Naróg - Chmielewski (16:19, w przewadze), 1:2 - Heikkinen - Olkkonen - Peresunko (23:18), 1:3 - Dawid - Musioł - Sozanski (38:00), 2:3 - Hanzel - Alho - Savolainen (55:20) 2:4 - Heikkinen (59:37, w osłabieniu do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta - Zachariasz Kadela i Piotr Kot. Widzów 800.

JKH: Hölsa; Hanzel - Alho (2), Bagin (2) - Bezuška, Charvat - Onak, Bieniek - Adamek; Saarelainen - Stella - Savolainen, Kasperlik (4) - Stolarski - Urbanowicz (2), O. Laszkiewicz - Kolat (2) - R. Nalewajka, Zając - Moś - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI

ZAGŁĘBIE: Miarka; Sozanski - Olkkonen, Ciura - Naróg, Biłas - Wanacki, Krawczyk; Peresunko - Heikkinen - Savilahti (2), Chmielewski - Gromadzki - Roine, Brynkus - Zachariasz (2) - Sirkiä, Musioł - Dawid - Bernacki. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: JKH – 12 min, Zagłębie – 4 min.

eprasa.pl dcce55d6e7

Dąbrowa Górnicza rządzi w derbach!

W meczu drużyn z województwa śląskiego MKS wygrał na wyjeździe z Euvic GTK Gliwice. – Przegraliśmy przez moje decyzje – przyznał trener gospodarzy.

PGE BASKET LIGA

Długo wyczekiwane derby regionu w Gliwicach. Oba zespoły zaczęły czterema obcokrajowcami i jednym zawodnikiem miejscowym. Lepiej w mecz weszli goście z Dąbrowy Górniczej - za sprawą trzech trójkowych akcji Jordana Halla i Kaliba Boone'a (dwie) odskoczyli na 9:1. Miejscowi nic sobie z tego nie robili, szybko odrobili straty i na koniec pierwszej kwarty był remis (24:24). Kibice w Prezero Arena (zjawiło się ich ponad 4000!) oglądali ciekawy, ofensywny mecz.

Przez większość spotkania scenariusz był podobny - goście prowadzili, zdawali się kontrolować wynik, a miejscowi gonili. GTK cały czas remis miało w zasięgu, problemy pojawiły się w czwartej kwarcie. Dąbrowianie, głównie za sprawą Kountza i Jakuba Musiała, zwiększyli prowadzenie do 14 punktów (77:63 w 35 minucie).

Taka strata była dla Gliwiczan już za duża do odrobienia. Najlepszymi zawodnikami MKS byli Hall (23 punkty, 4 zbiórki, 6 asyst) i Boone (17 punktów, 8 zbiórek, 4 bloki).

Fot. MKS Dąbrowa Górnicza Koszykówka

Jordan Hall był najlepszym zawodnikiem niedzielnego meczu w Gliwicach.

Goście byli bardzo pewni na linii rzutów osobistych, trafili 27 na 30 prób (90 procent). - Nie był to nasz idealny mecz, nie ze wszystkiego jesteśmy zadowoleni, ale daliśmy z siebie wystarczająco, by odnieść zwycięstwo. Spróbujemy też poprawić elementy, które były u nas nie takie jak byśmy chcieli i szykujemy się do następnego spotkania - ocenił Marcin Piechowicz, kapitan MKS.

Najlepszymi zawodnikami GTK byli Kacper Gordon (19 punktów, 3 asysty) oraz Milan Suskavcević. Ten drugi zaliczył double double (12 punktów, 10 zbiórek). Na samokrytykę zdobył się po meczu trener Gliwiczan. - Mieliśmy trzy cele na ten mecz: pokonać rywali w punktach z szybkiego ataku, mieć lepszy bilans asyst niż strat oraz utrzymać intensywność gry przez 40 minut. Tylko jeden z tych trzech warunków udało się spełnić. Przegraliśmy ten mecz przez decyzje trenerskie - przyznał Nebojsa Vidić.

Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - King Szczecin 85:104 (24:23, 23:28, 22:27, 16:26)
TORUŃ: Vander Plas 3 (1x3), Cousins 6, Sakota 27 (3x3), Gaddefors 17, Kulig 7 – Sowiński, Kenig 2, Cowels III 5 (1x3), H. Lipiński 1, Szumański, Kilps 17 (4x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.
SZCZECIN: Chassang 12 (2x3), Gielo 19 (5x3), Sehnal, Reynolds 13 (1x3), Żołnierewicz 19 (1x3) – Porter 21 (4x3), A. Majcherek, Woźniak, Witliński 16, Kostrzewski 4. Trener Maciej MAJCHEREK.

Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Zastal Zielona Góra 105:95 (29:21, 30:22, 27:35, 19:17)
BYDGOSZCZ: Ogundiran 12 (1x3), Thomas 12 (2x3), Andersson 9 (1x3), Taylor 28 (3x3), Kłaczek 9 (1x3) – Brembly 11 (1x3), Kamiński 3 (1x3), Kimbrough 16 (4x3), Wińkowski, Nowakowski 5 (1x3). Trener Anders SOMMER.
ZIELONA GÓRA: Garrison 7, Mazurczak 21 (1x3), Sulima, White 6, Beech III 20 (5x3) – Matczak 8 (1x3), Denis 15 (4x3), Brkić 9, Wójcik 9 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 79:84 po dogrywce (13:20, 26:8, 17:24, 16:20, d. 7:12)
LUBLIN: Ramey 13 (1x3), Lottie 19 (1x3), Tass 15 (2x3), Put 6, Williamson 10 (1x3) – Pelczar 3 (1x3), Miśka 8 (1x3), Jõesaar 5 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.
OSTRÓW WIELKOPOLSKI: Jones 17 (3x3), Gołębiowski, Lips 19 (2x3), Hunter 13 (1x3), Parzeński 7 – Billups 9, Wiśniewski 2, Czoska, Bobrov 17 (2x3). Trener Andrzej URBAN.

Euvic GTK Gliwice - MKS Dąbrowa Górnicza 78:89 (24:24, 18:19, 17:22, 19:24)
GLIWICE: Nottage 6, Schwieger 2, Gordon 19 (2x3), Suskavčević 12, Smith 7 – Leniec 6 (2x3), Miguel 13 (2x3), Gray 8 (1x3), Wilczek 5 (1x3). Trener Nebojsa VIDIĆ.
MKS DĄBROWA GÓRNICZA: Lofton 4, Musiał 10 (1x3), Peterka 14 (1x3), Hall 23 (1x3), Boone 17 (1x3) – Wojdała, Kountz 13, Piechowicz 3 (1x3), Hyatt 5 (1x3), Nagel, Woroniecki. Trener Artur GRONEK.

AMW Arka Gdynia - Śląsk Wrocław 95:70 (26:17, 27:19, 24:14, 18:20)
GDYNIA: Vucić 7, Suurorg 21 (3x3), Stein 22 (3x3), Garbacz 14 (4x3), Lawrence 10 – O'neil 15 (1x3), Łączyński, Polaczuk, Kowalczyk, Nagel, Robinson 6. Trener Mantas CESNAUSKIS.
WROCŁAW: Hickey 14 (2x3), Parsons 8 (2x3), Robinson 9, Egbunu, Nizioł 4 – Wrzeszcz 4, Scruggs 5 (1x3), Kulikowski 2, Moore 14, Sternicki 7 (1x3), Czerniewicz 3 (1x3). Trener Danny FRANCO.

1. Dziki	1	2	102:63
2. Gdynia	1	2	95:70
3. Szczecin	1	2	104:85
4. Dąbrowa Górn.	1	2	89:78
5. Bydgoszcz	1	2	105:95
6. Ostrów Wlkp.	1	2	84:79
7. Legia)	1	2	79:76
8. Słupsk	1	1	76:79
9. Lublin	1	1	79:84
10. Zielona Góra	1	1	95:105
11. Gliwice	1	1	78:89
12. Toruń	1	1	85:104
13. Wrocław	1	1	70:95
14. Sopot	1	1	63:102
Włocławek	0	0	0:0
Wałbrzych	0	0	0:0

Najbliższe mecze: Włocławek - Wałbrzych (5.10.), Zielona Góra - Legia, Bydgoszcz - Gliwice (oba 9.10.), Dąbrowa Górnicza - Toruń, Szczecin - Wrocław (oba 10.10.).

(pp)

Mistrz na deskach w Bochni

Duża niespodzianka w Bochni – Contimax MOSIR pokonał mistrzynie kraju z Lublina i po dwóch kolejkach bez porażki jest w czołówce tabeli!

PGE BASKET LIGA KOBIET

Ten mecz zapowiadał się na duże wydarzenie i faktycznie takim się okazał. Do Miasta Soli (tak mówi się o Bochni) przyjechał mistrz Polski i zwycięzca niedawnego Superpucharu - AZS UMCS Lublin. Przyjezdne były zdecydowanymi faworytkami i od pierwszego gwizdka pokazały, że zamierzają dyktować warunki. W 10 minut zdobyły aż 32 punkty, a na początku drugiej ćwiartki miały już 17 oczek przewagi (39:22)! Okazało się, że to za mało, by wygrać. Miejscowe, wspierane przez żywiołowy doping fanów, rozpoczęły odrabianie strat i przed ostatnią częścią na tablicy wyników był już remis (77:77). Finisz był popisem gospodyń, które błyskawicznie odskoczyły na 13 punktów (92:79) i do końcowej syreny kontrolowały wynik.

Rewelacyjny występ zaliczyła Anaya Peoples. Skrzydłowa z Bochni zdobyła aż 30 punktów przy wysokiej skuteczności z gry (11/15, w tym 9/12 za dwa i 2/3 za trzy), dokładając 5 zbiórek, 4 asysty, 3 przechwyty oraz blok, co przełożyło się na wybitny wskaźnik EVAL 34. Bardzo dobrze zagrały też Laura Stockton (13 punktów, 6 zbiórek, 8 asyst, 5 przechwytów), Britney Jones (19 punktów) oraz Karolina Dżochowska (16 punktów).

SKK Polonia Warszawa – Widzew Łódź 80:69 (22:23, 16:16, 20:17, 22:13)
WARSZAWA: Davenport 16, Burse 21 (1x3), Vitulová 7 (1x3), Burzyńska 6, Kusiak 15 (2x3) – Sosnowska 9, Wesołowska 6, Tomaszkiewicz, Wiklak, Stępińska. Trener Jelena SKEROVIĆ.
ŁÓDŹ: Chałupka 5, Żytkowska 4, Pawłowska 21 (1x3), Svatoňová 4, Beh 13 – Stawicka 4, Stefańczyk 6, Zalewska, Wysocka 12. Trener Małgorzata MISIUK.

Ślęza Wrocław – Artego Bydgoszcz 83:30 (18:13, 20:2, 20:5, 25:10)
WROCŁAW: Gaston 8, Gajda 11 (3x3), Alston 9 (2x3), Rutkowska 13, Mielnicka 8 – Gultekin 7 (1x3), Puc 9, Kulińska 11 (1x3), Strautmane 1, Jasik, Jeziorna 6 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.
BYDGOSZCZ: Ozola 3 (1x3), M. Moore, K. Moore 8, Michałek 1, Marczyńska 8 – Sobiech, Cowels 2, Pawlikowska 2, Szymkiewicz, Witkowska 3, Zielińska-Obarek 2, Maławy 1. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

Contimax MOSIR Bochnia - Lotto AZS UMCS Lublin 100:93 (22:35, 34:23, 21:19, 23:16)
BOCHNIA: Peoples 30 (2x3), Stockton 13 (2x3), Kosalewicz 8, Jones 19 (2x3), Dżochowska 16 (4x3) – Puter 4, Marcinkowska 10 (1x3), Winkel, Zając. Trener Artur WŁODARCZYK.
LUBLIN: Tadić 18, Williams 20 (2x3), Rembiszewska 11 (3x3), Reese 20, Ignerska – Wojtala 7 (1x3), Stępień, Treffers 17 (1x3), Weber. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.

Energa Toruń – MB Zagłębie Sosnowiec 76:61 (19:17, 27:8, 12:13, 18:23)
TORUŃ: Pinzan 19 (3x3), Animam 15, Jackowska, Scott 29 (3x3), Grządziela 8 – Śmiałek 2, Bykowska, Olszewska, Konstanty 3, Makowska, Zakrzewska. Trener Elmedin OMANIĆ.
SOSNOWIEC: Ziębmorska 5 (1x3), Meresz 12, Walker 2, Rice 5 (1x3), Kłobukowska 11 (1x3) – Morawiec 2, Vargas 12 (2x3), Adamczuk 7, Maj, Wojtysiak 3, Micek 2. Trener Piotr GLINIAK.

Lotto MKS Pruszków - Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra 86:72 (24:21, 10:19, 23:21, 29:11)
PRUSZKÓW: Zmierczak 11 (1x3), Bukraba 17, Wieczyńska 9, Krawiec 8, Furman 19 (2x3) – Zaborska 9, Kiuliak 5 (1x3), Trzymkowska 6, Głąbikowska 2, Kaczmarek. Trener Michał SPYCHAŁA.
JELENIA GÓRA: Tripković 24 (3x3), Falkowska 11, Domka 2, Taylor 10, Pilichowska 9 (1x3) – Pawlukiewicz 8, Prokop 6 (2x3), Warsińska 2, Stolarz. Trener Rafał SROKA.

Fot. Contimax MOSIR Bochnia

Drużyna z Bochni może być zadowolona – ograła mistrza kraju i pozostaje niepokonana!

Enea AZS Politechnika Poznań - Wisła Kraków 71:69 (17:15, 23:21, 16:20, 15:13)
POZNAŃ: Fitzgerald 10, Pszczolarska 3 (1x3), Miškinien 13, Popović 20 (3x3), Piasecka 4 – Davis 8, Jakubiuk 7, Puzio 3 (1x3), Haegenbarth 3. Trener Wojciech SZAWARSKI.
KRAKÓW: Horvat 22 (3x3), Ziętara 5 (1x3), Turner 2, Williams 21, Batura 4 – Kuczyńska 3 (1x3), Erikstrup 8 (2x3), Gilmajster 4. Trener Jordi ARAGONES.

1. Wrocław	2	4	169:83
2. Warszawa	2	4	177:145
3. Toruń	2	4	145:123
4. Bochnia	2	4	169:151
5. Lublin	2	3	207:160
6. Łódź	2	3	145:151
7. Pruszków	2	3	162:169
8. Poznań	1	2	71:69
9. Kraków	2	2	122:157
10. Jelenia Góra	2	2	132:200
11. Bydgoszcz	2	2	92:152
12. Sosnowiec	2	2	119:145
13. Gorzów Wlkp.	1	1	71:76

Najbliższe mecze: Kraków - Gorzów, Sosnowiec - Wrocław, Bydgoszcz - Poznań, Bochnia - Jelenia Góra, Łódź - Pruszków, Lublin - Toruń.

(pp)

eprasa.pl dcce55d6e7

Problemy na własne życzenie

Bielszczanki wyszarpały zwycięstwo w Bydgoszczy. W starciu z Metalkasem Pałacem mogły jednak uniknąć nerwówki...

TAURON LIGA KOBIET

BKS ZGO sezon inaugurował w Bydgoszczy. Metalkas Pałac nie wydawał się zespołem, który sprawiłby mu trudności. Obie ekipy przed rozgrywkami deklarowały odmienne cele. W Bielsku-Białej marzą o powrocie na podium (w dwóch ostatnich latach BKS kończył zmagania na czwartej pozycji), natomiast celem bydgoskiego klubu jest awans do play offu.

Tymczasem w inauguracyjnym spotkaniu nie było widać dużej różnicy. Przyjezdne, owszem, miały przewagę, były dokładniejsze, ale ambitne Bydgoszczanki nie odpuszczały, zwłaszcza w obronie, zmuszając faworytki do największego wysiłku. Gdy do tego dodawały trudną zagrywkę, gra była wyrównana. W końcówce dwóch pierwszych setów górą były jednak przyjezdne, które zachowały więcej zimnej krwi. Świetnie rozgrywała Wiktoria Szewczyk, która często wykorzystywała środkowe, zwłaszcza Igę Wasilewską. W Bielsku-Białej mogą żałować, że doświadczona zawodniczka podpisała tylko czasowy transfer, obowiązujący do listopada. Wtedy bowiem w USA wznowione zostaną rozgrywki, a nasza siatkarka jest zawodniczką Atlanta Vibe. W pierwszej odsłonie kluczowy okazał się blok, Bielszczanki dwukrotnie zablokowały Martę Pol, odskakując na cztery punkty (24:22) i nie zmarnowały szansy. W drugiej przy remisie 23:23 najpierw zapunktowała Martyna Borowczak, a następnie Wasilewska popisała się efektownym blokiem.

Wydawało się, że BKS zakończy spotkanie bez strat. W trzeciej partii długo prowadził, ale niezrażone tym Bydgoszczanki w końcu odpaliły. Rozegrały się Julia Hewelt i Wiktoria Makarewicz. Przy ich ogromnym udziale i wsparciu Emilii Pinczewskiej oraz Pol, Metalkas Pałac nie tylko wygrał trzeciego seta, ale doprowadził do tie-breaka. A przecież w czwartej odsłonie miał już sześć punktów straty (5:11)!

W decydującej partii BKS ZGO od początku był lepszy. Znów jednak miał słabszy moment i miejscowe odrobiły cztery z pięciu punktów straty (10:11). To było wszystko, na co pozwoliły im Bielszczanki. W ostatnich akcjach różnicę zrobiły zagrywki Kertu Laak oraz ataki Iris Vos.

(mic)

Fot. Metalkas Pałac Bydgoszcz

Bielszczanki w dobrych humorach wróciły z Bydgoszcz.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – BKS ZGO Bielsko-Biała 2:3 (21:25, 23:25, 25:20, 25:21, 10:15)**

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (5), Makarewicz (27), Dębowska (10), Hewelt (12), Pinczewska (14), Pol (15), Jagła (libero) oraz Ziółkowska (libero), Kołakowska, Bartkowska-Kluza. Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (9), Vos (22), Abramajtys (7), Laak (17), Borowczak (13), Wasilewska (19), Nowakowska (libero) oraz Gajer, Miilen (13), Podlaska. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Łukasz Mischke (Gostynia) i Bartosz Słowik (Gorzów Wlkp.). **Widzów** 750.

Przebieg meczu

I: 8:10, 14:15, 18:20, 21:25.
II: 8:10, 12:15, 18:20, 23:25.
III: 9:10, 15:14, 20:17, 25:20.
IV: 4:10, 12:15, 20:18, 25:21.
V: 3:5, 6:10, 10:15.
Bohaterka – Iris VOS.

■ **Sokół & Hagric Mogilno – Moya Radomka 0:3 (22:25, 23:25, 21:25)**

MOGILNO: Krenicky (1), Drużkowska (18), Ejsmont (4), Durul (2), Świętoń (9), Cygan (4), Kubas (libero) oraz Kowalska (13), Pajdak, Stachowicz, Nowak, Zakościelna. Trener Dawid MICHOR.

RADOM: Petrenko (5), Dudek (18), Żylińska (9), Gierszewska (7), Stronias, Garita (4), Niemcewa (libero) oraz Sobanty. Trener Piotr FILIPOWICZ.

Sędziowały: Justyna Herlender i Katarzyna Sokół (obie Wrocław). **Widzów** 960.

Przebieg meczu

I: 10:6, 14:15, 18:20, 22:25.
II: 8:10, 14:15, 20:16, 23:25.
III: 10:9, 15:11, 20:19, 21:25.
Bohaterka – Aleksandra DUDEK.

■ **#VolleyWrocław – ITA Tools Stal Mielec 2:3 (25:23, 21:25, 17:25, 26:24, 8:15)**

WROCŁAW: Kowalewska (1), Stautz (23), Dróżdż (9), Wąsiakowska (11), Frankiewicz (16), Sobolska-Tarasowa (7), Mazur (libero) oraz Hochołowska, Garncarz (4), Malczewska (2). Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

MIELEC: Bińczycka (2), Bączyńska (17), Andersson (6), Sobiczewska (5), Adamczyk (18), Moszyńska (13), Lucenko (libero) oraz Ociepa (7), Grabowska, Jovanović (14), Twardoch. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza). **Widzów** 859.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 19:20, 25:23.
II: 7:10, 11:15, 18:20, 21:25.
III: 4:10, 9:15, 13:20, 17:25.
IV: 7:10, 9:15, 20:18, 26:24.
V: 2:5, 4:10, 8:15.
Bohaterka – Aleksandra ADAMCZYK.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – DevelopRes Rzeszów 2:3 (22:25, 17:25, 25:19, 25:14, 15:17)**

ŁKS: Antunović (4), Milenko (14), Stefanik (10), Dambrink (18), Kokkonen (24), Obiała (5), Pawłowska (libero) oraz Szymańska, Jurczyk (5), Sobalska, P. Nowakowska (1), Staniszek. Trener Adrian CHYLIŃSKI.

RZESZÓW: Grabka (6), Piasecka (7), Centka-Tietianiec (23), Mims (12), Jasper (22), Suska (libero) oraz Bułkovska, Grbavica (1), Łazowska, Jansen (3). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

Sędziowali: Natalia Noga i Filip Kuchna (oboje Gdańsk). **Widzów** 2468.

Przebieg meczu

I: 7:10, 13:15, 17:20, 22:25.
II: 6:10, 8:15, 13:20, 17:25.
III: 10:7, 15:10, 20:12, 25:19.
IV: 10:4, 15:7, 20:12, 25:14.
V: 2:5, 9:10, 15:14, 15:17.
Bohaterka – Weronika CENTKA-TIETIANIEC.

MECZE PIĄTKOWE

■ **Netland MKS Kalisz – PGE Budowlani Łódź 0:3 (7:25, 17:25, 12:25)**

KALISZ: Zaborowska, Rodić (6), Kubacka (3), Vulin (10), Blanchfield (3), Lewandowska (3), Bodasińska (libero) oraz Jędrzejczak, Kuligowska (4), Wilczek, Witkowska (1), Łyszkiewicz. Trener Radosław WODZIŃSKI.

BUDOWLANI: Wenerska (1), Buterez (13), Majkowska (6), Storck (14), Grajber-Nowakowska (7), Planinsec (11), Łysiak (libero) oraz Kazała (3), Lelonkiewicz (1), Molenda, Zadorojnai, Siuda. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Aleksandra Szydełko (Krapkowice) i Marcin Bartłomiejczyk (Opole). **Widzów** 1489.

Przebieg meczu

I: 3:10, 3:15, 5:20, 7:25.
II: 5:10, 9:15, 11:20, 17:25.
III: 4:10, 7:15, 9:20, 12:25.
Bohaterka – Maja STORCK.

■ **Uni Opole – Lotto Chemik Police 2:3 (21:25, 23:25, 25:9, 25:15, 13:15)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (6), Pawłyk (10), Kehcer (15), zaroślińska-Król (28), Palazzolo (11), Filipović (10), Łyduch (libero) oraz Kępa, Zegan. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

POLICE: Janicka (1), Mędrzyk (12), Koput (8), Sieradzka (11), Orzoł (16), Milewska (7), Nowak (libero) oraz Bogucka (libero), Przybyło, Wójcik (3), Mieszała, Ziołnowska, Bagniak (4), Partyka. Trener Przemysław KAWKA.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Rafał Pośpiech (Częstochowa). **Widzów** 1530.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13:15, 18:20, 21:25.
II: 8:10, 15:12, 20:18, 23:25.
III: 10:4, 15:9, 20:9, 25:9.
IV: 10:4, 15:7, 20:9, 25:15
V: 2:5, 10:9, 13:15.
Bohaterka – Julia ORZOŁ.

Następne mecze: 9.10.: Mielec – Bydgoszcz, PGE Budowlani – ŁKS Commercecon; 11.10.: Opole – Bielsko-Biała; 12.10.: Rzeszów – Mogilno, Police – Kalisz; 13.10.: Radom – Wrocław.

TAURON 1. LIGA KOBIET

Beskid Media MKS Imielin – SMS PZPS Szczyrk2:3 (25:22, 22;25, 25:23, 20:25, 11:15), PGE LTS Legionovia – Credo Płomień Sosnowiec 2:3 (25;18, 23:25, 25:23, 23;25, 15:13), Solna Wieliczka – NTSK PANS Komunalnik Nysa 1:3 (17:25, 25:22, 24:26, 16:25), Marba Sędziów Małopolski – BAS Kombinat Budowlany Białystok 1:3 (25:14, 18:25, 24:26, 26:28), Gedania Politechnika Gdańsk – Enea KS Piła 1:3 (15:25, 25:22, 14:25, 23:25), Nowel LOS Nowy Dwór Maz. - KSG Warszawa 1:3 (18:25, 26:24, 23:25, 19:25).

1. Nysa	2	6	2/0	6:1
2. Piła	2	6	2/0	6:1
3. Białystok	2	6	2/0	6:1
4. Szczyrk	2	5	2/0	6:2
5. Sosnowiec	2	4	1/1	5:3
6. Warszawa	1	3	1/0	3:1
7. Legionowo	2	2	1/1	3:5
8. Imielin	2	1	0/2	2:6
9. Nowy Dwór Maz.	1	0	0/1	1:3
10. Gdańsk	1	0	0/1	1:3
11. Sędziszów M.	2	0	0/2	1:6
12. Wieliczka	3	0	0/3	1:9

Następne mecze 10.10.: Białystok – Gdańsk, Nysa – Legionowo, Nowy Dwór Maz. – Piła, Wieliczka – Imielin.

TAURON 1. LIGA

MCKiS Jaworzno - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3 (21:25, 25:19, 25:27, 25:20, 11:15), Sparta Grodzisk Mazowiecki - KPS Siedlce 3:0 (27:25, 25:18, 26:24), Fort Poznań - Pierrot Czarni Radom 3:2 (19:25, 18:25, 25:23, 25:14, 15:11), KPS Płock - Mickiewicz Kluczbork 0:3 (15:25, 21:25, 22:25), BKS Bydgoszcz – Avia Sędziszów Małopolski 3:0 (25;12, 25:19, 25:23), SMS Spała - PZL Leonardo Avia Świdnik 2:3 (25:22, 19:25, 25:22, 21:25, 13:15).

1. Świdnik	4	10	4/0	12:6
2. Będzin	3	9	3/0	9:2
3. Poznań	4	9	3/1	11:6
4. Kluczbork	3	7	2/1	8:3
5. Toruń	2	5	2/0	6:2
6. Radom	2	4	1/1	5:4
7. Nysa	1	3	1/0	3:0
8. Jaworzno	2	3	1/1	5:5
9. Grodzisk M.	3	3	1/2	5:6
10. Bydgoszcz	3	3	1/2	4:6
11. Siedlce	3	3	1/2	4:6
12. Sędziszów M.	3	3	1/2	3:7
13. Tomaszów M.	4	2	1/3	5:11
14. Spała	4	1	0/4	3:12
15. Płock	3	1	0/3	2:9
BBTS	-	-	-	-

Następne mecze: 5.10.: Będzin – Bielsko-Biała; 8.10.: Bydgoszcz – Radom; 9.10.: Tomaszów Maz. – Poznań; 10.10.: Nysa – Płock, Kluczbork – Jaworzno, Świdnik – Bielsko-Biała, Sędziszów Małopolski – Grodzisk Maz.; 11.11.: Będzin – Toruń.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 5 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Piłka nożna: Liga Narodów, studio i Bośnia i Hercegowina - Polska (na żywo)

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.30 Pn: elim. ME U-21 studio i Włochy – Polska, 20.15 Liga Narodów: studio i Bośnia i Hercegowina - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00, 13.00 Tenis: ATP w Pekinie, 20.35 Pn: LN, Francja - Belgia, 23.30 Mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00 Tenis: ATP w Tokio, 20.35 Pn: LN, Włochy - Turcja (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.35 Pn: LN, Rumunia - Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
18.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Anwil Włocławek - Górnik Zamek Książ Wałbrzych (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
Pn: LN, Ukraina - Węgry, 23.30 Pn: mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00 Tenis: ATP w Tokio, 20.35 Pn: LN, Irlandia Północna - Gruzja (na żywo)

EUROSPORT 1
15.00 Kolarstwo: Coppa Bernocchi (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00, 14.30, 5.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl dcce55d6e7

Zdjęcia Marcin Bulanda / Press Focus

„Bratanek" najszybszy na Śląskim

Niedzielny maraton z metą na bieżni Stadionu Śląskiego zwieńczył trzydniowy Festiwal Biegowy Silesia Marathon 2026.

László Tarnai został w niedzielę zwycięzcą 18. edycji Silesia Marathon.

Trasę biegnącą ulicami Katowic i sąsiednich śląskich miast ze zwieńczeniem w Kotle Czarownic najszybciej na dystansie 42 km 195 metrów pokonał Węgier László Tarnai z czasem 2:22.13. Tym samym to 32-letni „bratanek" został w niedzielę zwycięzcą 18. edycji Silesia Marathon. Niespełna minutę później finiszował Paweł Kosek 2:23.09, a 19 sekund za nim na metę wbiegł Andrzej Rogiewicz.

Wśród kobiet najlepsza była Amerykanka Kelli Smith, która jako jedyna zeszła poniżej trzech godzin, uzyskując 2:58.22. Drugie miejsce zajęła Natalia Rzepka 3:01:29, a trzecie Agnieszka Konik 3:05:56.

Niedzielne biegi były zwieńczeniem pierwszego w historii trzydniowego Festiwalu Biegowego Silesia Marathon – w piątek w Parku Śląskim biegano na 5 km, a w sobotę na dwa razy dłuższym dystansie. Każdy stanął na starcie z własnym celem – jedni walczyli o zwycięstwo i rekordy, inni o życiówkę, udany debiut albo pokonanie kolejnej biegowej granicy.

Uczestnicy biegów mogli liczyć na wsparcie kibiców i najbliższych.

Wyjątkowe, rodzinne zwycięstwo przyniosła rywalizacja w półmaratonie - najszybszym zawodnikiem został Mateusz Pawełczak, który pokonał dystans w czasie 1:11.06, a wśród kobiet triumfowała jego żona, Barbara Pawełczak, osiągając 1:20:49.

Na dystansie ultramaratonu - 50 kilometrów - zwyciężył Tomasz Kozłowicz (3:09:46). Najszybszą ultramaratonką została Dalia Kampa, która ukończyła bieg w 3:33:14, bijąc rekord trasy kobiet. Łącznie w całym festiwalu wystartowało ponad 17 tysięcy biegaczy.

Kolejna edycja Festiwalu Biegowego Silesia Marathon odbędzie się w dniach 1-3 października 2027.

W stolicy Wielkopolski w 25. edycji Lotto Poznań Maraton wygrali Etiopczyk Barecha Geleto oraz Kenijka Betty Chepkwony. Galeto z czasem 2:11.47 o 12 sekund wyprzedził reprezentanta Erytrei Hiskela Tewelde Ghebru. Najlepszy z polskich zawodników Mateusz Lipiński był ósmy (2:24.21).

Chepkwony wbiegła na metę, notując wynik 2:29.33 i o blisko trzy minuty wyprzedziła Birtukan Aberę z Etiopii, czwarta była Monika Brzozowska w czasie 2:43.05. Na starcie pojawiła się także Patrycja Wyciszkiewicz - mistrzyni Europy i wicemistrzyni świata w sztafecie 4x400 m zanotowała czas 3:29.26.

Na trasie nie brakowało wolontariuszy serwujących biegaczom wodę, witaminy i przekąski.

W trzydniowym festiwalu wzięło udział ponad 17 tysięcy biegaczy w różnych kategoriach.

Rywalizacja podczas jubileuszowego maratonu toczyła się po zupełnie nowej trasie. Zawodnicy biegli m.in. przez Plac Wolności, Stary Rynek, wzdłuż Jeziora Maltańskiego i przez murawę Stadionu Miejskiego, gdzie swoje mecze rozgrywają piłkarze Lecha. Na starcie zameldowało się 5401 uczestników.

(t)

ZŁOTO DUETU, BRĄZ TRIA

STRZELECTWO

■ Dwa medale zdobyli reprezentanci Polski na mistrzostwach Europy w Atenach. Złoto w konkurencji skeet duet przypadł Wiktorii Włodarczyk (Śląsk Wroclaw) oraz Kacprowi Baksalaremu (BOCK Rawicz). Biało-czerwoni w decydującym pojedynku pokonali Cypryjczyków 7:3. W rywalizacji o brązowy krążek w konkurencji skeet trio Kacper Baksalary, Remigiusz Włodarczyk (Śląsk Wrocław) oraz Jakub Werys (Zawisza Bydgoszcz) zwyciężyli Gruzinów. Na najwyższym stopniu podium stanęli Czesi. Mistrzostwa w stolicy Grecji zakończą się 13 października.

Torunianie pokonali lidera

Po dziewięciu wygranych z rzędu Kielczanie ponieśli pierwszą porażkę w Polskiej Lidze Boksu.

BOKS

W najciekawszym meczu 10. kolejki Pomorzanin Boxing Team Toruń podejmował w Pakości koło Inowrocławia niepokonanego dotąd lidera, Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce. Gospodarze przerwali zwycięską serię Kielczan, pokonując ich 10:8, ale stało się to dopiero po trzech ostatnich pojedynkach. Przyjezdni rozpoczęli od dwóch wygranych walk, ale Torunianie wyrównali na 4:4 po tym, jak Aleksander Bereżewski (70 kg) wygrał z niepokonanym dotąd w lidze Mateuszem Polskim. Kielczanie zapisali na swoje konto kolejne dwie walki i brakowało im tylko jednego zwycięstwa, żeby wygrać cały mecz. Nie udało się, bo w półciężkiej debiutujący w polskiej lidze Austriak Osaro Lucky Aimufua (85 kg) wygrał z reprezentantem Polski, Igorem Rondosiem, a potem swoje pojedynki wygrali Aleksiej Sevostyanov i Krzysztof Zakrzewski.

■ **Pomorzanin Boxing Team Toruń – WKB Rushh Kielce 10:8.** Olivier Rogiewicz – Roman Kucher 0:3, Bartosz Zaremba przegrał przez nokaut w 1. rundzie z Pawłem Brachem, Serhii Sydorenko – Kiryl Miksiuk 2:1, Aleksander Bereżewski – Mateusz Polski 2:1, Kacper Reguła – Mateusz Wojtasiński 0:3, Nikodem Kozak – Michał Pierzchała 0:3, Osaro Lucky Aimufua – Igor Rondoś 2:1, Alexey Sevostyanov wygrał przez poddanie w 1. r. Dawida Kruczkowskiego, Krzysztof Zakrzewski – Marcin Brzeski 2:1

■ **Concordia Knurów - Królewski Kraków 12:6.** Nikolas Pawlik – Ashley Musiał 3:0, Simon Sedenka – Kevin Karol 3:0, Alan Misiek – Jakub Sulęcki 0:3, Damian Durkacz – Paweł Sulęcki 3:0, Dawid Sztepa - Nikolas Królewski 1:2, Kamil Nowak – Misha Feroyan 2:1, Mateusz Wodziński – Tobiasz Zarzeczny 3:0, Kacper Pieczyrak – Adam Tutak 0:3, Oskar Kopera – Jakub Ciesielka 2:1

■ **RTX Golden Team Nowy Sącz – CKB Potężnie Ciechocinek 4:14.** Daniel Surowiec został poddany w 1. r. Hrachykowi Barsehianowi, Wiktor Hanas – Mateusz Jarosz 0:3, Rostyslav Hladun wygrał walkowerem, Konrad Gołuzd – Igor Soczówka 0:3, Mateusz Pędrak – Mateusz Urban 2:1, Damian Skutnik przegrał przez RSC w 1. r. z Fabianem Urbańskim, Wiktor Skiba wygrał przez poddanie w 1. r. z Aarianem Chojką, Michał Fulara przegrał przez poddanie 1. r. z Dawidem Patykiem, Michał Fiedler – Cristian Lopez 0:3

■ **Imperium Boxing Wałbrzych – RKB Wisłok 1995 Rzeszów 16:2.** Achraf Godje – Michał Akoto-Ampaw 3:0, Jakub Krzpiet – Ivan Zavadzky 3:0, Bartłomiej Rośkowicz – Jakub Pałka 3:0, Mateusz Grejber – Szymon Brząkała 3:0, Mike Drużga – Paweł Michalik 3:0, Petro Lakotskyi – Konrad Sobieraj 3:0, Dawid Tkacz – Szymon Filipiuk 3:0, Oskar Dawidowicz – Krzysztof Schwertfeger 0:3, Piotr Łącz – Wasyl Tkaczuk 2:1

1. Kielce	10	18	112
2. Wałbrzych	10	14	110
3. Knurów	10	12	108
4. Rzeszów	10	10	82
5. Toruń	10	12	84
6. Ciechocinek	10	10	100
7. Nowy Sącz	10	4	70
8. Kraków	10	0	54

(a)

Prezydent pogratulował

Podczas gali w Koszalinie Kacper Meyna pokonał Argentyńczyka Victora Emilia Ramireza.

BOKS

Prezydent Karol Nawrocki jest wielkim miłośnikiem pięściarstwa i ma wielu znajomych uprawiających tę dyscyplinę. Jednym z nich jest Kacper Meyna (18 zw. - 11 KO, 1 por.), który podczas gali KAPEO Rocky Boxing Night w Koszalinie walczył o wakujący pas WBA Continental wagi ciężkiej z byłym mistrzem świata federacji WBO i IBF w junior ciężkiej, Argentyńczykiem Victorem Emilio Ramirezem (34 zw. - 28 KO, 6 por., 1 rem.). Mocno wspierała go „pierwsza osoba" w naszym państwie.

27-letni Polak z wielkim animuszem rozpoczął pojedynek i w trzeciej rundzie dwukrotnie posłał na deski starszego o 15 lat rywala. Wydawało się, że walka nie potrwa długo, ale Ramirez przetrwał kryzys i w kolejnych rundach sprawił dużo kłopotów Meynie. Po ciosach Argentyńczyka na twarzy naszego pięściarza pojawiła się opuchlizna, na dodatek widać było, że kondycja nie jest jego mocną stroną. Dotrwał jednak do końca 10. rundy, a sędziowie przyznali mu jednogłośną wygraną 98:90, 99:89 i 96:92.

Po ogłoszeniu werdyktu pierwszym, który pogratulował Meynie zwycięstwa, był oczywiście prezydent Nawrocki.

(a)

eprasa.pl dcce55d6e7

Ćwierć setki Hurkacza

Polak pewnie pokonał Rosjanina Karena Chaczanowa, wygrał 250. mecz w karierze i o finał w Pekinie zagra w poniedziałek z Alexem De Minaurem.

Bardzo się cieszę ze świetnie rozegranego meczu z Karenem, było to bardzo wymagające spotkanie. W drugim secie grałem bardzo solidnie, agresywnie, a to dało mi przewagę. Teraz będę miał okazję zagrać w półfinale. Cieszę się, że powoli wszystko zmierza w dobrą stronę - powiedział Hubert Hurkacz po zwycięstwie w 1.5 godziny z Karenem Chaczanowem 7:6 (7-2), 6:2 w ćwierćfinale turnieju ATP 500 na twardych kortach w Pekinie (4,09 mln w puli nagród). Obaj zawodnicy zmierzyli się ze sobą po raz drugi. Poprzednio grali w 2019 roku w Wiedniu i wówczas lepszy był Chaczanow.

Fot. China Open

„Hubi" znów staje w świetle kamer i blasku jupiterów...

A teraz „Demon"

Wrocławianin ma bardzo dobry czas i staje przed szansą gry w drugim finale z rzędu – w ubiegłym tygodniu grał o trofeum w ATP 250 w Chengdu, ale przegrał z Hiszpanem Alejandro Davidovichem Fokiną. Jeszcze w czerwcu wypadł poza top 100 rankingu, ale ostatnio szybko pnie się w górę - w ubiegłym tygodniu zameldował się na 39. miejscu, po niedzieli w zestawieniu „na żywo" jest 34. i w tym tygodniu staje przed szansą powrotu do najlepszej trzydziestki. – Były okresy, w których nie wygrywałem zbyt wielu meczów. Po prostu każdego dnia trzeba było zachować odporność i trzymać się obranej drogi – wyjaśniał „Hubi" tajemnicę ostatnich sukcesów.

Zanim jednak będzie mógł świętować kolejny finał, trzeba wygrać półfinał, o co nie będzie łatwo. Rywalem Polaka będzie rozstawiony z numerem 5. Australijczyk Alex De Minaur (9.), który w niedzielę odwrócił losy meczu i pokonał innego Rosjanina, Andrieja Rublowa 1:6, 6:2, 6:3.

Z popularnym „Demonem" Hurkacz wygrał tylko jeden z dotychczasowych czterech pojedynków – 7 lat temu na mączce w Madrycie; Australijczyk był lepszy za każdym razem na korcie twardym, ale każda seria jest przecież po to, by ją przełamać... Początek meczu o 9.00 czasu w Polsce.

Stary lis wciąż buszuje

Tymczasem wszystko, co dzieje się w Pekinie schodzi w cień wobec tego, co wyprawia „stary lis" Novak Djoković (11.). 39-letni Serb pokonał w szlagierowym ćwierćfinale najwyżej rozstawionego Niemca Alexandra Zvereva (2.) 4:6, 6:4, 6:4 i był to jego 32. z rzędu wygrany mecz! Żaden inny tenisista w jednym turnieju rangi ATP nie wygrał tylu kolejnych spotkań - 31 wygranych w paryskim French Open miał na koncie Rafael Nadal. „Nole" turniej w Pekinie wygrał sześć razy, ale poprzednio startował w 2015 roku. Grający z „szóstką" Serb w półfinale zagra z Rosjaninem Daniiłem Miedwiediewem (nr 3.), który pokonał Argentyńczyka Francisco Cerundolo 7:6 (7-4), 6:3.

Finał imprezy we wtorek – a może tak Hurkacz kontra Djoković?!

(t)

ZIELIŃSKI ODPADŁ

■ Jan Zieliński i Australijczyk Marc Polmans przegrali z najwyżej rozstawionymi Włochami Andreą Vavassorim i Simone Bolellim 3:6, 4:6 w drugiej rundzie debla turnieju ATP 500 na kortach twardych w Tokio. W 1. rundzie polsko-australijska para wygrała z Brytyjczykiem Lukiem Johnsonem i Czechem Patrikiem Riklem 2:6, 6:2, 11-9. To pierwszy wspólny turniej Zielińskiego i Polmansa, wcześniej w tym roku Polak grał z Johnsonem, z którym przed tygodniem w Chengdu (ATP 250) wywalczył pierwszy wspólny tytuł.

SINNER WCIĄŻ NIEGOTOWY...

■ Prowadzący w światowym rankingu Włoch Jannik Sinner poinformował, że zabraknie go w zbliżającym się turnieju ATP 1000 w Szanghaju i reszcie azjatyckiej części sezonu. „Niestety, nie będę mógł zagrać w tym roku w Shanghai Masters, choć miałem taką nadzieję" – ogłosił 25-letni Tyrolczyk na platformie społecznościowej.
W pierwotnych planach Włoch miał również udział w trwającej imprezie w Pekinie, ale również z niej wycofał się z powodów zdrowotnych. Jak tłumaczył przed turniejem w stolicy Chin, stan jego kolana nie jest jeszcze taki, jakiego by oczekiwał. Sinner ostatni mecz rozegrał 12 lipca w zwycięskim finale Wimbledonu. Później opuścił m.in. wielkoszlemowy US Open. W Szanghaju triumfował w 2024 roku.

A faworytki padają w Chinach jak muchy...

Dwie najlepsze tenisistki na świecie, Jelena Rybakina i Aryna Sabalenka, szybko pożegnały się z Pekinem. Walcząca o WTA Finals Iga Świątek wczesnym rankiem gra z Donną Vekić o 1/8 finału.

Tysięcznik na twardych kortach w stolicy Chin (z pulą nagród 9,41 mln dolarów) to ważny etap na drodze do kwalifikacji Polki do mastersa – w listopadzie w Indian Wells zagra osiem najlepszych tenisistek sezonu. Na razie Iga Świątek, która w tym roku nie zdobyła jeszcze żadnego tytułu, w rankingu Race jest dopiero dziesiąta, do 8. miejsca traci ponad 700 punktów. Występowała w WTA Finals bez przerwy od 2021 roku, w 2023 imprezę wygrała.

– Zdecydowanie taki jest cel, choć wciąż wydaje się to dość odległe, ponieważ jest jeszcze wiele turniejów, w których można zdobyć dużo punktów. Nigdy wcześniej nie znajdowałam się w takiej sytuacji. Staram się po prostu robić krok po kroku, ponieważ kiedy koncentruję się tylko na kolejnym meczu, wtedy prezentuję swój najlepszy tenis – przekonywała Iga Świątek po inauguracyjnym meczu w tegorocznej edycji China Open.

Razem na podium

Mistrzyni z 2023 roku zaczęła w sobotę od pewnego zwycięstwa w 2. rundzie (w pierwszej miała wolny los) z Chinką Xinyu Gao (244. WTA) 6:2, 6:3 – był to jej pierwszy mecz od prawie miesiąca i porażki z inną tenisistką Państwa Środka, Qinwen Zheng, w 3. rundzie US Open.

– To było dobre przetarcie po dłuższej przerwie. Cieszę się, że mogłam wrócić do gry, poczuć kort, tym bardziej że sporo piłek wracało na moją stronę. Myślę, że wygrywając kolejne mecze, nabiorę pewności siebie – powiedziała Świątek.

Kolejną rywalką byłej liderki rankingu – stawką 1/8 finału – będzie w poniedziałek Donna Vekić, 40. w rankingu, początek o 5.00 czasu w Polsce. Rozstawiona z „30" Chorwatka w sobotę pokonała kolejną Chinkę z „dziką kartą", Lin Zhu, 6:1, 4:6, 6:2. Świątek z Vekić wygrała wszystkie cztery dotychczasowe potyczki, ale ta ostatnia ponad trzy lata temu. Rok później pozowały do wspólnych zdjęć na igrzyskach w Paryżu – Donna ze srebrnym medalem, Iga z brązowym.

Wąskie, mało chlubne grono

W turnieju dzieją się rzeczy niezwykłe, bo szybko pożegnały się z nim aktualna i była liderka rankingu, czyli Jelena Rybakina i Aryna Sabalenka. To pierwsza taka sytuacja od 11 lat (2015), gdy dwie najwyżej rozstawione tenisistki nie znalazły się nawet w 1/8 finału China Open.

W sobotę tenisistka z Kazachstanu, która 14 września po wygraniu US Open została numerem 1 na świecie, uległa dopiero 118. na liście WTA Alinie Czarajewej z Armenii 6:3, 4:6, 3:6.

Rybakina tym samym znalazła się w bardzo wąskim i mało chlubnym gronie: została dopiero drugą w historii liderką rankingu, która przegrała swoje premierowe spotkanie w tej roli – w 2019 roku przydarzyło się to Japonce Naomi Osace. – Po zwycięstwie w US Open wiele się działo. Nie miałam zbyt wielu okazji, żeby spać i odpocząć. Alina zagrała bardzo dobry mecz, a pod koniec spotkania trochę poczułam stopę. Teraz zrobię sobie tydzień przerwy i mam nadzieję, że moja stopa wróci do pełnej sprawności, abym mogła dokończyć sezon – zapowiedziała Rybakina. Na razie już wycofała się z kolejnego chińskiego „tysięcznika", w Wuhan (od 12 października).

Rosjanka z Armenii

Urodzona w Samarze Czarajewa to finalistka juniorskiego Rolanda Garrosa z 2020 roku, ale w barwach Rosji. Jest jedną z coraz bardziej licznego grona Rosjanek, które w ostatnich miesiącach zmieniły przynależność państwową – dla Armenii gra dopiero od lipca tego roku. Wcześniej rozwój jej kariery hamowały kolejne kontuzje.

Zwycięstwo z Rybakiną – także Rosjanką, reprezentującą Kazachstan od 2019 roku – jest jej pierwszym z zawodniczką z Top 10, odniesionym przy pierwszej takiej okazji. – Starałam się po prostu cieszyć meczem, być silna mentalnie i wierzyć, że w pewnym momencie uda mi się odwrócić sytuację na swoją korzyść. I chyba po prostu nigdy nie przestałam wierzyć – mówiła 24-letnia Czarajewa. Od momentu opublikowania pierwszego rankingu WTA w 1975 roku jest dopiero dziewiątą zawodniczką spoza tTop 100, która pokonała światową „jedynkę". Jest również najniżej sklasyfikowaną tenisistką, której udało się odwrócić losy takiego meczu.

Największe w karierze

Dzień później w trzeciej rundzie wyeliminowana została Sabalenka, przegrywając z rozstawioną z numerem 26 Czeszką Nikolą Bartunkową 4:6, 3:6. Wiceliderka rankingu po raz piąty wystąpiła w Pekinie i po raz piąty nie zdołała awansować do półfinału. – To największe zwycięstwo w mojej karierze. Przed rozpoczęciem tego sezonu nie spodziewałam się, że będę grała na takim poziomie i znajdę się w tym miejscu. To wspaniałe. Nadal jestem młoda i potrzebuję więcej doświadczenia. To jest teraz mój cel – podsumowała 20-latka z Pragi, która zrewanżowała się Białorusince za czerwcową porażkę na trawie w Berlinie. W Pekinie o skali jej talentu przekonała się Magdalena Fręch, która w 2. rundzie uległa 2:6, 2:6.

W walce o ćwierćfinał Czeszka zmierzy się z inną niespodzianką w 1/8 finału, Austriaczką Sinją Krauss (95.). W czołowej „16" jest także podopieczna Dawida Celta, Ukrainka Daria Snigur (46.), która w 1. rundzie wyeliminowała Katarzynę Kawę.

(ToM)

MAJA DOBRA W DUECIE

■ Singlowa rywalizacja w Pekinie nie wyszła Mai Chwalińskiej – gładko przegrała w 2. rundzie (jako rozstawiona miała wolny los w 1. rundzie) z Ukrainką Dajaną Jastremską - ale znacznie przedłużyła sobie pobyt w stolicy Chin dzięki rywalizacji deblowej. Polka stworzyła parę z Nikolą Bartunkową i w niedzielę pokonały Amerykankę Caty McNally i Indonezyjkę Janice Tjen 6:2, 6:2. Następnymi rywalkami polski-czeskiego duetu będą albo reprezentantki gospodarzy Feng Shuo i Yuan Yue, albo najwyżej rozstawione Czeszka Katerina Siniakova i Chinka Zhang Shuai, ale ten mecz dopiero we wtorek...

eprasa.pl dcce55d6e7

Popis Holendra

Max Verstappen zwyciężył w wyścigu o Grand Prix Bahrajnu, który rozegrano w... Malezji.

FORMUŁA 1

Holender triumfował po raz pierwszy w sezonie i po dziewięciu latach ponownie stanął na najwyższym stopniu podium na torze Sepang, gdzie wróciła królowa motorsportu.

Popis Maxa w malezyjskim chaosie

Opóźniony wyścig o ponad półtorej godziny z powodu obfitych opadów deszczu, błędne decyzje zespołów z doborem opon oraz awarie bolidów, które skutkowały wyjazdami na tor samochodów bezpieczeństwa. W całym tym zamieszaniu najlepiej poradził sobie Max Verstappen. Holender był bezkonkurencyjny podczas całego weekendu. Verstappen wygrał sobotnie kwalifikacje, a w wyścigu wyprzedził Kimiego Antonellego oraz Lewisa Hamiltona i sięgnął po 72.zwycięstwo w karierze. – Jestem niesamowicie dumny ze wszystkich. Było bardzo nerwowo i mnóstwo się działo. Podjęliśmy słuszną decyzję w sprawie przejściowych opon, a potem krok po kroku pięliśmy się w klasyfikacji, realizując własną strategię aż do końca i utrzymując wszystko pod kontrolą – skomentował wyścig czterokrotny mistrz świata.

Na kilka okrążeń przed metą samochód George'a Russella uległ awarii jednostki napędowej. Brytyjczyk stracił zajmowaną 3. pozycję i musiał wycofać się z wyścigu, na czym skorzystali kierowcy znajdujący się za nim. Na docenienie zasługuję postawa Fernando Alonso i finisz doświadczonego Hiszpana na 8. miejscu.

W klasyfikacji generalnej kierowców Verstappen zajmuje 6. pozycję i gromadząc 188 punktów, ma ich tyle, co znajdujący się przed nim Lando Norris. Lider Antonelli powiększył przewagę nad drugim Russellem do 84 „oczek".

Ferrari: od błędów do podium

Gdyby nie decyzja o założeniu niewłaściwego ogumienia do niedzielnego wyścigu kierowcy Ferrari mogli walczyć o zwycięstwo w Malezji. Po świetnych kwalifikacjach w wykonaniu Hamiltona, który w „czasówce" przegrał jedynie z Verstappenem, niedziela dla siedmiokrotnego mistrza świata była okazją do pokazania pełnej palety umiejętności. Decyzja o założeniu miękkich mieszanek obu kierowców włoskiego zespołu po obfitych opadach deszczu okazała się fatalna w skutkach. Hamilton i Charles Leclerc zostali wyprzedzeni przez większość kierowców, okupowali tył stawki i tracili kilkanaście sekund na okrążeniu do rywali. Wraz z wysychaniem toru tempo Brytyjczyka szybko wzrosło i za sprawą kolejnych wyprzedzeń kierowców znalazł się na 5. pozycji. Ostatecznie na ostatnich okrążeniach Hamilton i Leclerc wyprzedzili Isaka Hadjara i zakończyli zmagania odpowiednio na 3. i 4. miejscu. W „generalce" Hamilton odrobił 15 punktów do Russela i traci do niego 21 „oczek " . Z kolei Leclerc awansował na 4. pozycję i wyprzedza o trzy punkty Norrisa i Verstappena.

Kolejny wyścig F1 odbędzie się za tydzień w Singapurze na torze Marina Bay.

Fot. IPA/SIPA USA / Press Focus

Czterokrotny mistrz świata wygrał po raz pierwszy w tym roku.

Wyniki wyścigu: 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:47:14,808, 2. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) strata 2,307 s, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 4,919, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 7,258, 5. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 8,571, 6. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 9,454, 7. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 12,753, 8. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 13,372, 9. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 13,993, 10. Arvid Lindblad (Wielka Brytania/Racing Bulls) 15,928.

Klasyfikacja kierowców: 1. Antonelli 320 punktów, 2. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 236, 3. Hamilton 214, 4. Leclerc 191, 5. Norris 188, 6. Verstappen 188, 7. Piastri 128, 8. Hadjar 96, 9. Lawson 65, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 41.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. Mercedes 556, 2. Ferrari 405, 3. McLaren 316, 4. Red Bull 298, 5. Racing Bulls 90, 6. Alpine 68, 7. Haas 27, 8. Audi 17, 9. Williams 12, 10. Aston Martin 7, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda

Pojedynek z legendą

Eryk Goczał z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Ford) wygrali ostatni etap terenowego Rajdu Maroka. W zawodach triumfowali Seth Quintero i Andrew Short z USA.

RAJDY TERENOWE

To drugie podium naszych rajdowców w tej imprezie, poprzednio byli drudzy na drugim etapie. 056 sekund wyprzedzili Portugalczyka Joao Ferreirę (Toyota) i o 1.48 broniącego tytułu mistrza świata Brazylijczyka Lucasa Moraesa (Dacia).

Goczał walkę o zwycięstwo stoczył z wielokrotnym rajdowym mistrzem świata Francuzem Sebastienem Loebem (Dacia). Raz górą był Polak, raz Francuz, a na ostatnim pomiarze czasu na dziewięć kilometrów przed metą mieli identyczny wynik.

- Szczerze mówiąc, to nie wiedziałem, że z Loebem tak zacięcie walczyliśmy o zwycięstwo. Dla mnie jest legendą, dlatego czuję się dumny z tego, że potrafiliśmy utrzymać jego tempo. Na ostatnim kilometrze był bardzo trudny teren i widziałem, że przed metą próbował ściąć trasę i urwał koło - podkreślił młody polski kierowca.

Polska załoga debiutowała w tym rajdzie w Fordzie Raptorze. Młody kierowca podkreślał, że musi się „nauczyć" nowego samochodu, który wymaga innego sposobu prowadzenia niż Toyota, którą jeździł poprzednio. W Maroku dobre występy przeplatał słabszymi i w klasyfikacji generalnej najmocniejszej klasy Ultimate zajął ósme miejsce. W rajdzie triumfował Amerykanin Seth Quintero (Toyota).

Druga ekipa Energylandii, którą stanowili ojciec Eryka Marek pilotowany przez Macieja Martona, na ostatnim etapie była 16., a w klasyfikacji końcowej uplasowała się na 11. pozycji.

W rywalizacji motocyklistów traktujący ostatnie etapy treningowo Konrad Dąbrowski (KTM) był 26., a w klasyfikacji końcowej zajął 24. miejsce. W swojej klasie Rally 2 był 15., a trzeci wśród juniorów. Rajd wygrał Hiszpan Edgar Canet, który ostatniego dnia wydarł zwycięstwo swojemu koledze z zespołu fabrycznego KTM Australijczykowi Danielowi Sandersowi. Na trasie długości 2637 km, w tym ponad 1500 km odcinków specjalnych, pokonał go o niewiele ponad minutę.

Do mety w połowie stawki dojechali pozostali polscy motocykliści, którzy w odróżnieniu od Dąbrowskiego są amatorami - Sławomir Sypień, Tomasz Orwat (obaj KTM) i Marek Halamunda (Honda).

Nieźle w klasie lekkich pojazdów challenger spisali się Edward Ruszczyc i Krzysztof Kubiś (Taurus), którzy zajęli 10. miejsce.

Rajd Maroka była czwartą z pięciu rund mistrzostw świata w rajdach terenowych. Ostatnia odbędzie się w dniach 22-27 listopada w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Większość zawodników start w Maroku traktowało jako etap przygotowań do styczniowego Rajdu Dakar w Arabii Saudyjskiej. Z powodu sytuacji geopolitycznej na Bliskim Wschodzie jego przeprowadzenie może być jednak trudne. W piątek na biwaku w Zagorze pojawił się dyrektor Dakaru David Castera i rozmawiał z zespołami. Według nieoficjalnych informacji może dojść do korekty planowanej trasy, a w ostateczności do przeniesienia imprezy do Maroka. Wówczas rajd trwałby osiem dni, byłby pierwszą eliminacją terenowych mistrzostw świata, ale nie miałby w nazwie słowa Dakar.

Fot. Facebook Eryka Goczała

Polska załoga zakończyła rywalizację na afrykańskich piaskach na ósmym miejscu.

KOŃCOWE WYNIKI

Samochody

1. Seth Quintero, Andrew Short (USA, Toyota) 16:34.05
2. Ferreira, Palmeiro (Portugaila, Toyota) strata 4.23
3. Henk Lattegan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 4.42

...

8. Eryk Goczał, Szymon Gospodarczyk (Ford) 18.53
11. Marek Goczał, Maciej Marton (Ford) 47.06
21. Grajek, Czachor (Toyota) 3:01.20
24. Baranowski, Dudziński (Toyota) 3:50.20

Motocykle

1. Edgar Canet (Hiszpania, KTM) 15:41.55
2. Daniel Sanders (Australia, KTM) 1.02
3. Ricky Brabec (USA, Honda) 3.32

...

24. Konrad Dąbrowski (KTM) 2:27.13 - 15. w Rally 2
53. Tomasz Orwat (KTM) 7:52.16 - 41. w Rally 2
57. Sławomir Sypień (KTM) 8:14.56 - 45. w Rally 2
58. Marek Halamunda (Honda) 8:17.35 - 46. w Rally 2

Walijczyk z tytułem

RAJDY SAMOCHODOWE

Elfyn Evans (Toyota) zdobył w niedzielę w miasteczku Argentiera swoje pierwsze rajdowe mistrzostwo świata (WRC). Rajd Sardynii, ostatnią rundę sezonu, wygrał Szwed Olivier Solberg (Toyota).

37-letni Evans, który przed startem ostatniej rundy mistrzostw prowadził w klasyfikacji generalnej, zajął na włoskiej wyspie piąte miejsce i wyprzedził o zaledwie pięć punktów swojego kolegę z zespołu, Solberga. Szwed popełnił błąd na przedostatnim zakręcie 17. i ostatniego odcinka specjalnego, tracąc cenne punkty bonusowe, które zapewniłyby mu tytuł.

– Zrobiliśmy to! – cieszyli się na mecie rajdu Evans i jego o siedem lat starszy angielski pilot Scott Martin. Walijczyk, który od lat znajduje się w światowej czołówce, bardzo długo czekał na ten tytuł. W 2020 roku zakończył sezon na drugim miejscu i w czterech z pięciu kolejnych edycji mistrzostw (2021, 2023, 2024 i 2025) zajmował właśnie tę pozycję. Teraz w końcu wygrał.

Walka o tytuł na trasie 13. rundy mistrzostw trwała do ostatniego, 17. odcinka specjalnego, tzw. Power Stage, gdzie były do zdobycia dodatkowe punkty. Błąd Solberga spowodował, że zajął na nim dopiero ósme miejsce, co sprawiło, że Evans utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Ostatecznie Walijczyk wyprzedził Szweda o pięć punktów, a trzeci w MŚ Fin Sami Pajari (Toyota) stracił do triumfatora sześć punktów. Na czwartym miejscu, ze sporą stratą do podium, sezon zakończył obrońca tytułu Sebastien Ogier (Toyota).

Właśnie ten dziewięciokrotny mistrz świata i pięciokrotny triumfator tej imprezy był teraz drugi. Francuz przegrał z Solbergiem o 57,6 s., trzecie miejsce zajął Pajari - strata 1.37,4.

Kajetan Kajetanowicz (Toyota Yaris) w klasyfikacji włoskiej imprezy zajął 11. miejsce, tracąc do zwycięzcy 13.33,9. W klasyfikacji końcowej całego sezonu w kategorii WRC2 był czwarty. Zwycięzcą został Fin Roope Korhonen (Toyota Yaris).

Pierwotnie sezon WRC 2026 miał zakończyć w listopadzie Rajd Arabii Saudyjskiej, ale z powodu sytuacji na Bliskim Wschodzie został odwołany.

eprasa.pl dcce55d6e7

Fot. PAP / Maciej Kulczyński

Tak prezentuje się najlepsza drużyna najlepszej żużlowej ligi świata.

Anioły znowu najlepsze!

W niedzielny wieczór PRES Grupa Deweloperska Toruń ponownie, tym razem we Wrocławiu, pokonała Betard Spartę i po raz drugi z rzędu zdobyła tytuł mistrza Polski.

PGE EKSTRALIGA

Zespół z Torunia przyjechał na rewanż finału play off, mając 20 punktów zaliczki i tym samym był o krok od obrony mistrzostwa. Trener Sparty Piotr Protasiewicz zapowiadał co prawda walkę o złoto, ale wszyscy we Wrocławiu byli świadomi, że szanse na odrobienie strat są niewielkie. Sytuacje komplikowała jeszcze mocniej absencja Bartosza Kowalskiego, za którego w składzie znalazł się Nikodem Mikołajczyk.

Już w pierwszym wyścigu Protasiewicz musiał zastosować zmianę i za Mikołajczyka posłał innego juniora Marcela Kowolika na tor, ale ten przyjechał ostatni. Chwilę później w biegu młodzieżowców Kowolik ponownie przywiózł „zero" i po minięciu mety wściekle uderzał w kierownicę, bo nawet nie nawiązał walki.

Torunianie od początku byli świetnie spasowani do toru i szybcy na dystansie. I tyczyło to także juniorów. Na zakończenie pierwszej serii oczy były zwrócone na Macieja Janowskiego i Mikkela Michelsena, a świetnie spod taśmy wyszedł młody Antoni Kawczyński i pewnie zwyciężył. To była trzecia z rzędu wygrana 4:2 gości i w dwumeczu mieli już 26 punktów przewagi.

Pierwsze drużynowe zwycięstwo gospodarze odnieśli dopiero w biegu szóstym i to od razu podwójnie, ale za chwilę Robert Lambert i Patryk Dudek przywieźli cztery punkty. W sumie drugą serię udało się Spartanom wygrać, ale nadal przegrywali (20:22), a do końca meczu pozostawało tylko osiem biegów. Poza Artiomem Łagutą żaden z gospodarzy nie miał w tym momencie „trójki" na koncie. Można było odnieść wrażenie, że gospodarzom zupełnie nie pasuje tor. Wrocławski owal do tej pory słynął z tego, że jest wiele ścieżek do wyprzedzania, ale w niedzielę tego brakowało. Żużlowcy po starcie ustawiali się przy krawężniku i jak była jakaś mijanka, to dlatego, że ktoś popełnił błąd i odszedł za bardzo na zewnętrzną.

Stadion Olimpijski, który cały czas wierzył, zupełnie zamarł po biegu ósmym. Brady Kurtz na ostatnim łuku się zachwiał, stracił prędkość i pierwszy na linię mety wpadł Michelsen. Sparta miała jeszcze szanse na odrobienie strat, ale tylko iluzoryczne, a dwa wyścigi później sprawa złota została już rozstrzygnięta definitywnie. Gospodarze musieli wygrać bieg 5:1, ale udało się tylko zremisować i w całym meczu było 32:28 dla Torunian. Nawet gdyby Sparta pozostałe biegi zwyciężyła podwójnie, nie miała szans na odrobienie strat.

Mimo to żadna z drużyn nie zamierzała odpuszczać i walka o zwycięstwo w meczu trwała do ostatniego biegu. W nim nowy indywidualny mistrz świata Robert Lambert stoczył świetną walkę z Kurtzem. Australijczyk atakował, ale Brytyjczyk się skutecznie bronił, dowiózł trzy punkty i zapewnił swojej drużynie minimalną wygraną 46:44.

Dla Torunian to szósty złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski. Piąty zdobyli rok temu, a wcześniejsze w 2008 roku (jako Unibax) oraz 2001, 1990 i 1986 (te trzy jako Apator). Najbardziej utytułowaną ekipą pozostaje Unia Leszno, która ma w dorobku 18 tytułów.

■ Betard Sparta Wrocław – PRES Grupa Deweloperska Toruń 44:46

WROCŁAW: Łaguta 16 (3, 3, 3, 3, 3, 1), Kurtz 14 (2, 2, 2, 3, 3, 2), Bewley 8 (0, 2, 3, 1, 2), Janowski 3 (2, 1, 0, 0), Andersen 3 (2, 0, 0, 1), Kowolik 0 (0, 0, 0, 0, 0), Mikołajczyk - (-, -, -, -, -).

TORUŃ: Lambert 11 (1, 3, 1, 3, 3), Sajfutdinow 8 (3, 2, 2, 1, 0), Michelsen 7 (1, 0, 3, 2, 1), Kawczyński 7 (3, 3, 1, 0), Bloedorn 6 (2, 1, 1, 2), Dudek 4 (1, 1, 2, 0, -), Duchiński 3 (1, 0, 2).

Najlepszy czas dnia – Artiom Łaguta (62,15) w 7. biegu.

Sędzia Krzysztof Meyze (Wtelno). **Widzów** 13 500.

Pierwszy mecz 55:35 dla Torunia.

GORZÓW ZOSTAJE

■ W rewanżowym meczu barażowym o miejsce w ekstralidze Gezet Stal pokonała 49:41 Hunters PSŻ. Wcześniej w Poznaniu gospodarze wygrali 47:43 i tym samym żużlowcy z Gorzowa Wielkopolskiego obronili się przed spadkiem. Najwięcej punktów dla Gezet Stali w niedzielnym meczu zdobyli Anders Thomsen - 13 i Mathias Pollestad - 11 (obaj w pięciu startach), a dla gości Ryan Douglas - 15, który uczestniczył w aż siedmiu wyścigach.

Podium dla Motoru

Lublinianie odrobili straty z Leszna, w rewanżu wygrali z FOGO Unią i zdobyli brązowy medal.

PGE EKSTRALIGA

Początek spotkania był bardzo niekorzystny dla gospodarzy, którzy przystępując do rywalizacji, byli osłabieni nieobecnością Mateusza Cierniaka, a już na pierwszym wirażu w pierwszym biegu wypadek wykluczył z dalszej jazdy jednego z liderów drużyny Kacpra Worynę.

Niezależnie więc od stosowania procedury zastępstwa zawodnika za Cierniaka szkoleniowcy Motoru musieli dodatkowo korzystać z młodzieżowców jeżdżących w miejsce Woryny, który wylądował w szpitalu z podejrzeniem złamania żeber.

Te nieoczekiwane trudności dodatkowo zmobilizowały Lublinian i w sposób niekwestionowany dowiedli oni, że to im po raz szósty z rzędu należy się miejsce na podium mistrzostw kraju. Po trzech bowiem mistrzostwach i dwóch wicemistrzostwach tym razem podopieczni Jacka Ziółkowskiego i Macieja Kuciapy zdobyli brązowy medal.

Po dwóch pierwszych, remisowych wyścigach siedem następnych kończyło się zwycięstwami Motoru, który miał już szesnastopunktową przewagę (35:18).

Wprawdzie dziesiątą gonitwę, jako jedyną w tym meczu, podwójnie wygrali żużlowcy Unii, ale po dwóch kolejnych rozstrzygnięte zostały losy walki o brąz.

Wszyscy zawodnicy lubelskiej drużyny zasłużyli na słowa uznania, ale szczególną satysfakcję obok kapitana Bartosza Zmarzlika mogą mieć Słowak Martin Vaculik, który w trakcie sezonu miał sporo chwil słabości, a w tym meczu jeździł bezbłędnie, juniorzy Bartoszowie Bańbor i Jaworski oraz Szwed Fredrik Lindgren, dla którego był to ostatni występ w barwach Motoru.

W zespole Unii, zwłaszcza za umiejętność wyprzedzania rywali na trasie, podobał się Australijczyk Benjamin Cook.

Po zakończeniu spotkania odbyła się uroczystość dekoracji brązowych medalistów, a kibice długo jeszcze nie opuszczali stadionu przy Alejach Zygmuntowskich, na którym w przyszłym roku nie będą oglądać swoich ulubieńców, bo obiekt ten poddany zostanie generalnej modernizacji.

Swoje mecze Orlen Oil Motor Lublin rozgrywać będzie na torze w Tarnowie.

■ Orlen Oil Motor Lublin – FOGO Unia Tarnów 56:34

LUBLIN: Vaculik 16 (3,3,3,2,3,2), Zmarzlik 14 (3,3,d,3,2,3), Lindgren 11 (1,3,1,1,2,3), Bańbor 9 (1,2,1,3,1,1), Jaworski 6 (2,1,0,3,0), Woryna 0 (w,-,-,-).

LESZNO: Cook 12 (2,2,2,3,3,0), Mania 6 (3,0,2,1), Zengota 5 (2,d,2,1,0), Pawlicki 4 (1,2,1,0,0), Parnicki 4 (0,1,2,1), Rew 3 (0,0,-, w,2,1), Kołodziej 0 (0,-,-,-).

Najlepszy czas: 67,74 s uzyskał Bartosz Zmarzlik w 9. wyścigu.

Sędzia: Bartosz Ignaszewski (Rybnik). **Widzów**: 10 000.

Pierwszy mecz 44:46.

eprasa.pl dcce55d6e7

Zakręt straconych szans

Najpierw upadła na nim Dominika Włodarczyk, a potem Katarzyna Niewiadoma, wykluczając się z walki o medal mistrzostw Europy. Tytuły zdobyli faworyci, Holenderka Demi Vollering i Belg Remco Evenepoel.

KOLARSTWO

Rywalizacja w Lublanie i jej okolicach odbyła się równo tydzień po wyścigu ze startu wspólnego w mistrzostwach świata w Montrealu. Wówczas najlepsza była Vollering, która na finiszowych metrach w kanadyjskiej metropolii okazała się szybsza od Niewiadomej. Na słoweńskich szosach także triumfowała Holenderka. Jadąca w tęczowej koszulce zawodniczka była w sobotę poza zasięgiem rywalek. Zaatakowała na jedynym na rundzie, ale za to niezwykle stromym dwukilometrowym podjeździe na Mozjancę i ostatnie kilkanaście kilometrów przejechała samotnie, kontrolując przewagę, i obroniła tytuł wywalczony przed rokiem.

O srebro walczyło pięć kolarek, w tym Niewiadoma. W ostatni zakręt Polka próbowała wejść po wewnętrznej, ale przednie koło poślizgnęło się na łacie świeżo wylanego asfaltu i prysły marzenia o kolejnym medalu mistrzostw Europy. – Nie mam pojęcia, co się stało. Po prostu wszystkie walczyłyśmy, by wejść w ten zakręt jak najlepiej – relacjonowała wicemistrzyni świata, która w sobotę do mety dotarła szósta. – Podczas wspinaczki tempo było dość mocne. Czułam, że nadążam, do momentu aż Demi przyspieszyła. Jest bardzo silna – chwaliła Holenderkę Polka, która chwilę później zakończyła wywiad dla Eurosportu. – Jestem naprawdę obolała – tłumaczyła, odchodząc sprzed kamery.

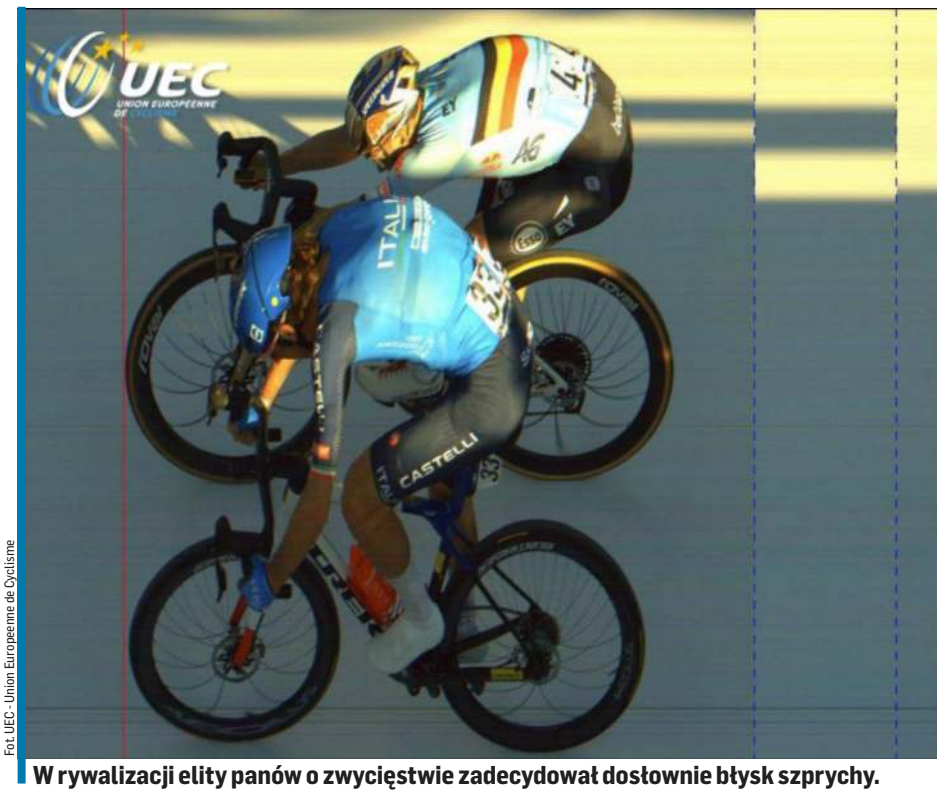

Fot. UEC - Union Europeenne de Cyclisme

W rywalizacji elity panów o zwycięstwie zadecydował dosłownie błysk szprychy.

Katarzyna Niewiadoma upadła na końcu drugiego, próbując wrócić do ścigania, została potrącona przez kilka zawodniczek. Wstała, starała się jechać dalej, ale wkrótce zeszła z trasy.

W niedzielnym wyścigu elity mężczyzn także nie było niespodzianki. Pod nieobecność Tadeja Pogacara, który już wrócił do treningów na rowerze po fatalnej kraksie na Vuelta a Espana, ale mimo ogromnej chęci nie był w stanie w ojczyźnie bronić mistrzowskiego tytułu, wygrał Remco Evenepoel. Nie przyszło mu to jednak łatwo. Belg upadł na przedostatniej rundzie, ale szybko się pozbierał, wrócił do czołówki i wkrótce zaatakował z Giulio Ciccone. Ta dwójka stoczyła walkę o złoto – na ostatnim zakręcie Włoch odjechał faworytowi, ale ten zdołał go dogonić i na linii mety wyprzedzić o... milimetry. Evenepoel ponad dwie minuty czekał na decyzję finałowego okrążenia, natomiast już na wjeździe na rundy przewróciła się inna z liderek naszej reprezentacji Dominika Włodarczyk. Ona z kolei za szeroko weszła w feralny zakręt i co prawda nie wpadła w barierki, ale ry, które oglądało finiszowy sprint, by rozstrzygnąć, kto był pierwszy.

Najlepszy z Polaków, Mateusz Gajdulewicz, był 34. ze stratą ponad ośmiu minut do zwycięskiego Belga, który do złotych medali w wyścigach ze startu wspólnego na igrzyskach olimpijskich (2024), mistrzostwach świata (2022) i kraju (2023), dołożył tytuł, którego jeszcze nie miał w bogatej kolekcji.

Po dniu przerwy we wtorek w Słowenii o medale będą rywalizować sztafety mieszane, a w środę, na zakończenie imprezy, odbędzie się jazda indywidualna na czas.

(g)

WYŚCIGI ZE STARTU WSPÓLNEGO

■ **Elita kobiet, Lublana - Sencur (130 km):** 1. Demi Vollering 3:10.33, 2. Puck Pieterse (obie Holandia), 3. Marlen Reusser (Szwajcaria) - obie strata 5 s ... 6. Katarzyna Niewiadoma 45, 36. Nikol Płosaj 7.10, 49. Marta Lach, 54. Agnieszka Skalniak-Sójka, 56. Marta Jaskulska 8.04, 57. Karolina Perekitko - wszystkie 8.04, 74. Natalia Krześlak (Polska) 14.19. Dominika Włodarczyk nie ukończyła.

■ **Elita mężczyzn, Lublana - Sencur (196.3km):** 1. Remco Evenepoel (Belgia), 2. Giulio Ciccone - obaj 4:16.37, 3. Cristian Scaroni (obaj Włochy) strata 59 s ... 34. Mateusz Gajdulewicz 8.13, 50. Jakub Kaczmarek 16.53, 58. Filip Maciejuk 18.03 Piotr Pękala nie ukończył.

Z nadziejami na medale

Siedmioro polskich judoków wystąpi w mistrzostwach świata, które w niedzielę rozpoczęły się w Baku. Angelika Szymańska, srebrna medalistka sprzed dwóch lat, będzie wśród rozstawionych zawodniczek w kategorii 63 kg.

JUDO

Zależy nam, aby proces kwalifikacji olimpijskich, a do nich zaliczane są mistrzostwa świata, pomógł rozwijać się naszej kadrze. Dopiero na końcu tej drogi może pojawić się medal olimpijski. Kluby i zawodnicy marzą o tym od dawna. Oczywiście nasi reprezentanci są w stanie stanąć na podium w Baku. Pokazują to choćby tegoroczne wyniki zawodów Grand Slam - przekazał prezes Polskiego Związku Judo, Krzysztof Wiłkomirski. - Będą to jedne z najmocniej obsadzonych mistrzostw świata w historii. Do turnieju zgłosiło się blisko sto federacji, wystąpi ponad 600 sportowców. Nic dziwnego, gdyż trwają już kwalifikacje olimpijskie. Podobnie wysoki poziom będą miały kolejne zawody Grand Slam czy grudniowy World Masters. W nim może wystąpić najlepszych 36 zawodników w danej kategorii – powiedział trener męskiej kadry, Tomasz Kowalski.

Liderką naszej reprezentacji jest Angelika Szymańska, wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat. - Presja na Angelice na pewno jest. Oczekiwania wobec niej, nawet naszego środowiska są duże. Ona jest faworytką całej reprezentacji. Jej ostatni wygrany Grand Slam w Lozannie, gdzie nie była w szczytowej formie, udowadnia, że z ciśnieniem radzi sobie coraz lepiej - powiedziała trenerka zawodniczki Aneta Szczepańska.

Losowanie turniejowej drabinki odbyło się w sobotę. Szymańska w kategorii 63 kg, jedyna rozstawiona z Biało-czerwonych, rywalizację rozpocznie od 2. rundy. - Aby dobić się do medalu lub przynajmniej dostać się do czołowej siódemki, trzeba powygrywać z najlepszymi. To w sumie jest dobre losowanie. Najtrudniejszą drogę ma Ola Kaleta (52 kg). Przed ćwierćfinałem będzie musiała pokonać Utę Abe (mistrzyni olimpijska z Tokio). To duże wyzwanie. Potrafiła ją rzucić w randori (sparingu – przyp. red.), więc wierzę, że może to zrobić w trakcie zawodów. Wiadomo jednak, że Japonki popełniają najmniej błędów - przekazał trener kobiecej kadry Artur Kłys.

Jako pierwsza z reprezentantów Polski, w poniedziałek, wystąpi Kaleta. Zawodniczka klasyfikowana na 21. miejscu światowego rankingu w pierwszej rundzie otrzymała tzw. wolny los. W drugiej zmierzy się ze zwyciężczynią pojedynku pomiędzy Czeszką Tereza Bodnarovą (46.) a brązową medalistką mistrzostw Europy z 2025 roku Holenderką Naomi Van Krevel (18.).

W środę w wadze 63 kg wystąpią dwie Polki. Natalia Kropska (21.) w pierwszej rudzie spotka się z Rahina Modi Moumouni (89.) z Nigru. Wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat Szymańska (7.) w pierwszej rundzie będzie pauzowała. W drugiej powalczy z uznawaną za jeden z największych talentów izraelskiego judo, Kerem Primo Carlota (21.) lub mistrzynią tegorocznych igrzysk śródziemnomorskich, Włoszką Carlotą Avanzatto (15.).

Następnego dnia na tatami zaprezentuje się Aleksandra Kowalewska (19.). Rywalką triumfatorki majowego Grand Slam w Duszanbe w rundzie otwarcia wagi 70 kg będzie Irene Pedrotti (12.). W piątek wystąpi dwoje Polaków. W kategorii 100 kg Piotr Kuczera (33.) spotka się z Khuderchuluunem Bayartsengelem (72.). W czerwcu podczas turnieju w Qingdao Grand Prix Polak pokonał Mongoła przez waza-ari. W pierwszej rudzie 78 kg zaprezentuje się Eliza Wróblewska (50.), której przeciwniczką będzie brązowa medalistka tegorocznych Igrzysk Azjatyckich Aqulina Chayeb (67.) z Libanu.

W sobotę najcięższy z Biało-czerwonych Jakub Sordyl (+100 kg), zwycięzca (16.) Grand Slam z Duszanbe, w pierwszej rundzie powalczy z mistrzem Afryki, Algierczykiem Mohamedem El Mehdi Lili (43.)

Mistrzostwa zakończą się 11 października (niedziela) turniejem drużynowym.

TYTUŁY DLA JAPONKI I AZERA

■ W niedzielę pierwsze złote medale mistrzowskiej imprezy w stolicy Azerbejdżanu zdobyli Wakana Koga w kategorii 48 kg i Ahmad Jusifow w 60 kg. Oboje w 2019 roku byli mistrzami świata juniorów. Wśród seniorów Jusifow po raz pierwszy stanął na podium imprezy tej rangi, a Koga wywalczyła już czwarty medal, ale pierwszy z najcenniejszego kruszcu.

Kolejny sukces jedynaczki

PŁYWANIE

Katarzyna Wasick czasem 52,12 zajęła drugie miejsce na 100 m stylem dowolnym w ostatnim dniu zawodów na krótkim basenie pływackiego Pucharu Świata w Baku. Kontynuacja tegoroczna cyklu odbędzie się w Taszkencie i Astanie. Zawodniczka AZS AWF Katowice przegrała tylko z Holenderką Marrit Steenbergen (50,78).

Wasick w piątek triumfowała na dystansie o połowę krótszym (23,56). Jest jedyną Polką, która rywalizuje w tegorocznym Pucharze Świata.

Impreza – rozgrywana nieprzerwanie od 1988 roku – pierwszy raz w historii gościła w stolicy Azerbejdżanu. Uczestnicy będą teraz rywalizować w Uzbekistanie (8-10 października) i Kazachstanie (15-17 października). W związku z takim wyborem gospodarzy światowa federacja postanowiła, że motywem przewodnim tegorocznego cyklu jest „Jedwabny Szlak". To nawiązanie do historycznego i swego czasu bardzo ważnego systemu tras handlowych łączących Chiny z Europą.

eprasa.pl dcce55d6e7

Ucieczka z Doliny Grzechu

Adrian Meronk zwyciężył na najbardziej znanym polu golfowym świata – Old Course w St Andrews, a właśnie tam dekadę temu debiutował jako zawodowiec. To historia jak z bajki!

To miało być tylko sentymentalne zamknięcie klamry, a stało się jednym z najbardziej dramatycznych i filmowych triumfów w historii golfa.

Dekada jakich mało

Dziesięć lat po swoim zawodowym debiucie w Alfred Dunhill Links Championship Adrian Meronk powrócił do legendarnego St Andrews bogatszy o sześć zawodowych tytułów: po zwycięstwie na Challenge Tour w Portugalii we wrześniu 2019 roku, czterech super prestiżowych tytułach DP World Tour – Irish Open w lipcu 2022 roku, Australian i Italian Open, Andalucia Masters oraz wygranej w LIV Golf w lutym ubiegłego roku. Choć ostatnie miesiące, a nawet lata nie oszczędzały najlepszego polskiego golfisty, spychając go nieco w cień i studząc mistrzowską passę, los szykował dla niego scenariusz idealny. Kiedy po potężnym uderzeniu z osiemnastego tee Old Course piłka Polaka zatrzymała się w rejonie zdradliwej, głębokiej „Doliny Grzechu", kibicom, zwłaszcza tym znad Wisły, mogło zatrzymać się serce. Adrian co prawda prowadził w tym momencie dwoma uderzeniami, ale potrzebował ewakuować się stamtąd jak najmniejszym kosztem. To, co dla wielu bywało prawdziwą pułapką, dla niego stało się symbolicznym miejscem ucieczki – z kryzysu formy prosto na sam szczyt historycznego turnieju. Zagrał kilka metrów od celu, skąd kolejne dwa putty dały mu par na tym dołku. Teraz wszystko zależało od tego, co zrobi jego największy rywal, lider przed niedzielnym finałem Casey Jarvis, który musiał ukończyć ten dołek w… dwóch uderzeniach, żeby wymusić dogrywkę z Polakiem. Południowoafrykańczyk, idący w ostatniej grupie, zagrał w bardzo podobne miejsce, co Polak, i tak jak on skończył ten dołek w czterech uderzeniach. On jednak musiał trafić z „Doliny Grzechu" prosto do dołka. Kiedy to się nie udało, Meronk mógł już świętować swoje gigantyczne zwycięstwo, które można chyba uznać jako największe w dotychczasowej karierze. Zwłaszcza biorąc pod uwagę emocjonalny ciężar tego wydarzenia.

Nadspodziewanie spokojny człowiek

Adrian grał fenomenalnie w niedzielę, podczas gdy jego najwięksi rywale wykruszali się, trochę na własne życzenie. Bez błysku prezentował się Jarvis, a zwłaszcza idący razem z nim w ostatniej grupie Anglik Matthew Jordan. Podobnie było w przypadku partnera Meronka z przedostatniego flightu, jego kolegi z LIV – Belga Thomasa Detry. Wrocławianin tymczasem szedł jak burza, wyglądając przy tym na całkiem rozluźnionego pomiędzy strzałami, a jednocześnie bardzo skupionego chwilę przed kolejnymi uderzeniami. Czasami żartował ze swoim szkockim caddym Stuartem Beckiem, nawet po nie do końca udanych uderzeniach. Swój triumfalny pochód zaczął od dwóch birdie na dwóch pierwszych dołkach. Później był miks czterech dalszych birdie i jednego bogeya. Na słynnej siedemnastce, „Road Hole", zanotował ostatniego bogeya dnia. Gdy posłał piłkę do naszej symbolicznej „Valley of Sin" na osiemnastce, Jarvis w tym samym czasie przytulił bogeya na siedemnastce, dzięki czemu czterokrotny zwycięzca na DP World Tour zyskał aż dwa uderzenia przewagi na jeden dołek przed końcem rywalizacji. Przechodząc przez najsłynniejszy golfowy mostek świata, kamienny, „Swilcan Bridge", starał się po prostu czerpać radość z tej symbolicznej chwili.

Fot. Team Meronk

Adrian Meronk czekał na to trofeum całą dekadę!

– Po uderzeniu z tee na osiemnastym dołku byłem bardzo zadowolony ze swojej pozycji i starałem się po prostu cieszyć tym spacerem. To niesamowita droga. Kiedy przechodzisz przez most, rozglądasz się dookoła – widzisz ludzi, czujesz historię. Właściwie, przechodząc przez niego, rozmawiałem sam ze sobą. Myślałem o tym, jak po tym moście chodzili Tiger Woods i Jack Nicklaus, i niejako prosiłem o to, by udzieliła mi się ich dobra energia i pęd do zwycięstwa. To było wspaniałe uczucie. Naprawdę czerpałem radość z tego spaceru – podkreślał Polak.

Par Meronka na osiemnastce, runda -4 i rezultat -20 zapewniły mu piąte zwycięstwo DP World Tour! Par Jarvisa na ostatnim dołku, runda na PAR i wynik -18 dały mu tylko dzielone drugie miejsce z atakującym w końcówce Duńczykiem Niklasem Nørgaardem. Czwarte miejsce zajęli: wykręcający wynik dnia -8, kochany na całym świecie długowłosy Tommy Fleetwood i pojawiający się absolutnie znikąd Szkot Michael Stewart, przeżywający szczytowy punkt swojej dotychczasowej kariery. Na szóstym miejscu wylądowali europejski wojownik Ryder Cup – Szkot Bob MacIntyre i amerykański pięciokrotny triumfator wielkoszlemowy Brooks Koepka.

Wyjątkowe zwycięstwo

Gdy nad LIV Golf, gdzie występował przez ostatnie trzy sezony, zawisło widmo końca, a pozbawiona saudyjskiego finansowania organizacja ogłosiła bankructwo, europejski cykl DP World Tour z pozycji luksusowego planu awaryjnego stał się dla Polaka absolutnym priorytetem. Sytuacja była podbramkowa – trwający sezon był bowiem ostatnim jego trzyletniej karty, wywalczonej dzięki spektakularnemu hat-trickowi zwycięstw w sezonie 2023, w Australii, Włoszech i Hiszpanii. Aby uratować swoją przyszłość w lidze, Adrian postanowił rzucić się w morderczy, trwający teraz już sześć tygodni maraton turniejowy na DPWT, walcząc jak lew o powrót do czołowej setki rankingu Race to Dubai. Startując z odległych rejonów dwusetnego miejsca, przed British Masters pod koniec sierpnia, cztery turnieje z rzędu później na szkockie linksy wchodził ze wciąż niesatysfakcjonującą, 141. pozycją. Jednak to, co wydarzyło się na Old Course, przejdzie do historii jako rajd bez precedensu. Za sprawą triumfu Adrian jednym genialnym ruchem przeskoczył ponad sto miejsc w klasyfikacji generalnej, meldując się na 38. lokacie rankingu, przedłużając jednocześnie członkostwo DPWT aż do końca 2028 roku! Po wszystkim był wyraźnie wzruszony, łamiącym się głosem udzielając wywiadu zaraz po zejściu z osiemnastego greenu. –Szczerze mówiąc, to coś niesamowitego – powiedział po wygranej. – Zazwyczaj nie płaczę, ale to zwycięstwo jest naprawdę wyjątkowe i... przepraszam, po prostu brakuje mi słów. To był dla mnie dość trudny rok, a wygrana tutaj – niemal dziesięć lat po przejściu na zawodowstwo – to spełnienie marzeń. To wprost nieprawdopodobne. Jestem jednak niezwykle szczęśliwy i czuję ogromną ulgę.

I jeszcze wisienka na torcie – oprócz wygranej indywidualnej para Adrian Meronk / Tom Chaplin triumfowała w turnieju Pro-Am, z dreszcz wzbudzającym rezultatem -41.

Adrian Meronk w swoim stylu znów zapisał kolejną wspaniałą kartę historii polskiego i światowego golfa. Kibicujemy zawsze i wszędzie!

Go Meronk!

Kasia Nieciak

eprasa.pl dcce55d6e7